

W TYM NUMERZE:
dodatek specjalny: *Powstania śląskie*

K W A R T A L N I K P A L L O T Y Ń S K I



APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Październik-Listopad-Grudzień
Nr 4 (104) 2019
ISSN 1231 - 5621

Jezus
umiera
na
krzyżu
s. 44



ŚLĄSK JEST ATRAKCYJNY
Rozmowa z marszałkiem
województwa śląskiego
Jakubem Chęłstowskim s. 8

Stacja XII

CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

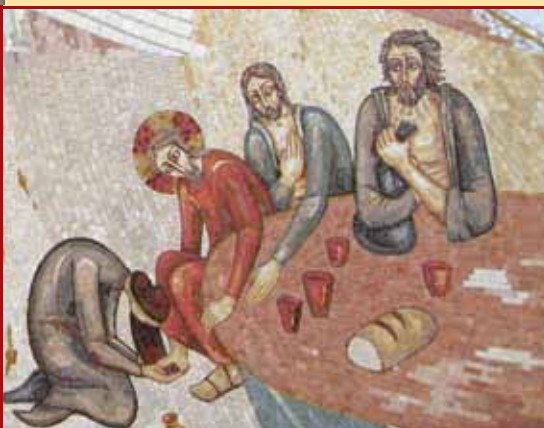
5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

Kontakt:

Księża Pallotni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736





LECZENIE BEZ KOLEJEK

**Indywidualne Ubezpieczenia Zdrowotne
w placówkach wybranych Spółdzielczych Kas**

www.saltus.pl/zdrowotne
Informacja o charakterze reklamowym i marketingowym

SALTUS
UBEZPIECZENIA

Od Redakcji	5		ZZA KLAUZURY Zobaczć Jezusa	63
NA POCZĄTEK Lublin, Starówka	7		PARLAMENTARNY ZESPÓŁ CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW RUCHU ŚWIATŁO-ŻYCIE, AKCJI KATOLICKIEJ ORAZ STOWARZYSZENIA RODZIN KATOLICKICH	
ROZMOWA APOSTOŁA Śląsk jest atrakcyjny	8		Poseł i szafarz	64
DODATEK SPECJALNY Powstania śląskie	13		MIŁOSIERDZIE NA PUSTYNI Miłosierdzie u Ojców i Matek pustyni (4)	68
ROZMOWA APOSTOŁA Mam energię i determinację	24		HISTORIA CHRZEŚCJAŃSTWA Początki chrześcijańskiej obecności w Rzymie (4)	71
ROZMOWA APOSTOŁA „Miłosierdzie jest istotnym wymiarom miłości”	28		ORĘDZIE FATIMSKIE Fatima. Przynaglenie współczesności	74
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ I Ogólnopolska Pielgrzymka Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego...	32		MARIUSZ I KAMIL DRAPIKOWSCY Polska pod krzyżem – krzyż z Polski	76
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ – DOM REKOLEKCYJNY Zapraszamy do Doliny Miłosierdzia	33		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Doczesność, wieczność i statystyka	80
DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA Pomidorówka i dobre lody dla pielgrzymów	34		MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Wiara i rozum – wspólny cel	82
odLOTowy APOSTOŁ Centralne pokazy lotnicze 100-lecia Aeroklubu Polskiego	36		INSPIRACJE KATECHETYCZNE Katecheza dorosłych w procesie ewangelizacji (3)	84
DROGA KRZYŻOWA Jezus umiera na krzyżu	44		KS. EDMUND ROBEK SAC Uboga miłość zbawcza (6)	86
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Śmierć Jezusa i nasza	46		APOSTOŁ NAUKOWY Wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce (6)	88
BIBLIA I ŻYCIE Śmierć Jezusa na krzyżu	48		JEŚLI CHCESZ... P jak postulat	92
RODZINA Śmiercią uwielbić Boga	50		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW Codzienne „tak”!	94
OKIEM PROBOSZCZA Krzyż Miłości	54		CUDZE CHWALICIE... Ks. Adam Wiśniewski SAC	96
SZYMON GIŻYŃSKI Pan Jezus umiera na krzyżu	56		APOSTOŁ NA ZDROWIE Żywność, która leczy	98
MUSICA ECCLESIASTICA Mateuszowa relacja męki Jezusa w muzycznym ujęciu J. S. Bacha (1)	58		GODZINA MIŁOSIERDZIA „Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”	102

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Redaguje:** Zespół Księża Pallotynów. **Koordynator zespołu:** ks. Jarosław Rodzik SAC **Red. i adm.** Elżbieta Cieślík **Opracowanie graficzne i skład:** { i. } Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl **www.apostol-milosierdzia.pl** **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © 123rf

Drodzy Państwo!



**Dziś trochę o odpoczynku,
refleksji i wspólnocie...**

Poprzedni numer „Apostoła” nałożył się na okres wakacyjny. Mam nadzieję, że odpoczęli Państwo duchowo i fizycznie. Wchodzimy powoli w czas jesienno-zimowy, który sprzyja pogłębionej refleksji. Rozglądam się dookoła i widzę, jak my bardzo przyspieszyliśmy życiowo. Aktywność w codziennej trosce o sprawy doczesne jest miła Panu Bogu. W ten sposób realizujemy w praktyce zadanie, które od Boga otrzymali w Księdze Rodzaju Adam i Ewa – „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28). Ale nadaktywność, kosztem zapominania o sprawach wiecznych, nie zyskuje sympatii w oczach Stwórcy (warto tu przytoczyć słowa Jezusa skierowane do Marty w Betanii: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało, albo tylko jednego” (Łk 10, 41–42)). Myślę, że każdy z nas zмага się z problemem, jak pogodzić w praktyce doczesność z myśleniem o wieczności.

Nadaktywność idzie często w parze z zamykaniem się w sobie. **Niepokojący symptom, który dostrzegam, to erozja więzi wspólnotowych.** Mamy dla siebie coraz mniej czasu! Nawet celebracje liturgiczne są już jakieś szybsze (opowiadał mi jeden z księży, że w ich mieście, jak kazanie trwa dłużej niż 10 minut, to parafianie dzwonią z pretensjami, czemu ksiądz tak długo mówi; jakich czasów dożyliśmy...). Skutki erozji więzi wspólnotowych dostrzegalne są gołym okiem, gdy patrzymy na nasze rodziny, wspólnoty zakonne, relacje zawodowe. Nie najlepiej wygląda to również na poziomie więzi narodowych – tu jest jeszcze mnóstwo do zrobienia.

W tym numerze „Apostoła” zgłębiamy XII stację drogi krzyżowej. Tradycyjnie dziękuję naszym Autorom za twórczy wkład w treść tego numeru.

Wiele razy to podkreślam, że bez Państwa wysiłku intelektualnego „Apostoł” nie byłby dziś tu, gdzie jest! Dziękując, jednocześnie zapewniam, że pracy przed nami całe mnóstwo.

Dołączamy do „Apostoła” „Dodatek o Powstaniach Śląskich”. Pokazujemy w nim bohaterstwo i determinację mieszkańców Śląska w walce o wolną ojczyznę. Dla nas jest to okazja do zastanowienia się nad stanem wzmiankowanej już jakości więzi wspólnotowych w naszym społeczeństwie. Dziękuję za wywiad marszałkowi województwa śląskiego Jakubowi Chełstowskiemu. Osobne podziękowania składam osobom, które przygotowały „Dodatek”. Dziękuję za rozmowę Adamowi Gawędzie, wiceministrowi energii, pełnomocnikowi rządu do spraw restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Dziękuję też za wywiad Marcinowi Romanowskiemu, wiceministrowi sprawiedliwości.

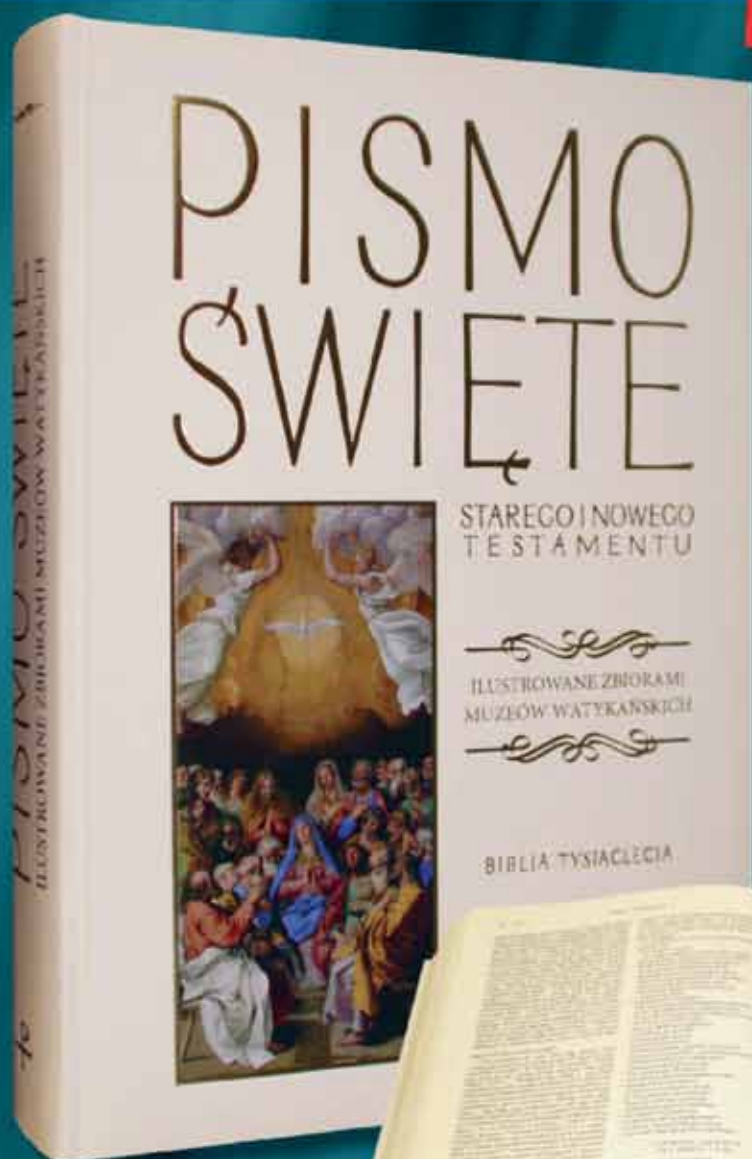
Funkcjonuje w języku polskim słowo **spocząć**. Nie tylko brzmi ono miło dla ucha, ale niesie z sobą wiele pozytywnych znaczeń i skojarzeń. Synonimy (przytacza je słownik PWN) tego słowa to „usiąść” lub „położyć się”, „zostać gdzieś umieszczonym”, „stać się czymś obowiązkiem”. Chyba najgłębszym (dla człowieka wierzącego) sensem tego słowa jest **spocząć w Bogu, umierać**. Myślę, że jego zakres znaczeniowy jak kłamra spina treści, które dajemy Państwu do ręki w tym numerze „Apostoła”.

Miłej lektury!

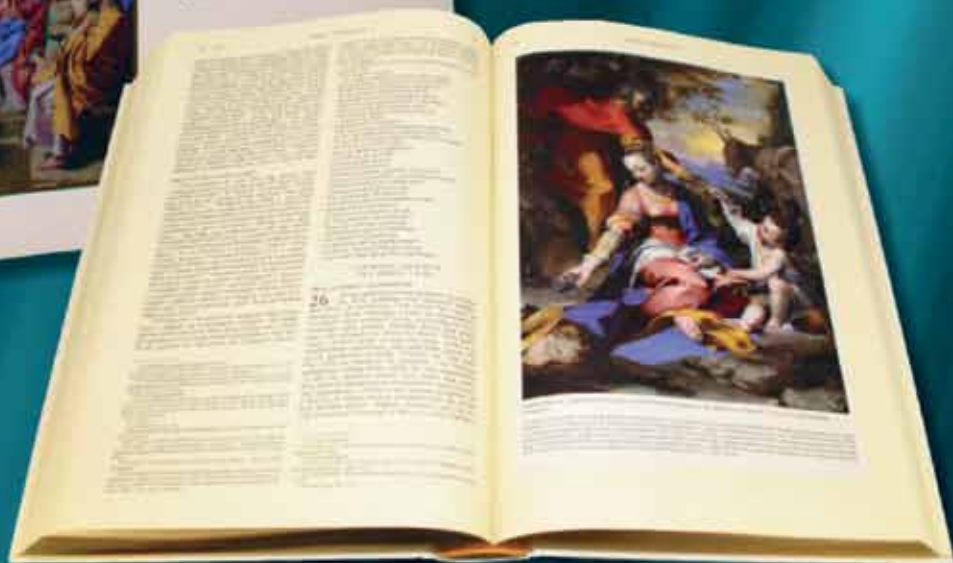
Ks. Jarosław Rodzik SAC

PALLOTTINUM

NOWOŚĆ



Polecamy Państwu Pismo Święte w eleganckiej oprawie, z ilustracjami ze zbiorów Muzeum Watykańskiego. Biblia może być wspólnym rodzinnym upominkiem. Publikacja zawiera tekst piątego wydania Biblii Tysiąclecia zatwierdzony do stosowania w liturgii przez Konferencję Episkopatu Polski.



ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60**, kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt, od 8.00 do 16.00**

www.pallottinum.pl

Pamiętasz, mówiła:
„to jest rozdzierające, że ciebie tu nie ma ze mną”.

Kim jesteś, który oczekujesz ode mnie
aż takiego doświadczenia?

Kim?

Kto jest Tym, komu nie wystarczy,
Że wichry i jezioro są Mu posłuszne

*

Gdziekolwiek spojrzysz – On tam był przed tobą.
Cokolwiek słyszysz – On zapisał nuty.

Jedynie w mrok
idziesz sam, bez Niego.

*Abandonato, Desolata, Kyrios.
Eloi, Eloi...*

Dopiero potem,
po tamtej stronie świata,

gdy ten na lewą stronę wywrócony będzie
(choć strona prawa pozostanie sobą),

ocali ciebie.
Pod dnem opuszczenia.

LUBLIN, STARÓWKA



ks. Jerzy Szymiłek

foto: © 123rf

ks. Jerzy Szymiłek, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

ŚLĄSK JEST **ATRAKCYJNY**



O Śląsku, przeszłości i współczesnych wyzwaniach
z **Jakubem Chełstowskim**, marszałkiem województwa śląskiego,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Śląsk to region zielony i tętniący życiem – wbrew pokutującym gdzieś jeszcze stereotypom o węglu na każdym kroku, dymiących kominach hut i kopalń i czarnym od brudu powietrzu. Jak jest Pana zdanie na ten temat?

Czy ja wyglądam na smutnego człowieka, nieszcześliwego z powodu miejsca, w którym żyję? Zapraszam wszystkich na Śląsk, niech każdy sam doceni jego walory. Do Parku Śląskiego, największego parku w Europie, mieszczącego się w centrum naszej aglomeracji. Każdego roku tę oazę zieleni odwiedzają miliony mieszkańców naszego regionu i nie tylko. Zapraszam do Strefy Kultury w Katowicach, przestrzeni, która również jest unikatowym w skali kraju miejscem przyjaznym dla miłośników dobrej muzyki oraz sztuki. Takie zaproszenia mogę mnożyć. Województwo śląskie jest miejscem atrakcyjnym dla mieszkańców i gościnnym dla wszystkich odwiedzających. Oczywiście stereotypy, które przez wiele lat były utrwalane, są powielane do dziś, nad czym ubolewam. Śląsk to dziś region dynamicznych przemian gospodarczych. Otwarty i życzliwy wobec turystów. Warto skorzystać z bogatej oferty naszego województwa.

Województwo śląskie uczestniczy w europejskim programie Regiony Górnicze w Transformacji. Czyli coś jest na rzeczy, skoro Komisja Europejska objęła region takim wsparciem.

Prawdą jest, że przez dziesiątki lat przemysł ciężki kształtował nasz region. Górnictwo i hutnictwo były branżami dominującymi. Zresztą wiele rodzin z całej Polski przenosiło się tu za chlebem. Jako syn górnika obserwowałem z bliska trud pracy pod ziemią i doskonale wiem, jaka to niebezpieczna praca. Górnictwo było i jest częścią naszego krajobrazu, tożsamości mieszkańców. Nasza tradycja i obyczaje były nierozdzielnie związane z górnictwem. Dziś mamy efektywnie funkcjonujące kopalnie, które dają stabilne miejsca pracy. Górnictwo przyczynia się do zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski. Mamy liczne przykłady nadania obszarom postindustrialnym nowych funkcji społecznych, edukacyjnych, kulturalnych czy turystycznych. Takie obiekty znajdują się we wspomnianej już Strefie Kultury w Katowicach. W miejscu byłej kopalni „Katowice” powstały nowoczesne budynki Narodowej Orkiestry Symfonicznej Polskiego Radia oraz Muzeum Śląskiego. Z kolei w Zabrze funkcjonuje unikatowy w Europie kompleks tras podziemnych w Sztolni Królowa Luiza i Kopalni Guido. Jest jeszcze sporo do zrobienia. Dlatego aktywnie uczestniczymy w pracach zespołów roboczych programu Regiony Górnicze w Transformacji przy Komisji Europejskiej. Przygotowaliśmy ambitne



plany, aby to, co przemysł ciężki zostawił, przywrócić mieszkańcom i zaprezentować gościom. Zarząd Województwa Śląskiego przyjął plan działań transformacji regionu. Strefy innowacyjnej gospodarki, nowoczesny przemysł, nauka oparta na nowoczesnych technologiach – to nasze wyzwania.

Przeszłości nie da się zmienić. Możemy natomiast kształtować przyszłość. Jak ma wyglądać województwo śląskie w kolejnych dekadach? Czy przemysł energetyczny będzie wciąż ważną częścią gospodarki regionu?

Województwo śląskie jest miejscem atrakcyjnym dla mieszkańców i gościnnym dla wszystkich odwiedzających.



Podczas spotkania w Parku Śląskim marszałek Jakub Chęłstowski rozmawiał z premierem Mateuszem Morawieckim o kluczowych wyzwaniach dla regionu

W pracach Komisji Europejskiej wskazujemy, że jako największy region górniczy w UE mamy podstawy, aby otrzymać wsparcie na modernizację gospodarczą i rewitalizację społeczną. Dlatego staramy się wypracować formułę porozumienia na rzecz operatora terenów przemysłowych w ramach platformy Regiony Górnicze w Transformacji. Działając w skali regionalnej, moglibyśmy koordynować działania rewitalizacyjne, wspierane m.in. funduszami europejskimi z Regionalnego Programu Operacyjnego i budżetu województwa śląskiego. Pozwoli nam to utrzymać tempo i poziom rozwoju gospodarczego, a także dostosować się do zmian technologicznych i społecznych. Depopulacja, migracje oraz starzenie się społeczeństwa to wyzwania, z którymi musi się mierzyć nie tylko nasz region. Dywersyfikacja gospodarcza, rozwój nowych branż czy innowacji dają szansę na konkurowanie z podobnymi regionami w Europie. Efektem przemysłowej działalności są problemy degradacji środowiska i zanieczyszczenia powietrza. W tym zakresie otrzymujemy cenne finansowe wsparcie ze strony rządu premiera Mateusza Morawieckiego. W ramach Transformacji Regionów Górniczych powołaliśmy Zespół Regionalny z udziałem strony rządowej, samorządów gminnych, związków zawodowych, organizacji pozarządowych oraz przedstawicieli nauki i biznesu.

Prace zespołu cieszą się bardzo dużym zainteresowaniem. Otrzymaliśmy od naszych partnerów w regionie kilkadziesiąt propozycji realizacji ciekawych projektów. Pracujemy nad ich wdrożeniem i znalezieniem źródeł finansowania. Wydaliśmy już 1,6 miliarda złotych środków unijnych na wsparcie projektów związanych z transformacją społeczno-gospodarczą. Planujemy na te cele rozdysponować kolejne 463 miliony złotych. Uważamy to za dobry początek. Wspólnie z Komisją Europejską udało nam się zrealizować 20 przedsięwzięć, w tym 7 projektów regionalnych. Ważne jest, że współpracujemy z Ministerstwem Energii oraz Ministerstwem Inwestycji i Rozwoju. To zapewnia większą spójność i koordynację działań. Warto również wspomnieć o tym, że konsekwentnie realizowany jest „Program dla Śląska”. Nasz rząd zaangażował już 42 miliardy złotych. To stanowi 76 procent dostępnych środków z 55 miliardów złotych zaplanowanych w tym programie. Spośród 85 głównych przedsięwzięć 46 jest już realizowanych. „Program dla Śląska” to kluczowy plan rozwoju naszego regionu i największy, jaki realizowany jest w kraju. Jako gospodarz regionu mogę z pełnym przekonaniem stwierdzić, że jego efekty już są widoczne.

Rocznica wybuchu powstań śląskich oraz powrotu części Ślą- ska do Rzeczypospolitej to wydarzenia, które muszą zostać godnie uczczone...

Wspominał Pan Marszałek o środowisku naturalnym i poprawie jakości powietrza. W ostatnich latach smog jest słowem, które rozpala emocje. Walka z niską emisją stała się bardzo ważna zarówno dla administracji rządowej, jak też samorządów i społeczników. Jak to wygląda w województwie śląskim?

wych tuż też rozwój transportu niskoemisyjnego. Zarząd Województwa Śląskiego wynegocjował dodatkowo od rządu 80 milionów złotych dla projektów związanych z budową i restrukturyzacją infrastruktury służącej do produkcji i dystrybucji energii ze źródeł odnawialnych. Wsparcie w tym zakresie trafi do 27 gmin. Poprzedni zarząd województwa na tak ważne i oczekiwane działanie zagwarantował środki dla raptem siedmiu gmin. Utrzymujemy stały kontakt z Ministerstwem Przedsiębiorczości i Technologii, Ministerstwem Inwestycji i Rozwoju oraz Pełnomocnikiem Premiera ds. Programu „Czyste Powietrze”. Pod koniec czerwca br. jako pierwsze województwo w kraju podpisaliśmy porozumienie na rzecz realizacji programu „Stop Smog”. Problem walki ze smogiem to jedno z naszych największych wyzwań. Dzięki inicjatywie obecnego rządu, który jako pierwszy zaproponował kompleksowy program w tym zakresie, realizujemy działania, które przyczyniają się do poprawy jakości powietrza. Ważne jest to, że dzięki rządowemu programowi „Stop Smog” do gmin województwa śląskiego znajdujących się na listach najbardziej zanieczyszczonych miast UE trafiają znaczne środki z budżetu państwa. Porozumienie jest odpowiedzią na problem, który wielokrotnie sygnalizowały Najwyższa Izba Kontroli i Bank Światowy. Instytucje te w swoich raportach wskazywały, że walkę



Otrzymujemy ogromne wsparcie premiera Mateusza Morawieckiego i naszego rządu. Jesteśmy wdzięczni za to zaangażowanie. Fundusze Regionalnego Programu Operacyjnego zapewnione na walkę z niską emisją to kwota 3,5 miliarda zł. Są to środki przeznaczone m.in. na budowę centrów przesiadko-

ze smogiem w Polsce utrudnia m.in. brak koordynacji działań różnych podmiotów administracji publicznej i rozproszenie środków wydawanych na ten cel. Dzięki temu porozumieniu gminy z województwa śląskiego – w olbrzymiej części ze środków zewnętrznych znajdujących się w Funduszu Termomodernizacji i Remon-



Prezydent RP Andrzej Duda odsłonił tablicę pamięci Powstańców Śląskich w gmachu Sejmu Śląskiego

tów oraz w Regionalnym Programie Operacyjnym dla Śląska na lata 2014–2020 – będą mogły finansować poprawę efektywności energetycznej domów jednorodzinnych i wymianę przestarzałych urządzeń grzewczych w mieszkaniach osób dotkniętych ubóstwem energetycznym.

Ślązacy wiedzą, co to ciężka praca. Potrafią też kultywować pamięć o bohaterach walczących o polskość Śląska. Rok 2019 to rok szczególny, w którym obchodzimy 100. rocznicę wybuchu I powstania śląskiego.

Przypomnę, że Sejm RP ustanowił ten rok Rokiem Powstań Śląskich. Z kolei Sejmik Województwa Śląskiego podjął uchwałę o tym, że 2019 rok jest Rokiem Stulecia Wybuchu I Powstania Śląskiego. Realizujemy wiele inicjatyw, konferencji, konkursów, pikników, aby upowszechniać wiedzę o tym, że obecnie korzystamy ze swobód, o które nasi przodkowie walczyli przed stu laty, oddając życie za Polskę. Na zaproszenie prezydenta RP Andrzeja Dudy w Pałacu Prezydenckim zor-

ganizowane zostało spotkanie poświęcone tym wydarzeniom. Para prezydencka spotkała się z delegacją mieszkańców województwa śląskiego, aby wspólnie oddać hołd śląskim bohaterom. Rocznicą wybuchu powstań śląskich oraz powrotu części Śląska do Rzeczypospolitej to wydarzenia, które muszą zostać godnie uczczone na poziomie regionalnym i ogólnopolskim. W Święto Wojska Polskiego 15 sierpnia, w związku z 100. rocznicą wybuchu I powstania śląskiego, ulicami Katowic przeszła ogólnopolska defilada wojskowa. Było to wydarzenie absolutnie bezprecedensowe. Ostatnia defilada Wojska Polskiego w Katowicach miała miejsce prawie 100 lat temu w roku 1922, kiedy to Górny Śląsk powrócił do Macierzy. 16 sierpnia odbyła się uroczysta sesja Sejmiku Śląskiego z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy, który w tym samym dniu uroczystie odsłonił tablicę upamiętniającą Powstańców Śląskich. 31 sierpnia na Stadionie Śląskim odbyło się muzyczne widowisko multimedialne pt. *Rapsodia Śląska*, które nie miało precedensu w historii polskiej kultury. Usłyszeliśmy premierowy utwór laureata Oscara Jana A.P. Kaczmarka skomponowany specjalnie na jubileusz 100-lecia powstań śląskich. Wystąpili tacy artyści jak Brodka, Grubson, Miuosh, IGO, Marcin Wyrostek, Janusz Wawrowski, Orkiestra i Chór Filharmonii Śląskiej, Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. *Rapsodia Śląska* – z ogromnym rozmachem przygotowywane widowisko – była wyjątkowym hołdem dla Powstańców. Takiego wydarzenia w skali województwa, a nawet całego kraju, jeszcze nie było. Jestem dumny, że przy tym projekcie muzycznym udało się zgromadzić grupę wybitnych artystów na czele z Janem A.P. Kaczmarkiem. Niepowtarzalny spektakl, który połączył współczesność z przeszłością.

Dziękuję za rozmowę.

Jakub Chelstowski, marszałek województwa śląskiego.

Urodził się 7 kwietnia 1981 r. w Tychach. Ukończył studia podyplomowe w zakresie zarządzania w Kolegium Zarządzania i Finansów Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, oparte na strukturze programu MBA oraz studia podyplomowe z zakresu zarządzania projektami europejskimi na Uniwersytecie Ekonomicznym w Katowicach na Wydziale Finansów i Ubezpieczeń. Studia magisterskie w Wyższej Szkole Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Warszawie na Wydziale Nauk Społeczno-Pedagogicznych w Katowicach.

Przez wiele lat był związany zawodowo ze spółdzielczością mieszkaniową w Tychach, odpowiadał za marketing i rozwój oraz szeroko pojęte kwestie społeczno – kulturalne. Pełnił funkcje zarządcze w sektorze finansowym m.in. dyrektora ds. nadzoru właścicielskiego oraz dyrektora ds. aktywności strategicznej.

W 2010 i 2014 roku uzyskał mandat radnego miasta Tychy. Inicjator m.in. powstania Tyskiego Budżetu Obywatelskiego. Członek Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Inicjatyw Lokalnych i Ładu Przestrzennego.

W 2014 r., z ramienia Stowarzyszenia Tychy Naszą Małą Ojczyzną, ubiegał się o urząd prezydenta Tychów, uzyskał drugi rezultat. W 2017 r. przeszedł do klubu radnych PiS. Z ramienia tego ugrupowania startował w wyborach do Sejmiku Województwa Śląskiego uzyskując mandat radnego wojewódzkiego. Zdobył 33 315 głosów. Był prezesem Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej w siedzibą w Tychach. 21 listopada 2018 r. objął urząd marszałka województwa śląskiego.

foto: © Tomasz Żak, UMWS

POWSTANIA ŚLĄSKIE



Zakończenie I wojny światowej oraz klęska Niemiec i Austro-Węgier doprowadziły na przełomie lat 1918/1919 do zmiany sytuacji politycznej w Europie Środkowo-Wschodniej i powstania nowych państw, w tym także odrodzonej po 123 latach zaborów Polski. Oczekiwanie na przyłączenie Górnego Śląska do niepodległej Rzeczypospolitej po raz pierwszy jasno wyraził Wojciech Korfanty w głośnym przemówieniu wygłoszonym 25 października 1918 roku w parlamencie niemieckim. Zażądał wówczas włączenia do państwa polskiego ziem zabranych w wyniku zaborów, a także Śląska Górnego znajdującego się w państwie pruskim od wojen śląskich w XVIII wieku.

I POWSTANIE ŚLĄSKIE W 1919 ROKU

16 sierpnia do 24 sierpnia 1919

Polacy, Niemcy i separatysty

Pod względem politycznym na Górnym Śląsku ukształtowały się jesienią 1918 roku trzy konkurencyjne obozy: niemiecki, polski i separatystyczny. Tworzenie polskiego ośrodka władzy przyspieszyły wydarzenia rozgrywające się w Wielkopolsce, gdzie powstała Naczelna Rada Ludowa (NRL), do której wszedł Wojciech Korfanty. W ślad za tym na Górnym Śląsku utworzono w Bytomiu Podkomisariat NRL (kierował nim Kazimierz Czapla). Podporządkowały mu się stopniowo polskie rady ludowe powstające samorzutnie w poszczególnych miejscowościach. Zaczęły się również odradzać partie polityczne, z których czołową rolę odgrywały: chadecja (Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe) na czele z Wojciechem Korfantym, socjaliści (Polska Partia Socjalistyczna), której przewodniczącym był Józef Biniszkiewicz, i centrowe Narodowe Stronnictwo Robotników (jego wiceprezesem był Józef Rymer), potem działające jako Narodowa Partia Robotnicza. Powstała także polska konspiracja wojskowa. 5 stycznia 1919 roku wysłannik z Poznania, Józef Wiza, zainicjował działalność organizacji wojskowej, a 11 stycznia 1919 roku na Górnym Śląsku powstał Główny Komitet Wykonawczy Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska (POW GŚ), którego przewodniczącym został Józef Grzegorzek. Aktywność polska spowodowała zaniepokojenie Niemców polskimi roszczeniami terytorialnymi, sięgającymi na Górnym Śląsku poza obszar dziewiętnastowiecznych zaborów. Organizacją reprezentującą ich interesy stał się od 1919 roku *Verband Heimattreuer Oberschlesier* (*Związek Górnoślązaków Wiernych Ojczyźnie*). Pojawili się także politycy żądający powstania niepodległego państwa „Górny Śląsk”. Założyli oni separatystyczny Związek Górnoślązaków kierowany przez Tomasza i Jana Reginków oraz Ewalda Latacza.

Artykuł 88 traktatu wersalskiego

18 stycznia 1919 roku uroczyste otworzono obrady konferencji w Paryżu, podczas której pod dyktando przywódców mocarstw (premiera Wielkiej Brytanii Da-

vida Lloyd George’a, premiera Francji Georges’a Clemenceau, premiera Włoch Vittorio Emanuele Orlando i prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona) rozstrzygano warunki pokoju z Niemcami. Delegacja polska mogła liczyć tylko na wsparcie Francji. W jej składzie znaleźli się: premier Ignacy Paderewski, przewodniczący Komitetu Narodowego Polskiego Roman Dmowski i odpowiedzialny za sprawy gospodarcze Władysław Grabski. Polskie postulaty przedstawił Roman Dmowski 29 stycznia 1919 roku. Żądał między innymi przyłączenia pruskiego Górnego Śląska oraz byłego Księstwa Cieszyńskiego. Po początkowym zaakceptowaniu polskich postulatów protesty niemieckie i sprzeciw brytyjski spowodowały przyjęcie innego, niekorzystnego dla Polski rozstrzygnięcia – przeprowadzenia głosowania (plebiscytu). Traktat pokojowy został podpisany w pałacu w Wersalu 28 czerwca 1919 roku. W artykule 88 zapisano, że każdy dorosły mieszkaniec Górnego Śląska będzie mógł zdecydować, czy chce pozostać w państwie niemieckim, czy też chce przyłączenia do Rzeczypospolitej Polskiej.

Represje niemieckie i masakra w Mysłowicach

Po zakończeniu konferencji w Paryżu wszystkie obozy polityczne na Górnym Śląsku uznały decyzję o plebiscycie za porażkę. Polacy uważali, że tylko z powodu nacisku Rzeszy Niemieckiej alianci wycofali się z przedstawionej na początku konferencji propozycji przyłączenia Górnego Śląska do Rzeczypospolitej. Separatysty czuli się zepchnięci na margines, ich głosu w ogóle nie uwzględniono w rozstrzygnięciach traktatowych. Niemcy, posiadający w swoim ręku kontrolę nad administracją cywilną, policją i wojskiem, zareagowali z kolei falą antypolskich represji. Aresztowania przeprowadzone przez policję niemiecką w lipcu 1919 roku, a także pogłoski o przygotowywaniu list proskrypcyjnych obejmujących polskich działaczy, wraz z fatalną sytuacją gospodarczą, spowodowały strajki na kopalniach i w hutach. Samo powstanie poprzedziła 15 sierpnia tzw. masakra w Mysłowicach. Podczas oczekiwania robotników i ich rodzin na wypłatę przed bramą myśłowickiej kopalni doszło do tragedii: otwarcia ognia do demonstrującego bezbronnego tłumu i ofiar śmiertelnych wśród ludności cywilnej.

Wybuch powstania 17 sierpnia

POW GŚ kilkakrotnie już wcześniej rozpatrywała w pierwszej połowie 1919 roku możliwość wybuchu



Józef Grzegorzek

powstania, wzorując się na przykładzie zakończono sukcesem powstania wielkopolskiego. Odkładano te plany na wyraźne polecenie Korfanteo, obawiającego się negatywnej reakcji aliantów zachodnich. Latem 1919 roku nacisk komendantów powiatowych konspiracji wojskowej był już tak duży, że 11 sierpnia Józef Grzegorzek zwołał zebranie w Strumieniu, by po raz kolejny omówić możliwość rozpoczęcia walki. Na skutek aresztowania przez Niemców części przywódców POW GŚ, razem z samym Grzegorzkiem, część komendantów powiatowych pod wpływem Maksymiliana Iksała z powiatu pszczyńskiego ogłosiła samodzielnie wybuch powstania 17 sierpnia. Jednak dopiero dzień później rozkaz o przystąpieniu do walki wydano dla pozostałych powiatów. W pierwszym dniu powstania walki skoncentrowały się z tego powodu we wschodniej części powiatu pszczyńskiego, wzdłuż granicy z Polską. Fiaskiem zakończyła się próba wszczęcia powstania w samej Pszczynie. Niemcy byli dobrze przygotowani, policja już wcześniej знаła plany polskie i patrole niemieckie uniemożliwiły koncentrację peowiaków. Niepowodzeniem zakończyła się także akcja POW GŚ w drugim mieście w powiecie – Mikołowie, chociaż doszło tutaj do walk i Niemcy ponieśli straty w ludziach. O wiele lepiej działania powstańcze rozwijały się w gminach wiejskich we wschodniej części powiatu pszczyń-

skiego: Tychy zajęto na kilka godzin, w Czułowie zmuszono do kapitulacji kilkunastoosobowy oddział niemiecki, w Paprocanach zdobyto działa po zaatakowaniu kwaterującej w miejscowości baterii niemieckiej. Pod kontrolą powstańców znalazły się ponadto czasowo m.in. Bojszowy, Jedlina, Bijasowice, a także nadgraniczny Bieruń. 17 sierpnia, nastąpił także atak oddziału ochotniczego sformowanego z uciekinierów z Górnego Śląska w nadgranicznych Piotrowicach. Peowiacy zajęli na krótko niewielkie miejscowości na południu powiatu rybnickiego: Gołkowice i Godów, ale ostatecznie musieli się wycofać po wprowadzeniu do walki regularnych oddziałów niemieckich. Ponieważ nie udało się opanować żadnego z miast na terenie powiatu pszczyńskiego, a Niemcy sprowadzili silne oddziały wojskowe, powstańcy w Pszczyńskim poprosili o natychmiastową pomoc Wojsko Polskie. Wkroczenie na Górny Śląsk regularnych polskich jednostek nie było jednak możliwe ze względu na zobowiązania, jakie rząd Polski podjął na konferencji pokojowej w Paryżu.

Walki 18–24 sierpnia 1919 roku

Dowództwo nad powstaniem znalazło się od tej pory w rękach pełniącego od sierpnia funkcję komendanta głównego POW GŚ Alfonsa Zgrzebnioła. Swoją sztab ułokował w Sosnowcu. W nocy z 17 na 18 sierpnia walki rozlały się już na cały obszar wschodniej części Górnego Śląska, wzdłuż ówczesnej granicy z Polską. Ze względu na słabość polskich oddziałów i brak wystarczającej ilości broni (tylko co trzeci spośród zaprzysiężonych prawie 24 tysięcy członków POW GŚ dysponował karabinem lub pistoletem) Polakom udało się odnieść tylko lokalne sukcesy. Większe potyczki miały miejsce w powiatach: rybnickim (m.in. Wodzisław Śląski, Gołkowice, Godów, Gortatowice), katowickim (m.in. Mysłowice, Siemianowice Śląskie, Giszowiec, Szopienice, Bogucice, Dąbrówka Mała, Janów, Nikiszowiec, Ligota, Ruda) oraz w Tarnowskich Górach, Bytomiu, Zabrze, Radzionkowie i Piekarach Śląskich. Najdłużej oddziały powstańcze utrzymały się we wschodniej części powiatu katowickiego. Teren między Katowicami a Mysłowicami był jednym z nielicznych, gdzie powstańcy zachowali pełną kontrolę nad kilkoma gminami leżącymi nieopodal granicy polsko-niemieckiej (Nikiszowiec, Giszowiec, Szopienice, Janów, Dąbrówka Mała, Siemianowice, Słupna, Brzęczkowice). Tutaj peowiacy dysponowali sporą ilością broni, zarówno skonfiskowanej, jak i przeniesionej przez granicę.

Rząd polski, nie mogąc interweniować zbrojnie, zintensyfikował wysiłki dyplomatyczne, by skłonić



wielkie mocarstwa do interwencji na Górnym Śląsku. Dowództwo Wojska Polskiego starało się, oprócz dostarczania broni, stworzyć kilka batalionów złożonych z uciekinierów z Górnego Śląska, by je przerzucić przez granicę do ożywienia gasnących walk. Nie były jednak już w stanie odwrócić losów powstania, musiały się wycofać przed znacznie liczeźniejszymi oddziałami wojska niemieckiego.

Upadek powstania

24 sierpnia Alfons Zgrzebniok został zmuszony do podjęcia decyzji o zakończeniu walk. Większość uczestników powstania zbiegła do obozów dla uchodźców ulokowanych wzdłuż granicy, po jej polskiej stronie (m.in. Praszka, Sosnowiec, Będzin, Zawiercie, Oświęcim, Jaworzno, Czechowice), a na Górnym Śląsku spadły represje niemieckie. Trudno dzisiaj precyzyjnie oszacować straty ludzkie. Nie znamy liczby ofiar cywilnych. Przy braku zorganizowanej pomocy medycznej w oddziałach powstańczych (ograniczała się ona do opatrywania rannych przez kilkunastu górnośląskich lekarzy w domach i niekiedy ewakuacji do Polski) trudno precyzyjnie podać liczbę ofiar śmiertelnych wśród walczących. Dzisiaj jest ona szacowana na około pięciuset powstańców.

Niemcy zamknęli 25 sierpnia kordon wzdłuż granicy polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku. Uchodźcy w obozach rozmieszczonych po polskiej stronie granicy musieli czekać do listopada 1919 roku na ogłoszenie

amnestii i wkroczenie na Górnym Śląsku wojsk sojuszniczych. Nie był to jednak koniec powstańczej epopei. Dla Górnoszlązaków zaczynała się kampania propagandowa przed plebiscytem, nikt jeszcze nie wiedział, że będą jej towarzyszyć kolejne dwa powstania.

II POWSTANIE ŚLĄSKIE W 1920 ROKU

19/20 sierpnia do 25 sierpnia 1920

W styczniu 1920 roku weszły w życie na Górnym Śląsku postanowienia traktatu wersalskiego. Niemiecka Straż Graniczna i wojska niemieckie opuściły teren plebiscytowy, a na ich miejscu pojawiły się kilkunastotysięczne oddziały alianckie (francuskie, brytyjskie i włoskie). Władza cywilna na obszarze plebiscytowym i zwierzchność nad wojskami alianckimi należały do Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku, która na swoją siedzibę wybrała Opole. Na jej czele stanął francuski generał Henri Le Rond, a jego zastępcami byli: angielski pułkownik Henry Percival i włoski generał Armando de Marinis. Zainteresowane kraje (Polska, Niemcy, Czechosłowa-

cja i Stolica Apostolska) miały u boku Komisji swoich stałych przedstawicieli.

Dla celów prowadzenia kampanii plebiscytowej rząd polski powołał Polski Komisarjat Plebiscytowy (PKPleb.), na czele którego stanął Wojciech Korfanty. Jego siedziba znalazła się w Hotelu „Lomnitz” w Bytomiu. Odpowiednikiem po stronie niemieckiej PKPleb. był Niemiecki Komisarjat Plebiscytowy (Plebischkommissariat für Deutschlands) w Katowicach, działający pod przewodnictwem działacza katolickiej Partii Centrum – Kurta Urbanka.

Kampania plebiscytowa po obydwu stronach opierała się na operowaniu argumentami o różnym cha-

gano przed koniecznością spłacania przez wiele dziesiątków lat przez Niemcy odszkodowań wojennych, co spowodować miało załamanie gospodarki. Ostrzegano także przed utrzymaniem się na Górnym Śląsku tradycyjnego podziału społecznego: Niemiec – obszarnik, kapitalista, Polak – wykorzystywany i uciskany robotnik. Bardzo ważne były składane po obydwu stronach konfliktu obietnice nadania po plebiscycie specjalnego statusu prawnego dla Górnego Śląska. Niemcy zapowiadali szeroką autonomię, a już w 1919 roku wydzielili nawet ze Śląska odrębną pruską prowincję. Po korzystnym rozstrzygnięciu w Berlinie zapowiadano nawet kolejny plebiscyt (rzeczywiście odbył się w 1923 roku), mający zadecydować o ewentualnym utworzeniu osobnego kraju (Land) w Rzeszy Niemieckiej. Polska obietnica była bardziej konkretna. 15 lipca 1920 roku polski Sejm Ustawodawczy przyjął ustawę o utworzeniu w przyszłości samorządowego województwa śląskiego (potem posługiwano się najczęściej terminem autonomii śląskiej), które miało odgrywać w odrodzonej Rzeczypospolitej rolę szczególną, najbardziej rozwiniętego gospodarczo i cywilizacyjnie województwa.

Wiosną i latem 1920 roku podczas prowadzonej kampanii plebiscytowej dochodziło wielokrotnie pomiędzy Polakami i Niemcami do walk (m.in. Opole, Bytom, Gliwice), które z trudem pacyfikowali żołnierze wojsk sojuszników. Po stronie polskiej odtworzona po nieudanym I powstaniu śląskim Polska Organizacja Wojskowa Górnego Śląska (POW GŚ) angażowała się w ochronę polskich wieców i zebrań, co doprowadzało do starć z funkcjonariuszami policji niemieckiej (Sicherheitspolizei – SiPo). Na zaostrzenie sytuacji politycznej na Górnym Śląsku w połowie 1920 roku wpłynęło także niepowodzenie ofensywy polskiej na Ukrainie. Kiedy wojska sowieckie zbliżały się do Warszawy, Niemcy podjęli próbę wykorzystania tej



Wojciech Korfanty

rakterze, najbardziej widoczne w propagandzie były historyczne i etniczne. Największą rolę odegrały jednak wizje przyszłości roztaczane przez obydwie strony w wypadku głosowania za Polską lub Niemcami. Niemcy grozili, iż w niepodległej Rzeczypospolitej nastąpi zapaść gospodarcza górnos Śląskiego przemysłu ciężkiego, wynikająca z oderwania od rynków zbytu w Niemczech i w Europie. Ważkim argumentem było również wskazywanie na Polskę jako państwo niestabilne, bliskie rozpadu („Polska jako państwo sezonowe”). Z kolei w polskiej propagandzie ostrze-



sytuacji dla przejścia Górnego Śląska bez plebiscytu. W lipcu 1920 roku wybuchł na Górnym Śląsku strajk wywołany przez niemieckie związki zawodowe przy akceptacji partii niemieckich. Protestowano przeciwko wojnie polsko-radzieckiej i żądano wzmocnienia sił alianckich na Górnym Śląsku, a nawet użycia w celu ochrony granicy dodatkowych niemieckich sił policyjnych wprowadzonych na teren plebiscytowy.

W Katowicach 17 sierpnia demonstracja niemiecka w centrum miasta doprowadziła do starcia z francuskimi oddziałami. Później doszło do ataku na siedzibę polskiego powiatowego PKPleb. i redakcję socjalistycznej „Gazety Robotniczej”. Tragicznie zginął wówczas zamordowany przez Niemców znany polski działacz polityczny i społeczny, katowicki lekarz – Andrzej Mielecki.

Wydarzenia w Katowicach skłoniły Korfanteo znajdujących się już pod naciskiem dowódców powiatowych POW GŚ, szczególnie Walentego Fojkisa z powiatu katowickiego, do ogłoszenia II powstania śląskiego (18/19–25 sierpnia 1920 roku). Tym razem precyzyjnie określono cele powstania: likwidację stronnictwa policyjnego niemieckiego i stworzenie opartej na parytecie policyjnego plebiscytowego. Powstanie zakończyło się sukcesem polskim, zajęto powiaty nadgraniczne i większość górnośląskiego okręgu przemysłowego, starano się tylko, by nie atakować centrów miast, gdzie stacjonowały wojska alianckie. Francuscy żołnierze i oficerowie wyraźnie zresztą sympatyzowali z Polakami, tylko żołnierze włoscy, deklarując swoją neutralność, zmuszali kilkakrotnie siły powstańcze do odstąpienia (w tym czasie na terenie plebiscytowym nie było wojsk brytyjskich).

Sukces powstańców umożliwił po rozmowach prowadzonych w Bytomiu pod patronatem Komisji Międzysojuszniczej z udziałem obydwu komisarzy plebiscytowych, Korfanteo i Urbanka, podpisanie porozumienia o zawieszeniu walk. Najważniejszym rezultatem układu było stworzenie tzw. Policji Plebi-

sytowej (Abstimmungspolizei – APO), a więc spełnienie żądań strony polskiej.

III POWSTANIE ŚLĄSKIE W 1921 ROKU

2/3 maja do 5 lipca 1921

20 marca 1921 roku przeprowadzono na Górnym Śląsku zapowiadany w traktacie wersalskim plebiscyt. Wzięło w nim udział 1 190 637 osób (97,5% ogółu uprawnionych), w tym 191 308 (19,3%) tzw. emigrantów (osoby urodzone na obszarze plebiscytowym, ale już na nim niemieszkające). Za przynależnością do państwa niemieckiego opowiedziało się 707 393 (59,4%) głosujących, w tym 182 tysiące „emigrantów”, a za przyłączeniem do Polski 479 365 (40,3%) biorących udział w głosowaniu. W przeliczeniu na gminy Niemcy zwyciężyli w 834 gminach na 1510. Pełny sukces odnieśli w miastach.

Brak porozumienia w Komisji Międzysojuszniczej, jak podzielić teren plebiscytowy po takim wyniku głosowania (Włosi i Anglicy proponowali przyłączenie do Polski tylko powiatów rybnickiego i pszczyńskiego, a więc bez kluczowego okręgu przemysłowego), skłonił Korfanteo do zaproponowania własnego rozwiązania możliwego do przyjęcia przez stronę polską – granicy przebiegającej od południa wzdłuż biegu Odry, a potem do Olesna (tzw. linia Korfanteo). Brak zgody komisji alianckiej w Opolu na takie rozwiązanie (strona polska posiadała wsparcie tylko Francuzów) skłonił Korfanteo jeszcze raz do podjęcia decyzji o konieczności wywołania powstania.



Przygotowany już wcześniej przez oficerów konspiracji powstańczej (działała teraz pod nazwą Dowództwo Obrony Plebiscytu) plan operacyjny Korfanty zatwierdził ostatecznie 29 kwietnia 1921 roku. Powstanie w zamyśle Korfantego miało się ograniczyć do krótkiej demonstracji na wzór II powstania śląskiego, potwierdzającego wolę Górnosłazaków przyłączenia do państwa polskiego. Rząd polski oficjalnie nie zaakceptował decyzji o wybuchu powstania, ale stale udzielał pomocy wojskowej dla wojsk powstańczych.

III powstanie śląskie rozpoczęło się w nocy z 2 na 3 maja 1921 roku ogłoszeniem strajku generalnego i skuteczną akcją dywersyjną odcinającą połączenia kolejowe między Rzeszą Niemiecką a Górnym Śląskiem. W ślad za tym poszło szybkie zajęcie całego górnosłazkiego okręgu przemysłowego przez siły powstańcze wzmocnione ochotnikami z Wojska Polskiego. Liczyły one początkowo około 30 tysięcy żołnierzy, by wzrosnąć po mobilizacji nowych oddziałów do około 46 tysięcy armii pod koniec powstania (w niektórych źródłach liczba powstańców w czasie całego powstania szacowana jest nawet wyżej i wynosi 60 tysięcy). Dowódcą oddziałów polskich został pochodzący z Wielkopolski ppłk Maciej Mielżyński, który jako Dowódca Naczelny stał na czele 3 grup operacyjnych: „Północ” (kpt. Alojzy Nowak), „Wschód” (kpt. Karol Grzesik), „Południe” (ppłk Bronisław Sikorski). Przed wybuchem powstania, według danych polskich, dysponowano prawie 31 tysiącami karabinów ręcznych, 632 karabinami maszynowymi (lekkimi i ciężkimi), 3292 pistoletami i kilkudziesięcioma tysiącami granatów. W trakcie powstania to uzbrojenie rosło, pod koniec maja dysponowano już m.in. 50 działami, 16 pociągami pancernymi i kilkoma samochodami pancernymi. Większość zaopatrzenia w ciężką broń strzelecką oraz artylerię, a także szkolenie dowódców powstańczych, odbywała się przy ścisłej współpracy ze sztabem Wojska Polskiego.

Po dotarciu powstańców pod koniec pierwszej dekady maja do „linii Korfantego” wszczęto rokowania z Francuzami i 10 maja polska Naczelna Komenda Wojsk Powstańczych ogłosiła wstrzymanie działań ofensywnych. Ograniczone walki toczyły się jednak dalej, ponieważ Niemcy odmówili prowadzenia rozmów. Przygotowywali się już wówczas do kontr ofensywy. Ze stworzonej już w 1920 roku niemieckiej organizacji konspiracyjnej – Organizacja Bojowa Górnego Śląska (Kampforganisation Oberschlesiens) – i oddziałów ochotniczych napływających z Niemiec (Freikorpsy) powstała niemiecka formacja pod nazwą Samoobrona Górnego Śląska (Selbstschutz Oberschlesiens – SSOS). Jej dowódcą został znany na Górnym Śląsku z okresu dowodzenia Strażą Graniczną w 1919 roku gen. Karl Hoefer. Razem siły niemieckie liczyły około 30 tysięcy (według polskich danych na-

wet 40 tysięcy pod koniec powstania). Były bardzo dobrze uzbrojone w broń strzelecką, a według danych niemieckich dysponowały ponadto na początku kontr ofensywy 30 działami artyleryjskimi, 6 pociągami pancernymi i w pełni uzbrojonymi oraz wyszkolonymi pododdziałami kawalerii.

Kluczowa bitwa III powstania śląskiego rozegrała się o Górę Świętej Anny (miejscowość na Górze Chełmskiej). Opanowanie tego wzniesienia umożliwiłoby Niemcom prowadzenie planowanej dalszej ofensywy w kierunku górnosłazkiego okręgu przemysłowego. Niemiecka kontrofensywa rozpoczęła się 21 maja w nocy z rejonu koncentracji w okolicach Gogolina-Krapkowic. Góry Chełmskiej broniły oddziały 8 pułku pszczyńskiego pod dowództwem Franciszka Rataja. Potem zaangażowano do walk podczas próby polskiej kontrofensywy inne oddziały tzw. I Dywizji Powstańczej dowodzonej przez mjr. Jana Ludygę-Laskowskiego. Walki zamarły po wyparciu oddziałów polskich z Góry Chełmskiej 26 maja, chociaż Niemcy mimo niebezpiecznego wygięcia się na wschód polskiej linii obrony nie przerwali frontu. Część oficerów niemieckich parła wtedy już do kolejnej ofensywy w kierunku Gliwic, na którą nie zgodził się jednak gen. Hoefer, obawiając się ingerencji wojsk alianckich po stronie polskiej. Na początku czerwca zażarte walki trwały jednak nadal, tym razem bardziej na południu o ważny węzeł kolejowy w Kędzierzynie, który ostatecznie po prawie pięciodniowej bitwie Niemcy zajęli.

Mimo uzyskania sukcesu taktycznego Niemcy po bitwach o Górę Świętej Anny i Kędzierzyn nie zrealizowali ostatecznie strategicznego celu, jakim miało być wkroczenie do centrum okręgu przemysłowego i zajęcie utraconych w pierwszej dekadzie maja powiatów we wschodniej części Górnego Śląska. Nacisk Komisji Międzysojuszniczej i ostatecznie zaakceptowana przez obydwie strony mediacja brytyjska pozwoliły w połowie czerwca 1921 roku na rozdzielenie obu walczących stron.

26 czerwca Wojciech Korfanty z Karlem Hoefere podpisał po długich negocjacjach porozumienie o wycofaniu oddziałów obu stron z linii frontu, a 5 lipca zakończono ewakuację rozdzielonych wcześniej przez oddziały alianckie oddziałów niemieckich i polskich.

Liczba poległych po stronie polskiej powstańców szacowana jest zazwyczaj na około 1800 ofiar (w niektórych źródłach ta liczba jest wyższa i sięga 2 tysięcy). Sam Jan Ludyga-Laskowski określił straty w III powstaniu na 1218 zabitych i 794 ciężko rannych. Wacław Ryżewski podaje liczbę około 2 tysięcy poległych. Po stronie niemieckiej liczbę ofiar śmiertelnych szacuje się na około 500, rannych zaś na około 1500.

Tekst przygotowany przez Instytut Badań Regionalnych Biblioteki Śląskiej w Katowicach



„Powstaniec. Pismo uchodźców górnośląskich”, nr 1.

100-LECIE POWSTAŃ ŚLĄSKICH

Świętowanie stulecia trzech powstańczych zrywów, które doprowadziły do zjednoczenia Górnego Śląska z Polską

Rok 2019 przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej został ogłoszony Rokiem Powstań Śląskich, a przez Sejmik Województwa Śląskiego – Rokiem Stulecia Wybuchu I Powstania Śląskiego, które rozpoczęło się w sierpniu 1919 roku. Jest to jednocześnie początek czteroletnich obchodów jubileuszowych zwieńczonych setną rocznicą powrotu Górnego Śląska do Macierzy w 2022 roku.

Obchody uroczystie zainaugurowano 18 marca 2019 roku podczas konferencji w Muzeum Śląskim

w Katowicach, w czasie której m.in. powołano Komitet Honorowy obchodów oraz przedstawiono program działań. Zarząd Województwa Śląskiego z marszałkiem Jakubem Chełstowskim na czele zainicjował wiele imprez i wydarzeń poświęconych temu okazałemu jubileuszowi.

W organizację wydarzeń włączają się samorządy lokalne, instytucje publiczne, jednostki kultury i edukacji, organizacje pozarządowe, podmioty prywatne i społecznicy. Zaplanowano wiele imprez o różnorodnym charakterze – konferencji, wystaw okolicznościowych, także koncertów, pokazów i rekonstrukcji historycznych czy pikników rodzinnych.

Jednym z najważniejszych elementów tegorocznych obchodów była wizyta delegacji mieszkańców województwa śląskiego w Warszawie 16 maja 2019 roku. Około 250 osób, wśród których znaleźli się przedstawiciele świata kultury, nauki, polityki, społecznicy i młodzież, udało się specjalnym pociągiem do Warszawy na zaproszenie prezydenta RP. W Pałacu Prezydenckim na ręce prezydenta Andrzeja Dudy marszałek Jakub Chełstowski złożył replikę sztandaru powstańczego „Tobie Polsko” z uroczystym aktem przekazania. Pod tym sztandarem w 1920 roku odbyły się pierwsze na Śląsku legalne obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Był to gest podkreślający więzi Śląska z Ojczyzną. „Trzy razy trzeba było walczyć, by Śląsk mógł należeć do Polski. Co to nam dzisiaj mówi, kiedy patrzymy na karty historii? Na pewno, że Ślązacy bardzo chcieli być w Polsce. Bardzo chcieli, żeby Śląsk był polski, że bardzo chcieli mówić w swojej śląskiej, polskiej gwarze. Że bardzo chcieli tej wolności, możliwości mówienia, że jesteśmy Polakami” – podkreślał wówczas w swoim wystąpieniu prezydent. Na ręce marszałka i wojewody prezydent Andrzej Duda przekazał flagę Rzeczypospolitej Polskiej – symbol trwałego i nierozrwalnego związku Polski z Górnym Śląskiem. 17 maja br. zorganizowano uroczystość wciągnięcia jej na maszt budynku, w którym siedzibę ma Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego i Sejmik Województwa Śląskiego oraz Śląski Urząd Wojewódzki.

Warto podkreślić ogromne zaangażowanie prezydenta Andrzeja Dudy w świętowanie powstańczych rocznic na śląskiej ziemi. Już kilka dni później, 20 maja br., odwiedził dwa śląskie miasta – Mysłowice i Świątchłowice – ważne punkty na mapie historii powstań śląskich. W Mysłowicach złożył wiązanki kwiatów przed tablicą upamiętniającą Powstańców Śląskich z Mysłowic i okolic. To właśnie w Mysłowicach blisko sto lat temu doszło do wydarzeń, które dały impuls do wybuchu I powstania śląskiego. W trakcie spotkania z mieszkańcami na rynku prezydent zaapelował o przedłużenie obchodów stulecia odzyskania niepodległości do 2022 roku, kiedy przypada



Prezydent RP Andrzej Duda spotkał się z delegacją mieszkańców województwa na czele z marszałkiem Jakubem Chelstowskim

setna rocznica powrotu Śląska do Polski. Do Sejmu trafił już prezydencki projekt nowelizacji ustawy w tej sprawie. W Świętochłowicach na placu Słowiańskim Andrzej Duda oddał cześć bohaterom pod Pomnikiem Powstańca Śląskiego oraz zwiedził Muzeum Powstań Śląskich, gdzie towarzyszył mu m.in. marszałek Jakub Chelstowski. Na placu przed muzeum prezydent spotkał się z mieszkańcami miasta.

Z kolei w lipcu prezydent Duda spotkał się z mieszkańcami Chorzowa i Sosnowca. W Górnośląskim Parku Etnograficznym w Chorzowie wraz z marszałkiem województwa śląskiego Jakubem Chelstowskim posadził Dąb Powstań Śląskich.

Apogeum powstańczego świętowania przypadło na połowę sierpnia. Specjalne uroczystości – wieczór

powstańczy, widowisko historyczne, uroczysta Msza Święta – odbyły się na terenie kopalni „Mysłowice”, gdzie rozpoczęło się I powstanie śląskie. Rekonstrukcja wydarzeń i tzw. mobilizacja powstańcza zostały zorganizowane również w Piotrowicach koło Karwiny w Czechach i w Godowie, czyli w miejscach walk powstańczych.

Wyjątkowym wydarzeniem, którego areną stały się Katowice, była defilada „Wierni Polsce” z okazji Święta Wojska Polskiego. Po raz pierwszy w wieloletniej historii przeniesiono ją poza Warszawę. Stało się tak, by prócz świętowania 99. rocznicy Bitwy Warszawskiej w sposób szczególny uczcić 100. rocznicę wybuchu I powstania śląskiego. Udział w niej wziął prezydent RP Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki,



Defilada wojskowa „Wierni Polsce” upamiętniła Powstańców Śląskich w 100. rocznicę wybuchu I Powstania Śląskiego



Rapsodia Śląska, dzieło Jana A.P. Kaczmarska upamiętniło bohaterów walczących o Polskość Śląska

ministrowie, parlamentarzyści oraz władze regionu z marszałkiem Jakubem Chelstowskim na czele. „Powstańcy Śląscy nie byli żołnierzami Wojska Polskiego, ale czuli się polskimi żołnierzami, bo ten, kto chwyta za broń, żeby walczyć o polskość, ma prawo się tak czuć. Dziś, jako mieszkańcy suwerennego państwa, jesteśmy im za to wdzięczni. Polski Śląsk to efekt trzech powstań śląskich, dzięki temu te ziemie stały się częścią odradzającej się Rzeczypospolitej Polskiej. Wojsko Polskie stanowi dziś mur ochronny dla wszystkich obywateli lojalnych wobec Polski” – zaznaczył w przemówieniu prezydent RP Andrzej Duda.

Dzień później, 16 sierpnia, w gmachu Sejmu Śląskiego miała miejsce równie niecodzienna uroczystość. Prezydent Andrzej Duda udział wziął w okolicznościowej sesji Sejmiku Województwa Śląskiego z okazji 100. rocznicy wybuchu I powstania śląskiego i odsłonił pamiątkową tablicę. Marszałek województwa śląskiego Jakub Chelstowski zwrócił uwagę, że powstania śląskie były niezwykłym zrywem mieszkańców Śląska, którzy opowiedzieli się za polską tradycją,

kulturą i tożsamością, deklarując swoje przywiązanie do odradzającej się Ojczyzny. Podkreślił, że jesteśmy im wdzięczni pamięć, szacunek i hołd dla ich bohaterskiej postawy, stąd tegoroczne obchody stulecia powstań śląskich, których kulminacyjnym momentem była sesja Sejmiku Województwa Śląskiego z udziałem prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Jednym z najważniejszych akordów powstańczego święta i jednocześnie czymś absolutnie wyjątkowym i bez precedensu w dziejach województwa śląskiego była *Rapsodia Śląska* – monumentalne widowisko multimedialne poświęcone 100. rocznicy wybuchu I powstania śląskiego. W ostatni wieczór sierpnia na Stadionie Śląskim w Chorzowie zabrzmiała specjalna kompozycja Jana A.P. Kaczmarska, która właśnie wtedy miała swoją prapremierę. „Jestem zaszczycony, że zostałem wybrany do wzięcia udziału w tym wydarzeniu, że mam możliwość wypowiedzieć się swoim głosem. *Rapsodia Śląska* to multimedialny teatr z udziałem wielkich artystów, z fenomenalną orkiestrą i chórem Filharmonii Śląskiej, ze znakomitym Zespołem Pieśni i Tańca *Śląsk* i grupą wspaniałych solistów” – powiedział twórca tego arcydzieła, zdobywca Oscara i jeden z najwybitniejszych kompozytorów muzyki filmowej na świecie, Jan A.P. Kaczmarek.

Multimedialny spektakl rozpisany został na trzystu artystów – muzyków, wokalistów i aktorów, którzy stworzyli widowisko godne wydarzenia, jakie miało upamiętnić. Różnorodność środków wyrazu oraz najwyższej światowej próby wykonanie sprawiły, że 30-tysięczna publiczność na ponad godzinę przeniosła się w świat, w którym historia Górnego Śląska spletała się z jego współczesnością i przyszłością. *Rapsodia Śląska* została podzielona na cztery części składające się wyłącznie z warstwy muzycznej, której towarzyszyły wokalizy chórów Filharmonii Śląskiej, Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” oraz zaproszonych artystów – sopranistki Iwony Sobotki, Moniki Brodki oraz IGO. Utwór wykonali muzycy Filharmonii Śląskiej pod batutą dyrygent Moniki Wolińskiej wraz z udziałem wybitnego skrzypka Janusza Wawrowskiego, a także Marcin Wyrostek z grupą akordeonistów oraz saksofoniści z The Whoop Group. Zwieńczeniem koncertu były występy Moniki Brodki, Grubsona i Miu-osa.

W latach 2020–2021 obchodzić będziemy stulecie dwóch kolejnych powstań śląskich – tych zwycięskich, które doprowadziły do powrotu Górnego Śląska do Polski w 1922 roku. Rok 2022 będzie zatem kulminacją czteroletniego świętowania. Z całą pewnością nie zabraknie wydarzeń i uroczystości, które swoją rangą podkreślą wagę powstańczych rocznic i ich historyczne znaczenie dla współczesności nie tylko regionu, ale i całej Polski.



Pociąg Powstańcy Śląscy będzie przypominał mieszkańcom regionu o tych ważnych wydarzeniach. W inauguracji uczestniczyli premier Mateusz Morawiecki i marszałek Jakub Chelstowski

PALLOTYŃSKIE BIURO PIELGRZYMKOWE

APOSTOLOS

WWW.APOSTOLOS.PL



MAM ENERGIE i DETERMINACJĘ

Z **Adamem Gawędą**, wiceministrem energii, pełnomocnikiem rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC



Został Pan wiceministrem i jednocześnie pełnomocnikiem rządu do spraw restrukturyzacji górnictwa w bardzo trudnym czasie, tuż przed wyborami do parlamentu. Czas trudny, a i zadanie niełatwe...

Górnictwem zajmuję się od prawie 30 lat, pełniąc różne funkcje na stanowiskach od nadgórnika, sztygara, nadsztygara, szefa inwestycji. Poznawałem tę bardzo trudną branżę, jaką jest górnictwo węgla ka-

miennego. Oczywiście jest, że decydując się na działalność polityczną, trzeba być przygotowanym na każdy scenariusz.

Panie Ministrze, od czego rozpoczął Pan swoje urzędowanie?

Od poznania współpracowników resortu i zadań, które postawił przede mną minister Krzysztof Tchórzewski. W swojej działalności stosuję zasadę, że o wszelkich zmianach i zamierzeniach komunikuje najpierw swoich współpracowników, bo nie powinni się o tym dowiadywać z mediów. W kolejnym kroku dokonałem analizy całego sektora oraz jak funkcjonuje przyjęty przez rząd Program dla Górnictwa Węgla Kamiennego. W moim przekonaniu należy dokonać przeglądu tego programu i rozważyć wszystkie elementy związane z możliwym przyspieszeniem inwestycji, które pozwolą na umocnienie potencjału wydobywczego.

Czy to oznacza zielone światło dla budowy nowych kopalń?

Powinniśmy budować nowe, perspektywiczne kopalnie, jednak co do ich budowy należy być ostrożnym z uwagi na protesty samorządów. Widzę tu możliwą optymalizację istniejącej infrastruktury w celu zwiększenia wydobywania z nowych złóż. To bardziej opłacalne i szybsze w realizacji.

Czy może Pan podać konkrety?

Na szczegóły trochę za wcześnie, ale oczywiście rozważana jest rozbudowa kopalni ROW z PGG, gdzie Marcel i Rydułtowy oraz Chwałowice i Jankowice są ze sobą połączone. To daje dobre efekty. Zespół badający ROW będzie analizował również możliwość realizacji nowego projektu dla tej kopalni. Powstanie nowego rejonu wydobywczego czy nowej kopalni bez dokładnego rozpoznania złoża nie jest możliwe. Znać są propozycje nowych lokalizacji. Chodzi o uruchamianie nie tylko nowych ścian, ale też rejonów przy już istniejących kopalniach. Obecnie mogę powiedzieć tyle, że chodzi m.in. o kopalnię ROW, Ziemowit i Piast. Wszystko po to, aby podnieść potencjał wydobywczy i poprawić wydajność wszystkich kopalń. W najbliższym czasie odbędę spotkania z pracownikami odpowiedzialnymi za strategię dla górnictwa, zarządami spółek i dyrektorami kopalń. Ich celem jest wypracowanie dobrych rozwiązań, które pozwolą na przyspieszenie inwestycji.

To trudny problem z uwagi na głęboko zalegające zasoby i rosące w związku z tym zagrożenia...

Musimy szukać nowych rejonów, które niekoniecznie są na dużych głębokościach. Należy szukać takich miejsc, gdzie górnictwo może być prowadzone na od-

powiednio wysokim poziomie bezpieczeństwa. To nie będzie łatwe, bo wymaga dużego zaangażowania kapitałowego.



Wiele mówi się o innowacyjności i nowoczesnych rozwiązaniach w górnictwie...

Nowoczesne i dobrze funkcjonujące górnictwo to zwiększenie efektywności pracy, poprawa bezpieczeństwa i poszukiwanie nowych pól eksploatacyjnych. Górnictwo powinno być konkurencyjne, stabilnie dostarczać węgiel do energetyki zawodowej, ciepłownictwa, do wszystkich tych odbiorców, którzy na rynku potrzebują dobrych produktów. Węgiel może być wykorzystywany w bardzo nowoczesnych technologiach. Przykładem jest PGNiG Termika Energetyka Przemysłowa i nowy blok energetyczno-ciepłowniczy w Jastrzębiu-Zdroju. Moim głównym zadaniem będzie wykorzystanie potencjału branży górniczej, ale też otoczenia naukowego i badawczego.

Czy Pana zdaniem możemy mieć powody do niepokoju w związku ze wzmożonym importem węgla z Rosji?

Ten import węgla – ponad 19 milionów ton w ubiegłym roku, z czego 14 milionów ton z Rosji – był efektem niedoinwestowania górnictwa w poprzednich latach, przez co nie było ono w stanie zapewnić dostaw węgla do energetyki na odpowiednim poziomie. Stoi przede mną i przed całą branżą zadanie odbudowy potencjału polskiego górnictwa i ustabilizowanie rynku węgla. Nasze górnictwo powinno w odpowiednio krótkim czasie, kilku lat, dostosować swoją produkcję do potrzeb energetyki zawodowej oraz odpowiadać na potrzeby rynkowe. Wydajne i nowoczesne górnictwo jest niezbędne również w aspekcie wykorzystania nowoczesnych technologii – kogeneracyjnych czy poligeneracyjnych. W perspektywie kilku najbliższych dekad będą realizowane takie inwestycje.



Podobnie jak pańscy poprzednicy, łączy Pan rolę wiceministra z funkcją pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. To wiąże się z niełatwymi kontaktami ze stroną społeczną.

Mamy odpowiedzialne związki zawodowe. Ich liderzy wiedzą, że dobre rozwiązania uzyskuje się drogą odpowiedzialnego dialogu i współpracy. Zawsze to deklarowałem i nadal deklaruję. Właściwą drogę dla górnictwa wykuwa się często przez trudne decyzje. Przez wiele lat pracowałem w tej branży na różnych stanowiskach. Mam nadzieję, że zdobyte doświadczenie pozwoli mi na podejmowanie dobrych rozwiązań w drodze konsensusu. Działania zmieniające i unowocześniające górnictwo muszą być realizowane w dialogu ze stroną społeczną, bo dotyczą one również obszaru pracy i zatrudnienia. W moim głębokim przekonaniu strona społeczna w górnictwie jest bardzo odpowiedzialnym partnerem, choć wymagającym. Jeśli realizujemy wcześniejsze uzgodnienia, to strona społeczna to docenia.

Wsparcie strony społecznej z pewnością przydałoby się choćby w kwestii wypracowania Ponadzakładowego Układu Zbiorowego Pracy...

Niewątpliwie liczę na tę współpracę, bo jestem entuzjastą tego rozwiązania. Obecny system wynagradzania nie jest przejrzysty, a w niektórych elementach wręcz nieczytelny. Widzę konieczność zmian, które wiązałyby w jasny sposób efekty pracy z wynagrodzeniem. Rozmawiałem na ten temat z wieloma młodymi górnikami i dla nich ta kwestia jest oczywista i priorytetowa.

Z uwagi na wiele uwarunkowań zarządzanie branżą górnictwem to niezależnie od koniunktury zawsze trudne zadanie...

Mam pełną tego świadomość, wierzę, że poradzę sobie nawet z tymi najtrudniejszymi zadaniami.

Życzę sukcesów i dziękuję za rozmowę.

Adam Gawęda, urodził się 3 listopada 1967 roku w Rydułtowach. Absolwent Politechniki Śląskiej w Gliwicach, Wydziału Górnictwa i Geologii, ekspert polityki surowcowo-energetycznej, członek Polskiego Komitetu Światowej Rady Energetycznej. W latach od 1994 do 2007 pełnił funkcje na stanowiskach kierowniczych: był koordynatorem Biura Strategii, koordynatorem Zespołu Zarządzania Środkami Produkcji w Centrum Wydobywczym Południe, w kopalni pełnomocnikiem dyrektora Systemów Zarządzania Jakością, szefem inwestycji i ochrony środowiska, zastępcą kierownika służby strzałowej, nadsztygarem górniczym, zastępcą kierownika robót górniczych. Wcześniej pracował na stanowiskach: nadgórnika, sztygara zmianowego i starszego inspektora przygotowania produkcji. Posiada doświadczenie menedżerskie, samorządowe i parlamentarne. W Sejmie VI kadencji pracował w Komisji Gospodarki, Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, Komisji Ochrony Środowiska Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii oraz Komisji do Spraw Unii Europejskiej. Organizator licznych konferencji i debat, autor publikacji naukowych obejmujących problematykę górnictwa i surowcowo-energetyczną oraz rozwój województwa śląskiego w symbiozie z górnictwem. Skutecznie występował z inicjatywami modernizacji i remontów dróg wojewódzkich i regionalnych.

Żona senatora Gawędy, Ewa, jest mistrzem fotografii i nauczycielem zawodu. Córka Paulina jest magistrem ekonomii, absolwentką Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

foto: © Ministerstwo Energii



WYDOBYWAMY WĘGIEL, KTÓRY ZMIENIA ŚWIAT

Węgiel koksowy
to niezbędny składnik
do produkcji stali,
bez której trudno wyobrazić sobie
rozwój innowacyjnej gospodarki.

* Węgiel koksowy został zaliczony przez UE do surowców strategicznych z punktu widzenia interesów gospodarczych Wspólnoty. Jest jednym z 27 surowców wpisanych do wykazu surowców krytycznych UE (Critical Raw Materials for the EU), a więc mających najwyższe znaczenie dla gospodarki i trudno zastępowalnych.

„MIŁOSIERDZIE JEST ISTOTNYM WYMIAREM MIŁOŚCI”

O sprawiedliwości, miłosierdziu i miejscu wartości w życiu prawnika
z wiceministrem sprawiedliwości dr. **Marcinem Romanowskim**
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC



Czy w pracy prawnika, w świecie bezwzględnych przepisów i reguł, znaleźć można miejsce na miłosierdzie?

Człowiek sprawiedliwy to ten, który wierzy w sprawiedliwość. Człowiek wierzący sprawiedliwość odnosi przede wszystkim do Boga, który jest właśnie owym sprawiedliwym sędzią i który Mojżeszowi przekazał dekalog stanowiący de facto uniwersalny fundament zasad życia społecznego. Każdy, kto na co dzień otwiera się na światło Ewangelii, chce stosować prawo, kształtuje prawe serce. To jest ogromnie ważne w zawodzie prawnika, żeby mieć drogowskaz. Bycie prawnikiem i katolikiem pozwala wyjść poza literę prawa, zrozumieć je i dojść do prawdy. Bo w tym zawodzie bardzo łatwo się pomylić, dać się uwieść kłamstwu. Człowiek nie zawsze potrafi walczyć z pokusami, złem i grzechem. Bóg o tym wie i dlatego znosi wszelkie

granice dla miłosierdzia, przebaczenia i pojednania. Bezwarunkowo odpuszcza grzechy. Jest nieskończenie miłosierny. Człowiek powinien czerpać z tego daru miłosierdzia, zwłaszcza wykonujący swoją trudną pracę sędzia, prokurator czy adwokat. Ważne jest dojście do prawdy, a miłosierdzie powinno objawiać się w ten sposób, aby nie kierować się nienawiścią względem kogokolwiek w naszych sercach, bo gdy w sercu zbierze się dużo nienawiści, ono niszczy. Najbliższa jest mi definicja sformułowana w nauce św. Jana Pawła II, zgodnie z którą miłosierdzie jest istotnym wymiarem miłości, a pełnia tej miłości objawiła się w Jezusie Chrystusie. Papież Polak pięknie to opisał, mówiąc, że „miłość, która dźwiga, podnosi z upadku, zaprasza do ufności”. Tak rozumianym miłosierdziem staram się kierować w moim życiu.

Czy taka postawa nie kłóci się z zaostrzaniem wymiaru kar, którego gorącym orędownikiem jest minister sprawiedliwości prokurator generalny Zbigniew Ziobro?

Absolutnie nie. Celem funkcjonowania, a zarazem głównym zadaniem wymiaru sprawiedliwości jest wymierzanie sprawiedliwości w imię prawdy. Oznacza to, że na pierwszym miejscu należy umieścić ukaranie sprawcy przestępstwa. Miłosierdzie nie polega na pobłażliwości, tylko na uczciwym osądzie, bez kłamstwa i nienawiści do drugiego człowieka, nawet do tego, który bardzo pobił.

Aksjologiczne zorientowanie polityki karnej nie jest proste. Często pojawiają się pytania, który jej aspekt umieścić na pierwszym miejscu. Jedni wskazują na resocjalizację, inni na prewencję. W opinii mojej i szefa mojego resortu istotne jest, aby każdy potencjalny sprawca przestępstwa miał świadomość, że za wyrządzone zło osiągnie go słuszną i surową kara. Każda osoba planująca wkroczenie na przestępczą ścieżkę musi być świadoma konsekwencji swoich działań oraz nieuchronności kary. Budujemy w ten sposób zaufanie do państwa i jego organów. Nie możemy przy tym zapomnieć, że oprawca tworzy tylko jedną stronę medalu. Po drugiej znajduje się zaś jego ofiara. To zrozumiałe, że dla osób pokrzywdzonych przestępstwem ważne jest, aby sprawców ich tragedii dosięgła sprawiedliwość.

Czy to nie właśnie na przywracanie poczucia sprawiedliwości trafiają środki z nadzorowanego przez Pana Funduszu Sprawiedliwości?

Środki pochodzące z Funduszu Sprawiedliwości dają możliwość realnej odpłaty za zło wyrządzone ofiarom przestępstw. Dla nas najważniejszy jest człowiek i to, aby umożliwić mu szybki powrót do normalnego życia. Właśnie dlatego tworzymy Sieć Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem.

Pomoc świadczoną ze środków Funduszu Sprawiedliwości najlepiej opisują dwa słowa: szybkość i kompleksowość. Szybkość jest gwarantowana poprzez odformalizowaną procedurę oraz blisko 400 ośrodków pomocy, które już służą Polakom niemal w każdym zakątku Polski. Kompleksowość natomiast polega na całościowym zaangażowaniu i zapiekiowaniu się ofiarą oraz jej problemem. Dlatego też zapewniamy szeroki zakres wsparcia, poczynwszy od porady prawnika i psychologa, a na finansowaniu rehabilitacji oraz dostosowaniu warunków mieszkaniowych kończąc. To dla nas niezmiennie istotne, aby osoba pokrzywdzona przestępstwem miała pewność, że w naszym ośrodku zostanie przyjęta i wysłuchana przez potrafiących jej pomóc profesjonalistów. Pomoc świadczona przez Fundusz Sprawiedliwości jest nieodpłatna. To sprawca powinien płacić za wyrządzone zło, a nie jego ofiara. To fundamentalna kwestia dla zapewniania poczucia elementarnej sprawiedliwości społecznej. Państwo polskie zawsze powinno stać po stronie ofiary, a nie jej oprawcy. Zadanie to realizujemy między innymi poprzez tzw. sprawiedliwe historie, które przekazujemy do wiadomości publicznej.

Czego dotyczą te historie?

„Sprawiedliwe historie” opowiadają o życiowych dramatach i tragediach osób, które były ofiarami przestępstw i którym udało się pomóc dzięki wsparciu Funduszu Sprawiedliwości. Dla przykładu bohaterką

jednej z takich historii jest 70-letnia pani Krystyna. Najpierw przez wiele lat znęcał się nad nią mąż, a później syn.

Starsza pani od ponad 30 lat porusza się na wózku, skutek uszkodzenia rdzenia kręgowego, którego doznała w czasie jednego z brutalnych pobić, których dopuścił się jej mąż. Człowiek, który miał ją chronić i zapewnić poczucie bezpieczeństwa, regularnie ją krzywdził oraz poniżał. Później w rolę ojca wcielił się jej ukochany syn, który w przyпадку agresji uderzył ją w twarz, co doprowadziło do złamania nosa. Nie poszła do lekarza, bo ze względu na swoją niepełnosprawność i nieporadność nie miała możliwości do niego dotrzeć.

W ramach pomocy Funduszu Sprawiedliwości kobietę zaczął regularnie odwiedzać psycholog. Z uwagi na bardzo niską emeryturę pani Krystynie udzielono również wsparcia finansowego w postaci partycypacji w kosztach mieszkaniowych oraz bonów żywnościowych. Po latach domowego koszmaru kobieta w końcu może godnie żyć we własnym domu. To tylko jedna historia. Mamy ich dziesiątki.

Dziękuję za rozmowę.



Marcin Romanowski, podsekretarz stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, doktor nauk prawnych, absolwent WPIA na UMK w Toruniu oraz podyplomowych studiów prawniczych na Uniwersytecie w Ratyzbonie. W latach 2016–2019 dyrektor Instytutu Wymiaru Sprawiedliwości, w latach 2018–2019 pełnił urząd Pełnomocnika Ministra Sprawiedliwości ds. Informatyzacji i Cyberbezpieczeństwa oraz ds. Funduszu Sprawiedliwości.

foto: © Ministerstwo Sprawiedliwości

Bezpieczeństwo wody to nasz priorytet

...“Woda nie jest produktem handlowym takim jak każdy inny, ale raczej dziedzicznym dobrem, które musi być chronione, bronić i traktowane jako takie...” – tak brzmi fragment preambuły Ramowej Dyrektywy Wodnej Parlamentu Europejskiego. Wpisuje się on doskonale w misję i idee jakie przyświecają Górnośląskiemu Przedsiębiorstwu Wodociągów, zwłaszcza w świetle dynamicznych zmian klimatu.

Klimatyczny kalejdoskop

Od obfitych opadów i dużych wezbrań, po fale upałów i zagrożenie suszą – tak wygląda bieżący rok. Wezbrania wód z maja i towarzysząca im fala powodziowa były niemal identyczne jak podczas powodzi stulecia

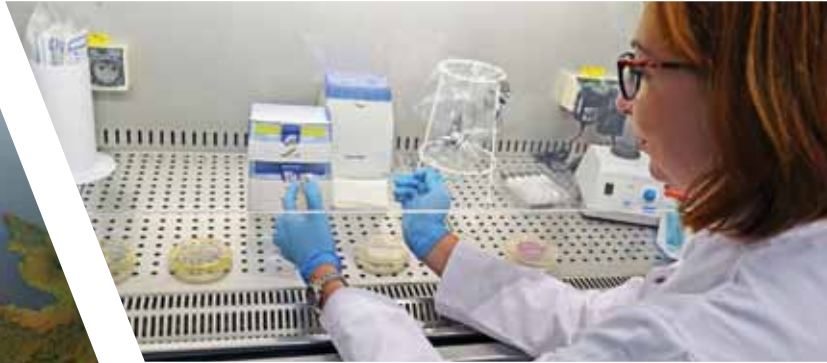
ciągnęli Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów posiadają setki obliczeń i wykresów, łącznie z symbolicznym biblijnym potopem, który może zdarzyć się raz na tysiąc lat. – Jesteśmy przygotowani na dużą powódź każdego dnia – dodaje Andrzej Siudy.



Laboratorium GPW to jeden z najnowocześniejszych tego typu obiektów w Polsce

z 1997 roku. Tym razem powódź nas jednak ominęła, a Zbiornik Goczałkowicki, który ma ogromną rezerwę powodziową spełnił swoje zadanie doskonale. – W ostatnich latach wielkie wezbrania miały miejsce również w maju – w 2010 i 2014 roku. Być może związane jest to ze zmianami klimatu. W 2010 roku przy rekordowych opadach zbiorniki w Goczałkowicach i Kozłowej Górze, kiedy wezbranie było 2-krotnie większe niż w 1997 roku, zredukowały o 75 proc. wielkość kulminacji fali powodziowej. Kształt fali wezbraniowej różnił się znacznie od poprzednich, ponieważ jej podstawa była o 2 dni dłuższa niż zwykle – podkreśla Andrzej Siudy, kierownik Zbiornika Goczałkowickiego. Doskonała „praca” zbiornika to wypadkowa pomiarów i symulacji hydrologicznych prowadzonych od 1834 roku. Spe-

tuż po majowych wezbraniach zmagaliśmy się z falą upałów i zagrożeniem suszą. Tzw. susza hydrogeologiczna trwa tak naprawdę już od kwietnia 2018 roku. Na Śląsku nie brakuje jednak wody do picia. Wszystkie tereny w zasięgu sieci GPW są całkowicie bezpieczne. System sieci magistralnej oraz stacji uzdatniania wody jest w pełni przygotowany do elastycznego trybu pracy i zwiększonych poborów wody związanych z wysokimi temperaturami i okresem suszy hydrogeologicznej. Obecnie pracuje on na około połowę swojej wydajności. 80 proc. zasobów wody Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów pochodzi ze zbiorników retencyjnych. Obecnie w zbiornikach Goczałkowickim, Dzieńkowickim i zbiornikach kaskady Soty (Tresna, Porąbka, Czaniec) znajduje się 190 mln



m^3 wody. Zatem w tym kontekście nie ma zagrożenia suszą i brakiem wody pitnej. Są to absolutnie normalne warunki eksploatacji. Jeżeli w systemie zbiorników zaporowych zapas wody jest mniejszy niż 160 mln m^3 , wprowadza się korekty w sposobie gospodarowania wodą, jeżeli zaś zapas wody jest mniejszy niż 80 milionów m^3 , zaczyna się wprowadzać ograniczenia w poborach wody. Taka sytuacja miała miejsce na początku lat 90. XX wieku.

Najnowsza technologia w służbie ludziom i środowisku

Nad jakością i bezpieczeństwem wody dostarczanej przez GPW czuwa także zespół akredytowanych laboratoriów Wydziału Badania Wody przedsiębiorstwa. Zadaniem laboratoriów Wydziału jest profesjonalne pobieranie próbek wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi, wody powierzchniowej, głębinowej i ścieków, wody na pływalniach i kąpieliskach oraz wykonywanie badań laboratoryjnych. Sprawnie

funkcjonujący system zarządzania, kompetentny personel stale podnoszący swoje kwalifikacje, wiarygodne metody badań, nowoczesne, nadzorowane zgodnie z wymaganiami wyposażenie, odpowiednie, podlegające stałej kontroli warunki środowiskowe i lokalowe prowadzenia badań, pozwalają uzyskiwać miarodajne wyniki, dając Klientowi pewność, że są one rzetelne i użyteczne. Potwierdzeniem wysokiej jakości prowadzonych badań są satysfakcjonujące wyniki badań biegłości uzyskiwane przez laboratoria Wydziału Badania Wody w międzynarodowych badaniach biegłości organizowanych przez LGC Standards (Bury, UK), ERA – A Waters Company (Golden CO, USA), RT Corp (Laramie WY, USA).



Zapora na Zbiorniku Goczałkowickim - fot. Andrzej Siudy

I OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA ZJEDNOCZENIA APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO DO DOLINY MIŁOSIERDZIA I NA JASNĄ GÓRĘ

 ks. Radosław Bernard Herka SAC

 Marek Kalka

8 czerwca 2019 roku, w święto patronalne Wspólnot Zjednoczenia i Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego, czyli w dzień poświęcony Maryi – Królowej Apostołów, w częstochowskiej Dolinie Miłosierdzia miało miejsce niecodzienne i historyczne wydarzenie. Członkowie Wspólnot Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego z całej Polski uczestniczyli w I Ogólnopolskiej pielgrzymce do Doliny Miłosierdzia oraz na Jasną Górę.

Nie bez znaczenia był termin pielgrzymki. Z inicjatywy św. Wincentego Pallottiego to właśnie Maryja – Królowa Apostołów, stała się opiekunką założonego przez niego dzieła. Pallotti właśnie Jej zawierzył powszechny apostołat katolicki, dzięki któremu, przez zaangażowanie duchowieństwa, osób konsekrowanych i nade wszystko wiernych świeckich, ma się dokonywać przemiana świata, w różnych aspektach jego życia, w bardziej Boże i ewangeliczne. Sam pisał: „Maryja, Królowa Apostołów, jest po Jezusie Chrystusie najdoskonalszym wzorem katolickiej gorliwości i doskonałej miłości. Maryja bowiem (...) tak dalece się poświęciła dziełom dla większej chwały Boga i zbawienia dusz, że swymi zasługami przewyższyła Apostołów” (OCCC I, 7).

Święty Wincenty Pallotti nadał szczególnego znaczenia obecności Maryi w Wieczerniku podczas zesłania Ducha Świętego. Maryja była dla św. Wincentego symbolem, figurą i niedościgłym wzorem apostołatu każdego chrześcijanina. Maryja, która nie była apostołem i nie posiadała święceń kapłańskich, ukazuje do dzisiaj Kościołowi wartość trwania katolików, osób wierzących, poszukujących, ludzi dobrej woli w misji tworzenia życiodajnej międzyludzkiej komunii, która wreszcie uwiarygadnia misję Wspólnoty założonej przez Jezusa Chrystusa. „Maryja jest Królową Apo-

stołów, ponieważ nie mając władzy i jurysdykcji kościelnej, bardziej niż apostołowie przyczyniła się, stosownie do swego stanowiska, do rozkrzewiania wiary świętej i rozpowszechnienia Królestwa Chrystusowego” (OCCC IV, 6).

W pielgrzymce do Częstochowy wzięli udział członkowie Wspólnot Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego z Bielska-Białej, Kluczborka, Konstancina-Jeziorny, Poznania, Częstochowy, Warszawy, Otwocka, na czele z panem Markiem Kalką i przedstawicielami Krajowej Rady Koordynacyjnej Zjednoczenia. W sumie było około 60 osób. Po nabożeństwie do Bożego Miłosierdzia w nowo wybudowanym sanktuarium i spotkaniu integracyjnym przy kawie i ciastku uczestniczyliśmy we Mszy Świętej. Koncelebrze przewodniczył i homilię wygłosił ks. dr Zenon Hanas SAC, prowincjał Warszawskiej Prowincji Pallotyńów. Po kolacji wysłuchaliśmy konferencji ks. dra Radosława Herki SAC, w której prelegent szeroko omówił potrzebne cechy, które powinni posiadać współcześni apostołowie Jezusa w naszym, zmieniającym się świecie. Ksiądz Radosław mówił, na czym ma polegać poprawna ewangelizacja i jak powinna ona przebiegać dzisiaj. Następnie podczas adoracji Najświętszego Sakramentu uwielbialiśmy Jezusa w tajemnicy Eucharystii. Przed udaniem się na Jasną Górę, gdzie uczestniczyliśmy w Apelu Jasnogórskim, zawierzaliśmy Wspólnoty Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego Miłosierdziu Bożemu.

ks. dr Radosław Bernard Herka SAC, koordynator Domu Rekolekcyjnego, katechetyk, pedagog religii, rekolekjonista

Marek Kalka, przewodniczący Krajowej Rady Koordynacyjnej Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego

ZAPRASZAMY

DO DOLINY MIŁOSIERDZIA



Na oścież otwieramy drzwi naszego częstochowskiego domu rekolekcyjnego i zapraszamy do skorzystania z bogatej oferty różnych spotkań, warsztatów, rekolekcji, sympozjów. Zapraszamy grupy zorganizowane, pielgrzymów, całe rodziny i wspólnoty do tego szczególnego miejsca, jakim jest Dolina Miłosierdzia w Częstochowie!

Dysponujemy 80 miejscami noclegowymi w pokojach z łazienkami dla grup zorganizowanych, rodzin, gości indywidualnych; zapewniamy pełne wyżywienie. Goście mogą korzystać z opieki duszpasterskiej Księży i Braci Pallotynów, z kaplicy dla gości, z multimedialnej sali konferencyjnej, sali telewizyjnej, parkingu dla autobusów i samochodów. Obok klasztoru znajduje się park i ogród. Można u nas, w niedalekiej odległości od Jasnej Góry, naprawdę odpocząć!



www.dolina-milosierdzia.pl

foto: © ks. Zdzisław Szmeichel SAC

POMIDORÓWKA I DOBRE LODY DLA PIELGRZYMÓW

Jolanta Kobjek



Sierpień to miesiąc, w którym tysiące osób wyruszają na pielgrzymi szlak do Częstochowy. Kolejne rzesze podejmują się różnorodnej posługi na trasie pielgrzymki. Podobnie jest i w Częstochowie.

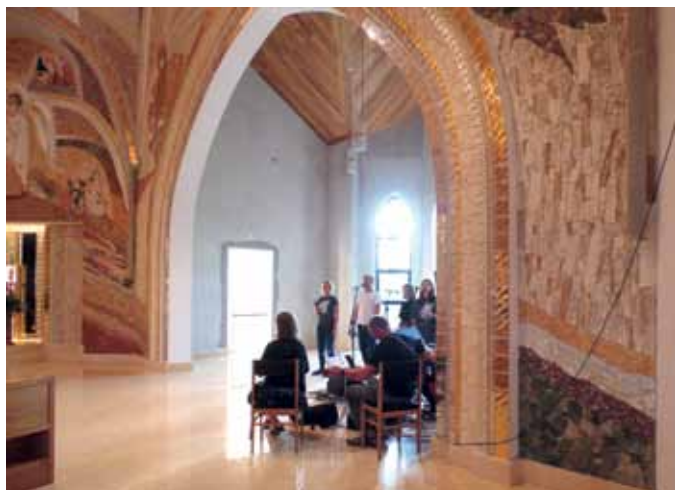
Pallotyni z sanktuarium Miłosierdzia Bożego, zwanego popularnie Doliną Miłosierdzia, już od wielu lat przygotowują ciepły posiłek i koncert uwielbienia. Nazwali go Wieczorem Pielgrzyma.

„14 sierpnia do Częstochowy wchodzi chyba najwięcej w całym roku pieszych pątników. Na Jasnej Górze mogą być tylko krótką chwilę na osobistej modlitwie. Pomyśleliśmy, by stworzyć miejsce z klimatem sprzyjającym wyciszeniu i uwielbieniu” – tłumaczą organizatorzy Wieczoru Pielgrzyma.

Inicjatywa od samego początku cieszyła się dużym zainteresowaniem ze strony wielu pątników. W tym roku przybyło ponad 1100 osób. Rozdano prawie 370 litrów zupy i kilkadziesiąt litrów lodów. „Lody? To jest jak święto. Jedno związane z dotarciem na Jasną Górę, a drugie tutaj w Dolinie Miłosierdzia” – mówili piel-



grzymi. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszyła się zupa pomidorowa. Nad jej przygotowaniem już od kilku dni czuwali wolontariusze z Fundacji Ufam Tobie.



Całość spotkania zakończył ciągnący się w dalekie godziny wieczorne koncert uwielbienia prowadzony przez diakonię muzyczną grupy szarej Warszawskiej Akademickiej Pielgrzymki Metropolitalnej i nocna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Według statystyk Biura Prasowego Jasnej Góry tylko w środę 14 sierpnia na Jasną Górę dotarło w 13 dużych pielgrzymkach ponad 20 tysięcy pątników.

foto: © Patrycja Pochwat



CENTRALNE **POKAZY** **LOTNICZE 100-LECIA** AEROKLUBU POLSKIEGO

Jerzy Makula



foto: © Marek Skowronek Idea Studio

Rok 2019 jest dla Aeroklubu Polskiego rokiem jubileuszowym. Dokładnie 100 lat temu powstał on w Poznaniu, stając się pierwszą instytucją formalnoprawną polskich lotników sportowych.

Kulminacją obchodów były pokazy lotnicze, które odbyły się 31 sierpnia w sercu Doliny Lotniczej na rzeszowskim lotnisku Jasionka. Było to największe cywilne Air Show w historii Polski. Na ponad 10 godzin podniebnych akrobacji i popisów ponad 100 pilotów przyszło ponad 70 000 widzów.

Aeroklub Polski przygotował na ten dzień sporo atrakcji. Można było podziwiać pierwszy raz na świecie pokaz lądowania motoparalotnią na skrzydle lecącego samolotu. Dokonał tego nie kto inny jak, aktualny mistrz świata Wojciech Bógdał. Za sterami samolotu Carbon Cub siedział Kamil Skorupski. Z unikalnych atrakcji widzom pierwszy raz w Polsce zaprezentowały się we wspólnym pokazie dwa śmigłowce Bołków Bo-105. Takich łączonych atrakcji było więcej. Dużą niespodzianką był wspólny pokaz dwóch wybitnych pilotów akrobacyjnych – Jurgisa Kairysa i Artura

Kielaka, do których dołączył samolot z długą historią An-2 Wiedeńczyk.

Przez 100 lat polscy lotnicy na imprezach rangi Mistrzostw Europy i Mistrzostw Świata zdobyli ponad 1500 medali. W samym zeszłym roku było ich 67, więc mistrzów w Jasionce nie zabrakło. Pierwszy raz w pokazie zaprezentowała się także Patrycja Pacak, która dwa miesiące temu zdobyła jako pierwsza kobieta w historii tytuł mistrza świata w akrobacji szybowcowej w klasie Advanced. W pełnej magii gali balonowej zaprezentował się aktualny mistrz Polski i zeszłoroczny zdobywca Pucharu Gordona Bennetta Mateusz Rękas. Warto nadmienić, że dzięki wysiłkowi Mateusza i Jacka Bogdańskiego najstarsze i najbardziej prestiżowe zawody lotnicze wrócą do Polski, co spina kłamra, gdyż ostatnie zawody nie odbyły się ze względu na wybuch II wojny światowej (miały się odbyć 3 września 1939 roku we Lwowie).

Nie zabrakło także wybitnych akrobacji. Zaprezentowali się byli mistrz świata w akrobacji szybowcowej Maciej Pospieszyński, znany z kwietniowego lądowania na sopockim mołu Łukasz Czepiela, aktualny mistrz Polski Robert Kowalik, drużynowy wicemistrz świata Jan Makula czy prezentujący pokaz z pirotechniką o zachodzie słońca Marek Choim. Zaprezentowały się także najznamienitsze polskie grupy, tj. Firebirds, Cellfast czy 3 AT3.

Dla fanów historii lotnictwa Aeroklub Polski również przygotował nie lada gratkę. W locie prezentowały się między innymi samoloty: Tiger Moth, na którym uczyli się latać piloci RAF-u podczas bitwy o Anglię;



foto: © Marek Skowronek Idea Studio

Taylorcraft Auster, na którym polscy zwiadowcy latali podczas bitwy pod Monte Casino; De Havilland DHC-1 „Chipmunk”, będący jednym z najpopularniejszych samolotów szkolnych po wojnie, który został dopuszczony do akrobacji; North American T-6 Texan, samolot treningowy używany przez USAAF, US Navy, RAF, znany w krajach Wspólnoty Brytyjskiej jako Harvard; Boeing Stearman, samolot szkolno-treningowy używany przez siły powietrzne i marynarkę wojenną Stanów Zjednoczonych w latach 30. i 40. XX wieku, aż do zakończenia II wojny światowej, oraz YAK3U i YAK3M,



foto: © Marek Kwasowski



foto: © Marek Kwasowski

radzieckie samoloty myśliwskie, które po raz pierwszy w Polsce wystąpiły razem w pokazie.

Nie zabrakło także wojska. Na rzeszowskim niebie specjalnie na 100-lecie Aeroklubu Polskiego zaprezentował się Zespół Akrobacyjny Biało-Czerwone Iskry. Warto nadmienić, że był to ostatni pokaz cywilny tego Zespołu. Ryk silnika odrzutowego zapewniła także para samolotów F-16. Na wystawie statycznej zebrana w Jasionce publiczność mogła zwiedzić śmigłowiec bojowy Mi-24 z Inowrocławia i samolot

transportowy M-28 Bryza z 8. Bazy Lotnictwa Transportowego z Krakowa, która także zapewniła pokaz samolotu C-295M CASA.

Na święcie Aeroklubu Polskiego nie zabrakło także gości z zagranicy. Oprócz wspomnianego Jurgisa Kairysa lotnisko w Rzeszowie gościło słowacką grupę Retro Sky Team, która symulowała walkę powietrzną II wojny światowej na 7 samolotach, okraszając to wszystko pirotechniką. A skoro o pirotechnice mowa, to warto wspomnieć gwiazdę wieczoru, grupę Airborne Pyrotechnics, która na pokaz nocny przyleciała aż z Wielkiej Brytanii.

Centralne Pokazy Lotnicze 100-lecia Aeroklubu Polskiego były okazją do przedstawienia szerszemu gronu odbiorców również partnerów, którzy od lat wspierają polskie lotnictwo sportowe. Takim partnerem są na przykład Polskie Linie Lotnicze LOT, które w tym roku pomalowały statecznik samolotu Bombardier Q400 w rocznicowe malowanie 100-lecia Aeroklubu Polskiego oraz podczas samych pokazów zaopiekowały się strefą dla pilotów.

Szanowni Państwo, jako prezes Aeroklubu Polskiego, wchodząc w nowe 100-lecie, chciałbym życzyć sobie i Państwu wielu sukcesów medalowych, na miarę tych pionierskich – przedwojennych. By młodzież garnęła się do awiacji, gdyż pasja w życiu każdego człowieka jest bardzo ważna. A polscy lotnicy, zarówno ci sportowi, jak i pracujący w liniach, szerzyli w świecie wysoki poziom wyszkolenia lotniczego.



foto: © Marek Kwasowski

Jerzy Makula, ur. 29 września 1952 roku w Rudzie Śląskiej, pilot szybowcowy, specjalizujący się w akrobacji, wielokrotny mistrz świata. Od 1979 do 29 września 2017 roku pracował zawodowo jako pilot PLL LOT na liniach międzynarodowych. W 2018 roku został wybrany prezesem Aeroklubu Polskiego

*Sam dla siebie
jestem tajemnicą.*

św. Ojciec Pio



TAJEMNICA OJCA PIO

W KINACH



www.rafaelfilm.pl/ojciecpiu

 /FilmyKtoreZmieniajaZycie

MOŻLIWOŚĆ ZORGANIZOWANIA POKAZÓW GRUPOWYCH
kontakt: Małgorzata Myśliwa-Strejczyk, tel. 505 874 490



— Kolej Dużych Inwestycji

PKP Intercity realizuje największy program inwestycyjny w swojej historii. W ramach strategii „PKP Intercity – Kolej Dużych Inwestycji” do 2023 r. na zakup nowych wagonów i lokomotyw oraz modernizację taboru już posiadanego, a także na stacje postojowe spółka przeznaczy około 7 mld zł. Dzięki realizowanemu programowi inwestycyjnemu po jego zakończeniu w 2023 roku tabor PKP Intercity będzie w 80 proc. nowy lub zmodernizowany.

W sumie, w ramach strategii do 2023 roku PKP Intercity zmodernizuje ponad 700 wagonów i kupi 185 nowych. Ponadto pasażerowie skorzystają z 19 nowych i 14 zmodernizowanych elektrycznych zespołów trakcyjnych oraz dwóch składów typu push-pull. Ponadto przewoźnik kupi 118 i zmodernizuje blisko 200 lokomotyw elektrycznych i spalinowych. Część pojazdów będzie przystosowana do prędkości 200 km/h lub wyższej. W ramach strategii planowana jest również modernizacja 16 stacji postojowych.

W 2018 r. i w pierwszej połowie 2019 r. spółka zrealizowała istotną część tego programu. Wartość dotychczas

zакontraktowanych inwestycji w ramach największej w historii Spółki strategii taborowej wzrosła do ponad 4 mld zł brutto.

Realizując strategię inwestycyjną PKP Intercity współpracuje z polskimi producentami taboru. W ostatnim czasie spółka zawarła lub rozszerzyła umowy na dostawę 20 lokomotyw Griffin z nowosądeckim Newagiem, modernizację 90 wagonów typu 111A oraz 10 wagonów na wagony restauracyjne i zakup 81 nowych wagonów z H. Cegielski – Fabryka Pojazdów Szynowych w Poznaniu. Przewoźnik skorzystał także z prawa opcji przy trzech umowach na modernizację 163 wagonów zawartych z PESA Bydgoszcz. Dodatkowo zostanie zmodernizowane kolejne 82 pojazdy co daje liczbę aż 245 komfortowych wagonów. Ponadto latem br. PKP Intercity podpisało dwie umowy na modernizację i zakup elektrycznych zespołów trakcyjnych. Modernizację 14 jednostek ED74 wykona dla przewoźnika bydgoskiego PESA, natomiast Stadler Polska wyprodukuje 12 nowych pociągów przypominających użytkowane zestawy Flirt.

intercity.pl



„PERSPEKTYWA WSPANIAŁEJ PODRÓŻY”

PKP INTERCITY. TYSIĄCE POWODÓW DO PODRÓŻOWANIA.

iccc
PKP INTERCITY



Fundusz
Górnośląski SA

UTWÓRZMY **DOLINĘ KRZEMOWĄ** EUROPY

Rozmowa z **Krystianem Stępiem**
prezesem Funduszu Górnośląskiego SA

→ Fundusz Górnośląski SA to... ?

To wspinały zespół fachowców, który od wielu lat pomaga śląskim firmom i przedsiębiorstwom, wspierając je w różny sposób. Udzielamy pożyczek oraz dotacji na szkolenia. Pomagamy nie tylko tym którzy stawiają pierwsze kroki, ale również przedsiębiorcom posiadającym już ugruntowaną pozycję na rynku.

Sam byłem przedsiębiorcą. Jako właściciel spółek prywatnych, ale i prezes spółek samorządowych, poszukiwałem środków na inwestycje i rozwój. Wtedy trafiłem do Funduszu po raz pierwszy – to prawie 10 lat temu.

→ Teraz stoi pan na jego czele. Jakie wyzwania stawia pan przed Funduszem Górnośląskim?

Przed wszystkim jedno – Fundusz Górnośląski SA musi stać się takim narzędziem, które umożliwi osobom nieobecny jeszcze w sferze biznesu, założenie i rozkręcenie własnego przedsięwzięcia. Cały Zarząd Funduszu ma wspólną wizję tego, jak taki cel osiągnąć i to w bardzo szybkim tempie.

Poszerzamy działalność Funduszu o nowe strategiczne projekty, które zmieniają Fundusz w innowacyjne centrum finansowe dla biznesu. Aktualnie Fundusz zyskał popularność dzięki programom dla przedsiębiorców zarówno „miękkim”, związanym z dotacjami na szkolenia, jak i „twardym”, związanym z inżynierią finansową, do których zalicza się pożyczki na działalność i rozwój firmy. Mikroprzedsiębiorstwa, które próbują zaistnieć na rynku, nie mając jeszcze historii bankowej i zwykle nie posiadając środków obrotowych narażone są na brak możliwości dostępu do fi-



*Krystian Stępień
Prezes Zarządu
Funduszu Górnośląskiego SA*

nansowania lub zabezpieczenia transakcji. Takie przedsiębiorstwa mają jednak pomysł na biznes dlatego wychodzimy naprzeciw ich potrzebom i od nowego roku będą mogli współpracować z nowo utworzonym Funduszem Venture Capital. Będziemy aktywnie wpływać na rozwój regionu poprzez wejścia kapitałowe w start-upy opierające swój rozwój na nowych technologiach i patentach, które mają potencjał komercjalizacji w skali globalnej.

→ Na przykład?

Stworzymy nowe możliwości rozwoju pod hasłem komercjalizacji wiedzy i technologii. Sprawimy, że Śląsk zostanie wypromowany jako centrum polskiej technologii i będzie stanowił podstawę rozwoju ekosystemu innowacji. Następnie dołożymy wszelkich starań, by ułatwić przedsiębiorcom start, poprzez wsparcie finansowe, które zostanie zaproponowane w różnych formach. Do tej pory były to głównie fundusze pożyczkowe, między innymi dla absolwentów szkół i bezrobotnych, rozpoczynających działalność gospodarczą.

Kolejnym krokiem są start-upy. Fundusz Górnośląski posiada przestrzenie, które można zagospodarować pod biura i hale produkcyjne co może stanowić ciekawą pomocą dla najmniejszych przedsiębiorców, jako alternatywa na znalezienie miejsc do pracy, ponadto Fundusz Górnośląski będzie wsparciem dla przedsiębiorców w zakresie obsługi księgowo-finansowej oraz wsparcia merytorycznego i doradztwa. Dzięki temu na starcie nie będą musieli

ponosić, nieraz bardzo obciążających kosztów funkcjonowania na rynku. Fundusz weźmie je na siebie.

→ Dostając w zamian?

Kolejną innowacyjną firmę na rynku regionalnym. Bo tu nie chodzi o korzyść finansową, choć oczywiście pożyczki są zwrotne. W przypadku start-upów, ten zwrot środków będzie bardziej rozłożony w czasie i oparty głównie na wzroście wartości projektu, a tym samym firmy. Początkowo niezbędne będzie przejęcie kontroli gospodarczej przedsiębiorstwa, czyli udział Funduszu w kapitale zakładowym. To umożliwi pierwsze prace, a po pewnym czasie, właściciel, czyli początkujący przedsiębiorca, odkupi swoją firmę lub umożliwi mu dostęp do rynku globalnego inwestorów finansowych. Zadaniem Funduszu Górnośląskiego jest wspieranie przedsiębiorców w rozwijaniu działalności. To jest nasza misja – pomoc i kreowanie rozwoju. Więc na tych pierwszych etapach działalności, to my będziemy szukać dla przedsiębiorcy kontrahentów zagranicznych, tak żeby umożliwić mu eksportowanie czy importowanie towarów. W całym naszym założeniu chodzi też o to, żeby nie tworzyć przy okazji firm i nie zakłócać konkurencji na rynku, a kreować nowy potencjał biznesowy na Śląsku.

→ Kto może skorzystać z pomocy Funduszu Górnośląskiego?

Wszyscy. Nikt nie jest wykluczony. Zaczynamy od najmłodszych – to pomysł prezesa Jacka Mikety (wiceprezes zarządu Funduszu Górnośląskiego) – bo to młodym ludziom najczęściej potrzebna jest pomoc na starcie. Oni mają ciekawe, często innowacyjne pomysły, ale nie wiedzą jak się zabrać za prowadzenie biznesu. Jeśli już przeczytają w Internecie, że trzeba nadać NIP, zarejestrować spółkę, uznają nierzadko, że jest to zbyt skomplikowane. Od tego jesteśmy my, by w możliwie najprostszy sposób ich tego nauczyć. Startujemy wspólnie z Partnerem PKO Bankiem Polskim SA z projektem Akademia Przedsiębiorczości, który skierowany jest do uczniów śląskich szkół. Jednocześnie nie zapominamy o przedsiębiorcach będących już na dalszych etapach kariery. Mam na myśli również osoby starsze, które np. chciałyby się przekwalifikować, bo zdecydowały, że jednak chcą spróbować czegoś nowego.

→ To od początku. Jakie powinny być pierwsze kroki osoby, która chciałaby założyć biznes, ale nie ma wystarczających środków?

Po pierwsze: wejść na stronę Funduszu Górnośląskiego. Tworzymy na niej taką opcję, która pozwoli w bardzo prosty sposób, przy podaniu minimalnej ilości danych, skierować do odpowiednich pracowników Funduszu. Wystarczy tak naprawdę tylko imię, nazwisko przedsiębiorcy i krótki opis swojego pomysłu biznesowego. Później dochodzi do spotkania obu stron. Weryfikujemy pomysł.

Mamy w Funduszu fachowców z wieloletnim doświadczeniem w biznesie, jesteśmy w stanie ocenić jakie pomysły mogą się sprawdzić na rynku regionalnym. Jeśli młody człowiek będzie chciał otworzyć u nas kopalnię węgla kamiennego, to mu to odra-

dzimy. Ale jeśli będzie chciał wyprodukować nowatorską metodę utylizacji domowych odpadów i ma na to pomysł – to umówimy się na rozmowę, a później proponujemy konkretne wsparcie. Te najlepsze, często bardzo oryginalne i innowacyjne pomysły i produkty, rodzą się gdzieś w „przydomowych garażach”. Przykładem są tacy potentaci, jak Google, Apple czy Amazon. To dowód na to, że największe pieniądze na świecie można zarobić praktycznie bez kapitału.



→ Ile Fundusz może dorzucić do tego sukcesu?

W zależności od projektu. Jeśli chodzi o tzw. twarde projekty, czyli pożyczki, mamy na ten cel ponad 200 mln złotych. To kwota na rok 2019. Natomiast projekty miękkie, czyli szkolenia i usługi doradcze, pochłoną dodatkowe 35,5 mln złotych. To kwoty zbiorcze, za którymi stoją środki z różnych realizowanych przez nas programów. Każdy projekt ma swoje warunki, najlepiej więc zwracać się bezpośrednio do naszych pracowników. Oni doradzą, który program dla danego przedsiębiorstwa będzie najbardziej korzystny.

→ Na jaką działalność pożyczycie najchętniej?

Jesteśmy po to, by pokazywać nowości, pomysły innowacyjne. Dla wielu poszukiwanie minerałów w meteorytach jest pomysłem z kosmosu. Ale to się za chwilę będzie działo! Nie ograniczamy się do określonych dziedzin, chodzi o dobry pomysł. Jeśli więc przyjdzie do nas ktoś, kto chce założyć szkołę pletwonurków jaskiniowych i zapyta nas, czy można na tym zrobić biznes, odpowiemy „oczywiście, że tak, ale trzeba do tego pracy. Proszę więc założyć szkołę, my panu pożyczymy na to pieniądze i doradzimy jak zacząć”. Przedstawiam przykłady osób, które się do nas z takimi pomysłami zgłosiły.

Do tej pory istniała pewna luka, pozwalająca korzystać z pomocy wciąż jednym i tym samym firmom. I to nie jest absolutnie złe. Ale według mnie, w ten sposób zabiera się szansę osobom, które nie mają kapitału ani historii finansowej. Dla nich start jest trudniejszy. A nas interesują właśnie ci, którzy nie mają kapitału, ale mają dużo determinacji. Więc jeśli już miałbym doradzać jakiś rodzaj działalności, która mogłaby wpłynąć na zwiększenie szans na uzyskanie pieniędzy potrzebnych na start, to najlepiej jeśli będzie to działalność, związana z naszą pasją. Może to truizm, ale jeśli robimy to, co lubimy, to ma to największą szansę stać się czymś wyjątkowym.

Stacja XII

JEZUS UMIERA
NA KRZYŻU

Spragnionych napoić



ks. abp Grzegorz Ryś

Z Ewangelii według św. Jana:

„Potem Jezus świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: «Pragnę». Nałożono więc na hyzop gąbkę pełną octu, i do ust Mu podano” (J 19, 28–29).



„Byłem spragniony, a daliście / nie daliście Mi pić...”
Czego pragnie umierający człowiek? Jakie pragnienia ma umierające dziecko?

Podano Ci ocet do ust. Ostatni gest człowieka względem Ciebie. Na sekundę przed Twoją śmiercią. Ostatnia drwina. Ostatni akt wrogości. Tak, jak zapowiedział psalmista: „Na współczującego czekałem, ale go nie było (...). Dali mi jako pokarm truciznę, a gdy byłem spragniony, poili mnie octem” (Ps 69 (68), 21–22). Nie oszczędziliśmy Ci niczego! Nawet szyderstwa z ostatniego pragnienia...

Przeraża mnie myśl, że to może się powtórzyć, także i dzisiaj. Że mogę zobojętnieć, że mogę chcieć uciec przed pragnieniem osamotnionych, umierających ludzi. Nieraz bliskich mi umierających ludzi. Albo że mogę próbować je zbyć byle czym: drogimi gadżetami, mającymi zastąpić... obecność.

Panie Jezu, Ty znasz pragnienia każdego ludzkiego serca. Ty chcesz je nasycić WODĄ ŻYWAĄ – *kto ją pije, nie będzie pragnął na wieki*. Tą Wodą, którą Ty dajesz, jest Duch Święty – Ten, który w tajemnicy Trójcy jest osobową MIŁOŚCIĄ. Daj nam – jak Ty – odkrywać i rozumieć ludzkie pragnienia i – również jak Ty – wychodzić im naprzeciw. Daj nam być *naprawdę* przy spragnionym człowieku. Z kubkiem wody. I z miłością, która jest kanałem WODY ŻYWEJ. Błogosławimy Cię za wszystkich tych, którzy to czynią, którzy Ci towarzyszą – obecnemu w umierających. Za lekarzy, pielęgniarki, pracowników hospicjów, oddziałów opieki terminalnej, zakładów opieki leczniczej. Za wszystkich wolontariuszy i tych, którzy wspierają hospicja materialnie. Tylko Ty sycisz każde ludzkie pragnienie na wieki wieków. Amen.

foto: © 123rf

ks. abp Grzegorz Ryś, ur. 9 lutego 1964 roku w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1988 roku, doktor habilitowany nauk humanistycznych specjalizujący się w dziedzinie historii Kościoła, w latach 2007-2011 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, w latach 2011-2017 biskup pomocniczy krakowski; od września 2017 roku arcybiskup metropolita łódzki

Wydawnictwo

bernardinum



Format 145 x 205 mm, 128 stron, oprawa twarda

Cena 35 zł**ZAMÓWIENIA:****Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.**

ul. Biskupa Dominika 11

83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81

tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

KOSZT WYSYŁKI:**przesyłka płatna za pobraniem – 15 zł****przesyłka płatna z góry – 12 zł**✉ zakupy@bernardinum.com.pl🌐 www.bernardinum.com.pl

**Z księdzem
Markiem Chrzanowskim FDP
rozmawia
Patrycja Michońska-Dynek**

**PRZEŻYĆ
BY ŻYĆ**

„Przeżyć, by żyć” to książka o cierpliwym znoszeniu choroby, nieustannej wierze i nadziei, że Bóg nas nigdy nie opuszcza i na pewno dla każdego z nas ma dobry plan. A plan dla księdza Marka to... Boży CUD. „Wiem, że jest mnóstwo ludzi, dzięki którym żyję, chodzę, widzę, jestem kapłanem. Wszystko, co się stało w moim życiu było naznaczone wielką niepewnością i wielką modlitwą. Na pewno ogromną modlitwą innych za mnie” – opowiada ksiądz Marek.

Ks. dr Marek Chrzanowski FDP – rekolekcjonista, duszpasterz, odpowiedzialny za Instytut Życia Konsekwentnego dla dziewcząt i kobiet. Autor zbiorów opowiadań, medytacji, 10 tomików poezji i 2 powieści. W Polskim Radiu prowadzi autorską audycję „Idę do Ciebie z miłością”.

Patrycja Michońska-Dynek – dziennikarka radiowa, telewizyjna i prasowa. Pracowała m.in. w TVP i TV Puls, Programie III Polskiego Radia, Radiu Józef i Radiu Plus. Obecnie jest autorką audycji w Radiu Plus i koordynatorką Stacji Lokalnych Radia Plus w Grupie Eurozet.

ŚMIERĆ JEZUSA | NASZA



ks. Marian Kowalczyk SAC

Śmierć nie ma dzisiaj prawa do zajmowania zbyt godnego miejsca w przestrzeni społecznej. Dzieje się tak mimo tego, że współczesną kulturę przesycia śmierć, którą spotyka się, rozpoczynając od wirtualnych gier, poprzez przeraźliwą śmierć w filmach, komiksach, a nawet w bajkach, aż po śmierć w massmediach. Takie „bombardowanie” wszechobecną śmiercią sprawia, iż przestaje się odczuwać jej powagę i zaczyna się ją traktować lekceważąco, podobnie jak lekceważąco traktuje się życie.

Stając więc w duchu na Kalwarii, gdzie dokonano się nasze odkupienie przez śmierć Chrystusa na krzyżu, w XII stacji drogi krzyżowej pochylamy się nad wymową śmierci Chrystusa. Jako chrześcijanie wiemy, że nie byłoby rzeczą normalną pisać o śmierci Chrystusa tylko z pozycji komentatora, traktując ją tym samym bez należytej powagi. Nie można tak czynić choćby dlatego, że każde powołanie chrześcijańskie jest równocześnie powołaniem na krzyż. Śmierć Jezusa na Kalwarii to szczyt ofiary, którą było całe Jego życie. My również od początku do końca naszego życia podążamy za Chrystusem, który nie wypowiedział ani jednego słowa przeciwnego swemu zbawczemu posłannictwu. Musimy to czynić ze świadomością, że pod krzyżem, czy też na krzyżu swoich obowiązków i ciężarów codzienności trzeba nam trwać aż do ostatniego tchnienia.

Nasze urodziny są rozpoczęciem umierania, śmierć zaś promienistym początkiem życia. Za Błażem Pascalem można oświadczyć, że każdy z nas jest

skazany na śmierć z nieokreślonym odroczeniem. W rzeczywistości nie ma jednak żadnego odroczenia. Wiara chrześcijańska potwierdza, że nasze umieranie dokonuje się codziennie, Chrystus zaś, z którego śmierci „życie tryska”, daje przykład, że całe życie chrześcijanina powinno być stopniowym umieraniem na krzyżu, który bierze on „na każdy dzień”, aby wraz z Chrystusem zbawiać świat. Trzeba umierać z Chrystusem, mimo że zgoda na śmierć nie jest łatwa, tak jak nie jest łatwa droga do zbawienia.

Pociechą jest jednak zapewnienie, że Chrystus po to stał się dla nas posłuszny aż do śmierci, abyśmy mieli życie, i to mieli w obfitości (por. J 10, 10). Chrystus, który jest Życiem, obala mur śmierci, w Nim bowiem mieszka cała pełnia Bóstwa, która jest samym życiem, życiem wiecznym. Dlatego śmierć nie miała nad Chrystusem żadnej władzy, o czym świadczy wskrzeszenie Łazarza, będące znakiem pełnego panowania Chrystusa nad śmiercią fizyczną, która wobec Boga jest niczym sen (por. J 11, 11). Chrystusa dotykała jednak także inna śmierć, która obciążała Go jako Zbawiciela świata najcięższą walką i niewypowiedzianym cierpieniem. Była to śmierć duchowa, której źródłem – jak uczy Katechizm Kościoła Katolickiego – jest „grzech śmiertelny, niszczący miłość w sercu człowieka, wskutek poważnego wykroczenia przeciw prawu Bożemu” (KKK 1855).

Jako ludzie wierzący zdajemy sobie w pełni sprawę, że Chrystus Pan nie tylko obciążył się naszym grzechem, ale wręcz się z nim utożsamiał. Świadomy ogromu tego ciężaru, w ostatnich chwilach swego ziemskiego życia Jezus zwraca się do Ojca w niebie. Odtąd dialog toczy się tylko między Synem, który umiera, i Ojcem, który przyjmuje Jego ofiarę miłości. Gdy nadeszła trzecia godzina, Jezus zawołał: „Wykonało się!” (J 19, 30). W ten oto sposób dopełniło się dzieło odkupienia. Spełniona została misja, dla której Chrystus przyszedł na świat. Reszta należała już do Ojca: „Ojcie, w Twoje ręce powierzam ducha mego. To powiedziawszy skonał” (Łk 23, 46). „A oto



foto: © 123rf

Przytoczone słowa kaznodziei papieskiego uczą nas, że w obliczu śmierci także życie ludzkie nabiera szczególnego prestiżu, gdyż jest zapowiedzią definitywnego udziału w paschalnej tajemnicy Chrystusa. W konsekwencji również całe życie człowieka, rozumiane jako „umieranie wraz z Chrystusem” (Rz 6, 3–11) czy „oddawanie życia” (J 15, 13), „zmienia się, ale się nie kończy”. Faktem jest, że od czasu śmierci Jezusa Chrystusa każda śmierć jest dla chrześcijanina aktem świętym. Po drugiej stronie śmierci nie liczą się kategorie czasu i przestrzeni z tej strony śmierci. Umierający zrywa wszystkie więzi doczesne, a nawiązuje wieczne. Na wzór Chrystusa śmierć wytwarza w człowieku nie tyle uczucia zniechęcenia czy desperacji, ile zbawczej nadziei oraz wiary w zmartwychwstanie i życie wieczne w przyszłym świecie.

W taki oto sposób, dzięki udziałowi w zbawczej śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa, również ludzka śmierć staje się zrozumiała w perspektywie świętych obcowania. Dziękujemy więc Chrystusowi za doświadczanie mocy Jego błogosławionej śmierci w każdym dniu naszego życia. Dziękujemy za to, że każda sytuacja, nawet najtrudniejsza, ostatecznie okaże się dobra i promieniąca miłością, gdyż będzie w niej jaśnieć tajemnica śmierci krzyżowej Odkupiciela człowieka, dającej początek nowemu życiu. Dziękując

Trzeba umierać z Chrystusem, mimo że zgoda na śmierć nie jest łatwa...

zastłona przybytku rozdarła się na dwoje” (Mt 27, 51). Miejsce „święte świętych” w świątyni jerozolimskiej otwiera się w tym momencie, gdy wchodzi do niego Jezus Chrystus, Najwyższy i Wieczny Kapłan, który złożył jedyną ofiarę na ołtarzu krzyża, aby – jako jedyny pośrednik – wstawiać się za nami u Ojca.

W tegorocznej medytacji wielkopiątkowej kaznodzieja Domu papieskiego, ojciec Raniero Cantalamessa, przypomniał, że „w pierwszych wiekach ani śmierci, ani zmartwychwstania nie celebrowano jako odrębnych i oddzielnych faktów; raczej upamiętniano przejście Chrystusa z jednego do drugiego, ze śmierci do życia. Słowo «pascha» (*pesach*) oznacza przejście: przejście narodu żydowskiego z niewoli do wolności, przejście Chrystusa z tego świata do Ojca (por. J 13, 1) i przejście wierzących w Niego z grzechu do łaski”.

za miłość Chrystusa, wyznajmy tę samą miłość wraz z jednym z trzech największych poetów polskiego romantyzmu, Zygmuntem Krasińskim:

„Ja Ciebie kocham, żeś był nieszczęśliwy,
że przeboleś to wszystko, co boli,
że zniósł wszystko, co tylko poniża,
Ty Bóg w kajdanach cielesnej niewoli,
Ty Bóg przez katów prowadzon do krzyża.
Ja Ciebie kocham, że Cię o tej chwili niebo odbiegło
i ludzie zdradzili.
Ja Ciebie kocham, żeś był przymuszony wołać
do Ojca:
O, jam opuszczony!
Ja Ciebie kocham za Twoje konanie i za śmierć,
więcej – niż za Zmartwychwstanie”.

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

ŚMIERĆ JEZUSA NA KRZYŻU



ks. Mirosław S. Wróbel

Śmierć Jezusa na krzyżu wydawać się może porażką, hańbą, przekleństwem i czymś bezsensownym. Tymczasem w Bożym zamyśle śmierć ta staje się źródłem prawdziwego życia i najcenniejszym skarbem dla całej ludzkości. Poprzez śmierć na krzyżu Jezus wypełnia do końca wolę Ojca – obdarowując ludzkość najcenniejszym darem zbawienia. Jezus, choć umiera na krzyżu, to jednak zwycięża śmierć i jako Zmartwychwstały Pan obecny jest we wspólnocie Kościoła w sakramentach świętych. Jego zwycięskie przejście przez próg śmierci jawi się jako znak miłości Boga do ludzkości. Ewangelista ściśle łączy misterium paschalne z miłością aż do końca: „Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiławszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13, 1).

Ewangelista Jan opisuje śmierć Jezusa w kontekście żydowskiego święta Paschy. Zgon następuje w tym samym czasie, gdy w świątyni jerozolimskiej składane są ofiary z baranków bez skazy. Chęć przyspieszenia zgonu wiąże się z prośbą, aby skazańcom złamano golenie (zob. J 19, 31). W przypadku Jezusa sugestia ta nie zostaje zrealizowana, gdyż jest „On Barankiem, który gładzi grzech świata” (J 1, 29). W głębszym planie teologicznym śmierć Jezusa jawi się jako manifestacja Jego Boskiej godności i realizacja planu Ojca, który Go posłał. To, co po ludzku złe i okrutne (cierpienie, ukrzyżowanie, śmierć), w oczach Bożych staje się drogą prowadzącą do zbawienia. Znaczące jest, że Ukrzyżowany Jezus, w godzinie śmierci manifestując największy dar Boga dla ludzkości, wypowiada słowo „pragnę”. Widać tu wyraźnie, że Dawca oczekuje cierpliwie na odpowiedź ze strony ludzkości. Dawca pragnie być obdarowany. U początku każdego daru jest miłość. W misterium śmierci Bóg cierpliwie oczekuje na odpowiedź miłości ze strony każdego człowieka. Ewangelista Jan podkreśla, że konkretnym wyrazem Bożego daru miłości dla ludzkości w godzinie śmierci Jezusa jest dar Matki oraz dar Ducha Świętego.

Maryja zostaje dana ludzkości przez Ukrzyżowanego Syna. Na Golgocie wcześniejszy wykład Symeona – „a twoją duszę miecz przeniknie” (Łk 2, 35) – znajduje swoje urzeczywistnienie. Matka cierpienia dojrzała w misterium śmierci Syna, by w pełni ukazać Kościołowi swe oblicze jako Matka Zmartwychwstania. Obecność Matki przy Jezusie w godzinie Jego śmierci ma istotne znaczenie, gdyż Maryja staje się wzorem wiary Kościoła, widząc w mocy Ducha Świętego zwycięstwo Życia nad śmiercią oraz tryumf Miłości nad nienawiścią. Tajemnica Golgoty ukazuje głęboki sens śmierci Jezusa i wzywa do wiary w zwycięstwo krzyża. *Mater dolorosa* (Matka cierpienia) w godzinie śmierci swego Syna – jawi się jako *Mater Redemptoris* (Matka Odkupiciela) i *Mater Hominis* (Matka Człowieka). W tajemnicy śmierci wzrok boleściwej Matki i wzrok umęczonego Syna na Golgocie – w sytuacji rozpacz, słabości i beznadziei – zdają się poszukiwać prawdziwego sensu. Matka, która wielkie Boże sprawy „zachowywała i rozważała w swoim sercu” (Łk 2, 19), zdaje się przekazywać swemu Synowi orędzie otuchy i pocieszenia, które Bóg zapowiedział na początku historii zbawienia, zwracając się do szatana: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę” (Rdz 3, 15). W tej pierwszej Dobrej Nowinie wypowiedzianej na kartach biblijnych obecni są już Matka i Syn, którzy jawią się jako zwycięzcy zła. Do zwycięstwa prowadzi jednak trudna droga uniżenia, cierpienia i śmierci: „Oto idziemy do Jerozolimy. Tam Syn Człowieczy zostanie wydany arcykapłanom i uczonym w Piśmie. Oni skazą Go na śmierć i wydadzą poganom. I będę z Niego szydzić, oplują Go, ubiczują i zabiją, a po trzech dniach zmartwychwstanie” (Mk 10, 33–34). Matka i Syn – razem w chwili cierpienia i opuszczenia odkrywają w śmierci krzyżowej zamysł Boga, który jest Miłością (zob. 1 J 4, 8.16). W bolesnej śmierci bowiem jest klucz do szczęścia Matki i Syna: „Szczęśliwa jesteś między niewiastami i szczęśliwy jest owoc Twojego łona” (Łk 1, 42); „Szczęśliwe łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11, 27). W zamyśle Bożym droga do zwycięstwa i wolności prowadzi przez śmierć i uniżenie: „Szczę-

śliwi jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Cieszcie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami” (Mt 5, 11–12). Matka najlepiej potrafi zrozumieć swego Syna, gdyż to najpierw pod Jej sercem zabiło Jego ciche i pokorne serce (Mt 11, 29). W godzinie śmierci – to serce bije w największej cichości i pokorze, którą usłyszeć może tylko Matka. Pod krzyżem Jezus przekazuje ludzkości swoją Matkę: „Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja»” (J 19, 27).

Ważnym darem Ukrzyżowanego dla ludzkości jest także dar Ducha Świętego. Ewangelista Jan podkreśla, że Jezus przekazuje ten dar w chwili swojej śmierci: „A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Dokonało się!». I skłoniwszy głowę, przekazał ducha” (J 19, 30). Greckie wyrażenie „paredōken to pneuma” może odnosić się nie tylko do śmierci (oddania ducha), ale do czynności obdarowania ludzkości Duchem Świętym (przekazać Ducha). Grecki termin „paradidōmi” występuje na kartach Ewangelii Janowej 15 razy. Odnosi się on zawsze do „wydania” Jezusa na śmierć w kontekście zdrady Judasza i żądania przywódców ludu (zob. J 6, 64.71; 12, 4; 13, 2.11.21; 18, 2.5.30.36; 19, 11.16; 21.20). W tekstach tych Jezus jest przedmiotem zdrady i wydania na śmierć krzyżową. Tylko w J 19, 30 Jezus jest podmiotem akcji – „wydawania”, „przekazywania” Ducha Świętego. W ten sposób ewangelista pragnie podkreślić, że okrutna rzeczywistość zdrady i wydania Syna Bożego na śmierć zostaje zamieniona w chwalebne obdarowanie Duchem Świętym, który przywraca życie zamieniając pustynię ludzkich serc w rajski ogród. W godzinie śmierci na krzyżu Duch Święty jawi się jako wielki dar dla całej ludzkości. Powszechne doświadczenie śmierci sprawia, że zbawcze działanie Boga realizowane w godzinie śmierci Jezusa ma wymiar uniwersalistyczny: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Zbawczy uniwersalizm możliwy jest dzięki działaniu Ducha Świętego, który nieustannie naucza i przypomina orędzie Jezusa. Paraklet świadczy o Jezusie, a uczniowie wsparci Jego obecnością mogą w każdej epoce aż do skończenia świata dawać świadectwo o zwycięstwie życia nad śmiercią i światłości nad ciemnością. Duch Święty jest obecny w Kościele jako Świadek, Nauczyciel, Poczieszyciel, Rzecznik i Obronca. Paraklet spełnia także funkcję eschatologiczną. Otacza Jezusa chwałą i doprowadza uczniów do całej i pełnej prawdy.

Śmierć Jezusa na krzyżu to tajemnica zwycięstwa i objawienia największej miłości Boga do każdego z nas. Dziękujemy Ci, Panie, za Twoją śmierć, w której można ujrzeć światło nadziei i zwycięstwa. Dziękujemy za Twoje najcenniejsze dary, dzięki którym nasze umieranie nie jest pustym lękiem i bezsensownym

unicestwieniem, lecz jawi się jako zwycięskie przejście ze śmierci do życia znaczone obecnością Matki i mocą Ducha Świętego.

foto: © ks. Mirosław S. Wróbel



ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

ŚMIERĆ UWIELBIĆ BOGA

Ewa Krakowczyk

Śmierć Chrystusa – w pełni Boga i w pełni Człowieka – była największą niesprawiedliwością w dziejach świata! Przeciwny jej był nawet Piłat, który w końcu wydał ów haniebnny wyrok. Wiemy jednak, że przed Chrystusem i po Chrystusie ukrzyżowano tysiące osób. Czymże więc Ta Śmierć różni się od pozostałych?

Przypatrzmy się dwóm łotrom. Jeden traktuje swą śmierć jako wpadkę, zło, za które mści się na innych. Szydzi nawet z samego Mesjasza, którego moc chce nie tyle uznać, ile wykorzystać do uwolnienia siebie (zob. Łk 23, 39). Nie widzi związku między przebiegiem swego życia a jego zakończeniem. Drugi ten związek dostrzega i – mimo cierpienia – akceptuje. To „Dobry Łotr”, bezimienny święty, kanonizowany przez samego Jezusa. Uznaje w Nim Boga, za sprawiedliwą uważa ponoszoną karę, podkreśla niewinność Chrystusa i, co najważniejsze, prosi Go o wstawiennictwo (zob. Łk 23, 40–42).

Do dziś niewiele się zmienia w podejściu ludzi do Boga. Jedni z Niego szydzą lub chcą Go wykorzystać do swoich celów, inni proszą o łaskę. Ale śmierć Jezusa nie mieści się w żadnej z tych kategorii. Nie

jest znieprawdą ani usankcjonowaną prawem karą. Jest **wyzwoleniem** człowieka, umożliwieniem mu powrotu do Ojca i Jego królestwa. Tam przebywać mogą tylko wolni od grzechu i zła. Jako Bóg może nas tam wprowadzić, jako Człowiek złożyć z siebie ofiarę, dobrowolnie przyjąć śmierć doczesną (zob. J 10, 17–18), by nam dać ocalenia od męki wiecznej. Nawet gdyby nikt nie zechciał skorzystać z tej szansy, Jezus i tak wybrałby krzyż! Zrobiłby to, bo jest Miłością, a miłość nie kalkuluje, tylko ocala. Przez całe ziemskie życie nierozdzielnie złączony z Ojcem, nastawiony na wykonanie Jego woli („DOKONAŁO SIĘ!” J 19, 30), również w agonii w Jego ręce oddaje swego ducha (zob. Łk 23, 46). I właśnie sposób przyjmowania śmierci, zachowania się w tym ostatnim momencie życia jest dla świadków tego wydarzenia czytelnym świadectwem niewinności Skazańca, wezwaniem do nawrócenia. Setnik, który nadzorował niejedną egzekucję, oddaje chwałę Bogu, mówiąc: „Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy”, a tłumy, które zbiegły się na to widowisko, powracały, bijąc się w piersi (zob. Łk 23, 47–48). Oczywiście dla tych obserwatorów umierał człowiek, ale reakcja otoczenia ukazuje prawdę, jakże ważną dla każdego z nas: po sposobie umierania

rowane przez Jezusa do św. Piotra, a skomentowane przez św. Jana jako zaznaczenie, jaką śmiercią Piotr **uwielbi Boga** (zob. J 21, 19). Na naszych oczach realizowała się prawda, że Boga uwielbiamy nie tylko przez życie, ale (a może przede wszystkim?!) przez śmierć, i to niekoniecznie męczeńską. I dotyczy to śmierci

Uwielbieniem Boga jest każde dobro, które się dokonuje za sprawą życia i śmierci konkretnej osoby...

każdego człowieka. Bo uwielbieniem Boga jest każde dobro, które się dokonuje za sprawą życia i śmierci konkretnej osoby w przeznaczonym dla niej wymiarze.

Życie mojej prababci nie należało do łatwych. Kiedy została wdową z siedmiorgiem dzieci, nie miała jeszcze czterdziestu lat. Na jej barki nagle spadło utrzymanie rodziny, uprawa kawałka pola... Na domiar złego po kilku miesiącach padła krowa, wkrótce potem koń. Niejednokrotnie sama zaprzęgała się do pług, który prowadziły starsze dzieci. Młodsze poszły na służbę do bogatszych gospodarzy w zamian za wyżywienie. Najmłodsze poszło do Pana. Ale rodzina przetrwała, choć w kolejnych pokoleniach dochodziło do nieporozumień kończących się dla niektórych zacieklą niezgodą i długim milczeniem. Doskonale pamiętam, choć miałam zaledwie kilka lat, dzień jej śmierci. Umierała w domu, przy zapalanej gromnicy i modlitwach zgromadzonej i **pogodzonej** familii. Majestat śmierci okazał się silniejszy niż wzajemne animozje niektórych osób. Nie wracano już do dawnych niesnasek. To dobro dokonało się przez śmierć prababci, choć i w czasie swojego życia wiele go uczyniła.

Wacław ma żonę i czwórkę wspaniałych dzieci. Niestety, uzależnienie od alkoholu mąciło szczęście rodziny, a w pewnym momencie groziło jej rozpadem. Wacław podjął leczenie i wtedy dowiedział się nagle, że umiera jego jedyna siostra Irena. Zdążył się jeszcze z nią pożegnać, spontanicznie odmówić różaniec w szpitalnej kaplicy. Postanowił swoją trzeźwość ofiarować odchodzącej siostrze. Wkrótce minie drugi rok jego abstynencji. Doprowadził też do tego, że żona pogodziła się ze swoją siostrą, z którą była w konflikcie. Śmierć Ireny wyzwoliła tyle dobra i ukazała im wszystko w innym wymiarze.

Oboje z mężem należymy do Apostolstwa Dobrej Śmierci, którego maksymą jest: „Dobrze żyć – to wiele. Dobrze umrzeć – to wszystko”. Ufając w Boże Miłosierdzie, mamy nadzieję, że Pan udzieli nam łaski i dobrego życia, i dobrej śmierci. Amen.

foto: © I23rf

poznaje się wiarę konającego. Podobnie jak po okolicznościach, które następują po jego odejściu, po ich wpływie na otoczenie.

Taki wymiar miała niewątpliwie śmierć Jana Pawła II. Spontanicznie szukano towarzystwa innych, na całym świecie łączono się w modlitwie na czuwaniach w kościołach, domach prywatnych, na placach. O 21.37 był żal, smutek i łzy, ale nie rozpacz. Dominował pokój. I ileż dobra wyzwoliła ta śmierć, ileż pojednań, dobrych postanowień dotyczących życia poszczególnych osób czy środowisk. Nawet jeśli o niektórych deklaracjach z czasem zapomniano, wrócono może do tego, co było, to przecież chwila słabości nie przekreśla aktu łaski, jakim jest świadomość konieczności naprawy swego postępowania. Zawsze można podjąć to na nowo. Obserwując odchodzenie „naszego” papieża, pełniejszego wymiaru nabierały słowa skie-

Fundacja **ORLEN** – **DAR SERCA** wspiera młodych i zdolnych

W tym roku Fundacja ORLEN – DAR SERCA obchodzi swoje osiemnaste urodziny. To dobry moment na to, by podsumować niektóre jej działania. Flagowymi projektami Fundacji są programy stypendialne. W ich ramach już ponad 3 tysiące osób otrzymało wsparcie finansowe na edukację oraz rozwój swoich pasji i zainteresowań.

BONA FIDE, czyli w dobrej wierze

Jednym z największych programów stypendialnych Fundacji ORLEN – DAR SERCA jest BONA FIDE (łac. w dobrej wierze). Jest on skierowany do młodych, zdolnych osób chcących kształcić się na najlepszych zagranicznych uczelniach, a w przyszłości wesprzeć rozwój polskiej gospodarki dzięki nabytym tam umiejętnościom i wiedzy. Najwybitniejsi żacy mogą otrzymać aż 150 tysięcy złotych na czesne na jednej z 50 szkół wyższych ujętych w Akademickim Rankingu Uniwersytetów Świata, czyli na tzw. Liście szanghajskiej. Edukacja w prestiżowych ośrodkach umożliwi studentom pracę nad interdyscyplinarnymi projektami, konsultację swoich pomysłów ze światowej rangi specjalistami oraz zebranie od nich cennego doświadczenia. Inwestycja w rozwój ambitnych i perspektywicznych młodych ludzi, posiadających potencjał do tworzenia nowej generacji liderów gospodarczych Polski, to jedna z najlepszych lokat. Partnerami przedsięwzięcia są Fundacja LOTTO im. Haliny Konopackiej, Fundacja BGK im. J.K. Steczkowskiego oraz Fundacja Energa.



Program stypendialny dla mieszkańców Płocka i powiatu płockiego

Młodzi mieszkańcy Płocka i powiatu płockiego, osiągnęli dobre wyniki w nauce, mogą ubiegać się o stypendium przygotowane właśnie z myślą o nich. Zasadniczą część działalności koncernu spod znaku orła odbywa się w Płocku, toteż taki sposób wspierania rodzin, z których wiele osób zasila kadry ORLENU, jest dla Fundacji czymś naturalnym.

W ramach tego programu młodzież może uzyskać dwa rodzaje wsparcia: stypendium naukowe i stypendium sportowe. Pierwsze jest skierowane do uczniów klas 7 i 8 szkół podstawowych ze średnią od 4,7 oraz uczniów szkół ponadpodstawowych ze średnią od 4,5, drugie zaś – dla uczniów ze średnią nie niższą niż 4,0.

Prócz środków finansowych, którymi stypendyści mogą samodzielnie dysponować, Fundacja oferuje też udział w warsztatach umożliwiających wymianę doświadczeń, spotkania z inspirującymi ludźmi oraz zaangażowane w wolontariat. Takie szerokie wsparcie ułatwi młodym ludziom start w dorosłość i wejście na rynek pracy.

Wsparcie Dla Orłów

Program Dla Orłów jest skierowany do dzieci osób zatrudnionych w PKN ORLEN i spółkach z Grupy Kapitałowej ORLEN. Stypendia w wysokości od 200 do 300 złotych mogą otrzymać nie tylko pociechy obecnych pracowni-



ków, ale również dzieci osierocone przez rodziców. Szansę na stypendium mają uczniowie szkół podstawowych, którzy na świadectwie mają średnią co najmniej 4,7, oraz uczniowie szkół średnich, którzy mogą pochwalić się średnią na poziomie 4,5. Dodatkowo premiiowane są osiągnięcia naukowe – udział w olimpiadach czy konkursach – i pozanaukowe, np. sportowe, artystyczne czy społeczne.



Rodzinne Domy Dziecka

Fundacja ORLEN – DAR SERCA finansuje także stypendia naukowe i sportowe dla najbardziej uzdolnionych wychowanków Rodzinnych Domów Dziecka i najlepszych studentów. Rodzinne Domy Dziecka to wyjątkowe miejsca, w których dzieci pozbawione opieki biologicznych krewnych odnajdują ciepło i spokój. Fundacja wspiera Rodzinne Domy Dziecka już od ponad 16 lat. Obecnie pod jej opieką znajduje się 2,5 tysiąca dzieci z blisko 300 takich placówek.

Inne programy stypendialne

Kolejną inicjatywą podjętą przez Fundację ORLEN – DAR SERCA jest stypendium Dla Rodaka, dzięki której potomkowie rodzin przesiedlonych na Wschód otrzymują wsparcie finansowe pozwalające na podjęcie edukacji w Polsce. Prócz tego funkcjonuje program Pełnia życia, w ramach którego Fundacja wspiera finansowo 37 niepełnosprawnych sportowców, którzy na Igrzyskach Paraolimpijskich w Rio 2016 zdobyli złote, srebrne lub brązowe medale.

KRZYŻ MIŁOŚCI



ks. Władysław Stępnia

Śmierć Jezusa. Gdyby Pan nie umarł, nie byłoby takich śmierci, jak śmierć Jana Pawła II. „Kiedy umarł Ojciec Święty Jan Paweł II, chodziłem po korytarzach watykańskich i płakałem. Chyba pierwszy raz w moim dorosłym życiu nie wstydziłem się łez. Były to łzy nad samym sobą. Że nie jestem taki jak on. Że nie jestem świętym kapłanem. Że nie jestem całkowicie oddany Bogu. Że nie jestem Totus Tuus” – opowiada ks. kard. Konrad Krajewski.

Tak samo płakał pierwszy papież Piotr, gdy skazano na śmierć jego Mistrza Jezusa i gdy Piotr trzykrotnie wyparł się, że ma cokolwiek z Nim wspólnego. Wprawdzie to nie on wydał Pana, lecz Judasz, ale Piotr czuł się winnym Jego śmierci. I do ostatnich swoich dni będzie płakał na wspomnienie trzykrotnego zaparcia.

„Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci?” (J 21, 15). To powtórzone trzykrotnie pytanie nie było przypadkowe. „Zasmucił się Piotr, że mu po raz trzeci powiedział: «Czy kochasz Mnie?». I rzekł do Niego: «Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham». Rzekł do niego Jezus: «Paś owce moje»” (J 21, 17).

Tak rodził się Kościół Chrystusa, na którym wielu teraz wiesza psy, obwiniając Kościół za wszelkie zło świata. W zaledwie 30 lat po tej scenie nad Jeziorem Galilejskim to właśnie chrześcijan obwiniono za pożar Rzymu, choć sprawcą zła był cesarz Neron. I to właśnie wtedy rozpętało się jedno z najstraszniejszych prześladowań Kościoła, w którym zabito Piotra.

„Zaprawdę, powiadam ci, Piotrze: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz” (J 21, 18). Nie chciał iść Piotr do Rzymu, bo tam trwało

akurat krwawe prześladowanie. Ale inny go poprowadził, bo Piotr był prawie niewidomy. Tam w Rzymie, ten, co ze strachu trzykrotnie wyparł się Jezusa, oddał życie za Pana. Na nim, zgodnie ze słowami Jezusa, zbudowano Kościół. Trzeba być szalonym, by na takim słabym człowieku budować instytucję, która ma prowadzić ludzi do zbawienia. A jednak Jezus się nie pomylił, stawiając na Piotra. Bo znał ostatecznie jego prawdziwą wiarę.

„Swoją dzień najczęściej zaczynał od leżenia krzyżem na podłodze kaplicy – opowiada dalej o Janie Pawle II ks. kard. Konrad Krajewski. – Był sam na sam z Bogiem. Doskonale rozumiał, że między przedsięwzięciem a ołtarzem muszą płakać kapłani, słudzy Pańscy! Muszą mówić: Przepuść, Panie, ludowi Twojemu. Bycie z Chrystusem postawił w centrum swoich codziennych zajęć i posług. Był umówiony z Bogiem każdego dnia. Ponieważ postawił modlitwę w samym centrum, potrafił radzić sobie z najbardziej wypełnionym programem dnia, a każdy z nich był na większą chwałę Boga. Zawsze znajdował czas na prywatną rozmowę z Bogiem. Zanim rozpoczął rozmowę z ludźmi, najpierw napełniał się Bogiem!”. Z Niego brał swoją siłę i moc, pomimo swoich ludzkich słabości i niemocy.

„Ostatnia procesja Bożego Ciała, której przewodniczył Jan Paweł II. Już nie chodził. Pomogliśmy Ojcu Świętemu zająć miejsce na platformie specjalnie przygotowanego samochodu. Na klęczniku znajdował się Najświętszy Sakrament. Ruszyliśmy ulicą w kierunku Bazyliki Matki Bożej Większej. W pewnym momencie papież powiedział: *Chciałbym uklęknąć*. Zdawałem sobie sprawę, że fizycznie jest to niemożliwe. Tłumażyłem, że samochód bardzo trzęsie i będzie trudno uklęknąć. W odpowiedzi usłyszałem dobrze mi znane: *mmm...* Kiedy byliśmy na wysokości Uniwersytetu Antonianum, papież powtórzył jeszcze raz: *Chcę uklęknąć*. Nieśmiało powiedziałem, że lepiej jeszcze trochę poczekać, jak będziemy bliżej bazyliki. I znów usłyszałem znajome: *mmm...* Kiedy mijaliśmy kościół redemptorystów, powiedział stanowczo i głośno: *Tu jest Chrystus! Proszę!* Nie odważyłem się sprzeciwić. Z arcybiskupem Mariniem pomogliśmy Ojcu Świętemu uklęknąć. Z wielką trudnością trzymał się oburącz klęcznika, na którym stała monstrancja. Trwało to tylko kilkanaście sekund, choć wydawało mi się, że cały



Na Kościół należy patrzeć inaczej.
On zrodził się z klęski i uniżenia Jezusa.
Ale ta klęska to Jego zwycięstwo.

wiek. Uczestniczyliśmy w wielkim świadectwie wiary. Choć ciało było już słabe, a cierpienie nie do zniesienia, wiara jego pozostawała silna i zawsze gotowa do składania świadectwa. Na nic podpowiedzi, że taki gest jest już niemożliwy. Gdy jest się przed Bogiem, trzeba zawsze być pokornym. Nawet kiedy ciało odmawia posłuszeństwa, powinno razem z sercem taką właśnie postawę wyrażać”.

Ostatnie lata Jana Pawła II to czas cierpienia, to włączenie się w ofiarę krzyżową swego Mistrza, to cierpienie za grzechy świata i tych, co tworzą Kościół. A świat chce go obwiniać za zło tego świata. Jan Paweł II, jak nikt na świecie, podobnie jak Szymon Piotr, znał swoje słabości, znał słabości i grzechy wyznawców Chrystusa i całego świata. Nie kto inny, tylko właśnie Jan Paweł II rozpowszechnił to nabożeństwo, w którym mówimy słowa: „Miej miłosierdzie dla nas i świata całego”.

„Od czasu odejścia Ojca Świętego do domu Ojca każdego dnia o godzinie 15 chodzę spowiadać do kościoła Ducha Świętego. To Godzina Miłosierdzia. Kościół wypełnia się śpiewem koronki do Miłosierdzia Bożego, po niej jest droga krzyżowa. Zdarzyło mi się

wielokrotnie mówić wielu osobom, by poszli do grobu Jana Pawła II i polecili swoje problemy Bogu za jego pośrednictwem, ponieważ on pokazał, jak można przewyższać samego siebie. Pokonywał cierpienia własnego ciała. Gdy z trudnością podnosił drżącą dłoń, czyniliśmy znak krzyża. Bo on nam zawsze błogosławił. Przez liturgiczną posługę przy Ojcu Świętym także i moje życie jako człowieka i jako kapłana się zmieniło” – kończy ks. kard. Krajewski.

Taki był Jan Paweł II, którego ogłoszono świętym. Człowiek, który cierpieniem pokutował za nasze grzechy i całego świata. A my wstydzimy się coraz częściej do niego przyznawać. Bo daliśmy sobie wmówić, że on nie był święty. Jeżeli nie ma świętości, to śmierć Jezusa jest na próżno.

Na Kościół należy patrzeć inaczej. On zrodził się z klęski i uniżenia Jezusa. Ale ta klęska to Jego zwycięstwo. Właśnie dlatego znakiem rozpoznawczym chrześcijaństwa jest krzyż.

foto: © 123rf

ks. kanonik **Władysław Stępnia**k

STACJA XII

Pan Jezus umiera na krzyżu



Szymon Giżyński

„Zbliżała się już ostatnia godzina Jezusa i rozpoczęło się konanie przedśmiertne. Zimny pot okrył członki Jego i spływał obficie. Jan, stojący pod krzyżem, ocierał chustą wilgotne nogi Pana. Magdalena, złamana boleścią, oparła się o tył krzyża. Najświętsza Panna stała między krzyżem Jezusa i dobrego łotra, podtrzymywana przez Marię Kleofy i Salome, i spoglądała z boleścią na swego konającego Syna. Wtem rzekł Zbawiciel: „Wypełniło się!” A podniósłszy głowę, zawołał głośno: „Ojcze, w ręce Twoje oddaję ducha mego!” Krzyk ten słodki a donośny przeniknął niebo i ziemię, a Jezus, wypowiedziawszy te słowa, opuścił głowę na piersi i skonał. Widziałam, jak dusza Jego, w postaci świetlistego cienia, spuściła się po krzyżu w ziemię do otchłani” (z objawień bł. Anny Katarzyny Emmerich).

Śmierć Jezusa na krzyżu przedstawiła bł. Anna Katarzyna Emmerich – werystycznie i lapidarnie, czego sedno stanowi ostatnie, dopisane zdanie tego fragmentu „Objawień...”: „Święte niewiasty wraz z Janem upadły twarzą na ziemię”. A zdania tego dopełnieniem jest chrześcijaństwo, czyli świadectwo ziemskiego życia, męki i śmierci Jezusa na krzyżu – rozciągnięte w wymiarze cywilizacyjnym i kulturowym na całą człowieczą historię, przełamaną słynną i wymagalną cezurą: przed narodzeniem Chrystusa i po narodzeniu Chrystusa.

Chrześcijaństwo – to niezliczona ilość świadectw. Wśród nich są i takie, które wielkością swego dokonania zasługują na miano syntez. Do takich zaś, z pewnością, należy arcydzieło światowego malarstwa: Petera Paula Rubensa „Śmierć Jezusa”, z 1620 roku.

Najważniejszym źródłem, na którym oparł się Rubens malując obraz, jest Ewangelia św. Jana, gdzie, tylko tam, spośród pism kanonicznych, wspomniano o przebiciu boku Chrystusa i łamaniu gołen łotrom.

Obraz Rubensa „Śmierć Jezusa” jest również „kanoniczny”, daje świadectwo i jest manifestem katolicyzmu. Nieskazitelność, nienaruszoność i niezmacony spokój ułożenia ciała Jezusa w chwili śmierci uwypuklił Rubens bardzo jasną, rozświetloną karnacją. Malarz skłonił głowę Chrystusa w prawą stronę, w kierunku łotra, który na swoim krzyżu ukorzył się, wyznał swe grzechy i za nie żałował. To przecież początki chrześcijańskich sakramentów: spowiedzi i rozgrzeszenia. Jeszcze wyraziściej przedstawił Rubens symbolikę dwóch najważniejszych sakramentów; w chwili przebicia włócznią Chrystusowego boku, z którego natychmiast wypłynęły: krew – symbol Eucharystii i woda – symbol Chrztu.

W ten oto sposób, genialny Peter Paul Rubens w swym arcydziele „Śmierć Jezusa”, w ślad za egzegezą biblijną, ukazał moment narodzin Kościoła, pieczętując swą malarską wizję apoteozą kanonu katolickiej ortodoksji.



Peter Paul Rubens „Śmierć Jezusa”
foto: © Peter Paul Rubens [Public domain]

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi

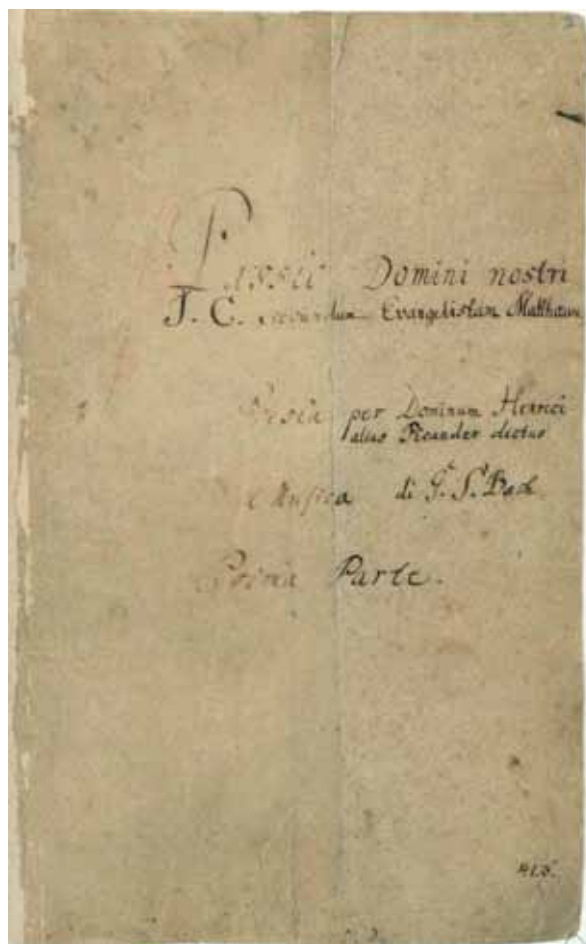
MATEUSZOWA RELACJA MĘKI JEZUSA W MUZYCZNYM UJĘCIU J.S. BACHA (1)



ks. Dariusz Smolarek SAC

W tegorocznym drugim numerze „Apostoła Miłosierdzia” (nr 2/2019) przedstawiłem *Pasję według św. Jana*, którą w roku 1723 skomponował Jan Sebastian Bach (1685–1750). Cztery lata później, w Wielki Piątek, 11 kwietnia roku 1727 lipski kantor (taką funkcję pełnił Bach przy kościele św. Tomasza w Lipsku do końca swego życia) wykonał w swojej macierzystej świątyni *Pasję według św. Mateusza* (oryginalny niemiecki tytuł *Matthäus-Passion*). Niektórzy muzykolodzy twierdzą, że pierwsze wykonanie odbyło się w Wielki Piątek 15 kwietnia roku 1729. Na pewno pasja była powtarzana (z pewnymi poprawkami) kilka razy w następnych latach (1736, 1739, 1745). Długo potem kompozycja spoczywała w archiwum, aż po 100 latach od prawykonania niemiecki twórca epoki romantyzmu Feliks Mendelssohn-Bartholdy (1809–1847) przedstawił ją w Berlinie i we Frankfurcie nad Menem (1829). Od tego czasu rozpoczął się sukces *Pasji według św. Mateusza* J.S. Bacha.

Okres Wielkiego Postu w osiemnastowiecznym Lipsku (niemiecki Leipzig) był według tradycji luterńskiej tzw. czasem zakazanym. W kościołach, poza Zwiastowaniem Pańskim (25 marca), nie wykonywano wtedy żadnej uroczystej muzyki, czyli kantat lub oratoriów. Zapracowany zwykle kantor lipski mógł więc w tym okresie odpocząć, ale wolał jednak poświęcić ten czas twórczości *Soli Deo gloria* (tak na końcu swoich utworów kompozytor dedykował i podpisywał swoje dzieła: *Jedynemu Bogu chwała*). Dlatego w tym okresie, pod wpływem swojego twórczego zapału, Bach komponował pasje, aby mogły być wykonane podczas na-



Karta tytułowa *Pasji według św. Mateusza*, rękopis (autograf) J.S. Bacha, fotografia ze strony internetowej Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz, https://digital.staatsbibliothek-berlin.de/werkansicht?PPN=PPN8456423326PHYSID=PHYS_00036DMDID=DM-DLOG_0002 (dostęp 25.06.2019 r.)

bożeństwa w Wielki Piątek (dla chrześcijan wyznania luterńskiego jest to do dzisiaj najbardziej uroczysty dzień w roku liturgicznym).

Wykonana po raz pierwszy w roku 1727 w Lipsku *Pasja według św. Mateusza* (w katalogu dzieł kompozytora utwór posiada numer: BWV 244) jest tzw. oratorium pasyjnym (podobnie jak opisana wcześniej *Pasja według św. Jana*), wzorowanym na oratorium włoskim. W tym przypadku ten gatunek muzyki polega na podziale ról wykonawców-śpiewaków na osoby: Jezus, Ewangelista relacjonujący wydarzenia, Piłat, Judasz i inni oraz chór w roli tłumu Żydów. Całość jest wzbogacona chorałem protestanckim (nabożna pieśń niemiecka wykonywana przez chór z orkiestrą), a także solowymi ariami lub chóralnymi utworami do ówczesnych nabożnych tekstów poetyckich. Ich zadaniem było przerywanie akcji pasji, aby słuchacz mógł się zatrzymać i kontemplować kolejne etapy męki Chrystusa.

Podstawą kompozycji jest ewangeliczna relacja św. Mateusza znajdująca się w rozdziałach: 26, 1–75; 27, 1–66. Teksty poetyckie napisał niemiecki poeta i librecista wielu kantat J.S. Bacha, Christian Friedrich Henrici, pseudonim Picander (1700–1764). Strofy chorału wybrał sam kompozytor. Ciekawe, że w swym arcydziele J.S. Bach wyraźnie rozgraniczył tekst biblijny – wypisując go w partyturze czerwonym atramentem – od tekstu pocztowego urzędnika i poety Picandra. W dorobku literackim Henriciego tekst *Pasji* ceniony jest najwyżej. Jego refleksyjność, prostota i wrażliwość splotły się z głębią muzycznej myśli kompozytora.

Jan Sebastian Bach podzielił dzieło na dwie części. Pierwsza po wstępnym Prologu całego zespołu rozpoczyna się od ostatniej zapowiedzi męki Jezusa poprzez namaszczenie w Betanii, zdradę Judasza, Ostatnią Wieczerzę, aż do pojmania w Ogrodzie Oliwnym i opuszczenia przez uczniów (Mt 26, 1–56). Część drugą zapoczątkowuje również Prolog w postaci arii altu dialogującego z chórem, po czym następują sceny sądu przed Wysoką Radą, zaparcia się Piotra, tragicznego końca zdrajcy, sądu Piłata, poprzez drogę krzyżową, ukrzyżowanie, śmierć Jezusa oraz Jego złożenie do grobu i postawienia przed nim straży (Mt 26, 57–75; 27, 1–66). Całość pasji kończy najpierw recytatyw solistów i chóru z powtarzającym się refrenem *Mój Jezu, dobranoc*, a następnie cały zespół (chóry i orkiestra) opłakujący śmierć Jezusa w utworze *Siedzimy we łzach i wołamy*. Poszczególne części kompozytor podzielił na 24 sceny, w tym 12 dużych (wyrażanych przez chorały) i 12 małych (rozgrywających się w czasie arii). W miejscach charakterystycznych biblijne opowiadanie w formie recytatywu Ewangelisty urywa się i scena, która się właśnie rozegrała, staje się przedmiotem pobożnej medytacji. Pomiedzy dwiema częściami pasji pastor wygłaszał kazanie.

Interesujący jest też rodzaj zespołu, którym posłużył się J.S. Bach. Obsada składa się z dwóch chórów (głosy: sopran, alt, tenor, bas), a każdemu z nich towarzyszy osobny zespół instrumentalny (2 drewniane flety proste i poprzeczne, 2 oboje miłosne i myśliwskie, instrumenty smyczkowe, altówka, viola da gamba = kontrabas, grupa basso continuo: organy, instrumenty basowe, klawesyn). Rzeczywiście mamy tu do czynienia z dwoma oddzielnymi, ale współdziałającymi ze sobą zespołami. W początkowym Prologu kompozytor umieścił jeszcze trzeci, jednogłosowy chór sopranów śpiewający melodię chorału na tle całego zespołu. W pasji solistami są: Ewangelista (tenor), Jezus (bas), Piłat (bas), św. Piotr (bas), Judasz (bas), Arcykapłan (bas), fałszywi świadkowie (alt i tenor), służąca oskarżająca Piotra oraz żona Piłata (sopran).

Wejdźmy w atmosferę tej pasji, czytając fragmenty Ewangelii według św. Mateusza (podaję konkretne fragmenty rozdziału i wersów) i medytując zarazem teksty arii oraz chorału, które zatrzymują się przy kolejnych etapach ostatnich godzin życia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Tytuły poszczególnych części pasji zapisano w języku niemieckim, a tłumaczenie całości w języku polskim. Ze względu na ogrom dzieła (wykonanie trwa ponad 2 i pół godziny) i szczupłość miejsca część druga Mateuszowej pasji lipskiego kantora zostanie przedstawiona w kolejnym numerze „Apostoła Miłosierdzia”.

Pasję wg św. Mateusza J.S. Bacha rozpoczyna śpiewany przez trzy chóry Prolog (*Kommt, ihr Töchter, helft mir klagen*), który może kojarzyć się z tłumem świadków męki Pańskiej w Jerozolimie. W Chórze 1 Dusza wzywa Córki Syjonu do pomocy w lamencie i w rozpamiętywaniu męki Jezusa, niewinnego Baranka Bożego. Chór 2 (Córy Syjonu – być może uosobienie żałobnych żydowskich płaczek?) zadaje krótkie pytania, a Chór 1 (Dusza) wyjaśnia, co się dzieje. W ten sposób tworzy się dialog pomiędzy dwoma zespołami. Chór 1 po wstępie orkiestry śpiewa: „Chodźcie, córki, pomóżcie mi opłakiwać. Patrzcie!”, natomiast Chór 2 zadaje pytanie: „Na kogo?”, a Chór 1 odpowiada: „na Oblubieńca”. I znowu wzywa: „Patrzcie na Niego...”, Chór 2 pyta: „Jak?”, a Chór 1 odzywa się: „...jak na Baranka” i kontynuuje: „Patrzcie!”, Chór 2: „Na co?”, Chór 1: „Na Jego cierpliwość”. Chór 1: „Patrzcie!”, Chór 2: „Gdzie?”, Chór 1: „Na naszą winę”. Ostatni werset dwa zespoły śpiewają razem: „Patrzcie na Niego, pozbanionego miłości i chwały, samotnie niosącego Krzyż”. Na tle dialogu dwóch chórów kompozytor wprowadza trzeci jednogłosowy chór sopranu, który śpiewa jednocześnie chorał protestancki z tekstem wzorowanym na łacińskim „Agnus Dei – Baranku Boży” (*O Lamm Gottes, unschuldig am Stamm des Kreuzes geschlachtet*): „**O niewinny Baranku Boga zabity na drzewie Krzyża. On zawsze cierpliwy, nawet wtedy, gdy został**

wzgardzony. Wszystkie nasze grzechy Ty poniosłeś, gdyż inaczej musielibyśmy rozpaczać. Zmiłuj się nad nami, o Jezu!”

Zaczyna się pierwsza scena Ewangelii św. Mateusza, w której Chrystus na dwa dni przed śmiercią zapowiada swoją mękę (Mt 26, 1–2). Po słowach Jezusa „Wiecie, że po dwóch dniach jest Pascha, i Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie” następuje chorał (*Herzliebster Jesu*): „Najdroższy Jezu, / coś złego uczynił, / że wydano na Ciebie tak surowy wyrok? Jaka jest Twoja wina? / Jaką zbrodnię popełniłeś?”

Następuje relacja Ewangelisty z postanowienia Wysokiej Rady o zabiciu Jezusa (Mt 26, 3–5), a następnie scena Jego namaszczenia w Betanii (Mt 26, 6–13). Po ostatnich słowach Jezusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Gdziekolwiek po całym świecie głosić będą tę Ewangelię, będą również opowiadać na jej pamiątkę to, co uczyniła” alt śpiewa recytatyw (wstęp do arii) (*Du lieber Heiland, Du*): „O, miły Zbawicielu, / Gdy Twoi uczniowie się spierają, / że ta pobożna kobieta, / olejkami przygotowuje Twe Ciało do grobu; / Pozwól mi wylewać, jako wonności, / łzy moich oczu na Twoją głowę”. Aria (*Buß und Reu*) jest duchowym komentarzem do tej sceny: „Pokuta i skrusza / kruszą pełne grzechu serce, / ażeby krople moich łez, / mogły namaścić Ciebie, / wierny Jezu”.

Po scenie zdrady Judasza (Mt 26, 14–16) i słowach Ewangelisty „Odtąd szukał sposobności, żeby Go wydać” następuje płaczliwa aria sopranu (*Blute nur, du liebes Herz!*), w której dusza użala się nad postawą zdrajcy: „Krwaw, drogie o serce me! / Ach, to dziecię, które wychowałeś, / które ssao Twoją pierś, / wygraża śmiercią swojemu obrońcy, / ponieważ w żmiję się przemieniło”.

Po tym występuje dość długi fragment opisujący przygotowanie do Ostatniej Wieczerzy oraz sam jej przebieg (Mt 26, 17–30). Jednak aby słuchacz miał czas zatrzymać się i medytować nad ważniejszymi momentami tego wydarzenia, kompozytor umieszcza pomiędzy wersetami Ewangelii chóralny chorał lub komentujące wydarzenie solowe recytatywy wraz z lirycznymi religijnymi ariami.

Pierwsza wstawka w postaci chorału (*Ich bins, ich sollte büßen*) następuje po stwierdzeniu Jezusa, że „jeden z was mnie zdradzi”, na które uczniowie „Bardzo tym zasmuceni zaczęli pytać jeden przez drugiego: «Chyba nie ja, Panie?»” (Mt 26, 21–22). Treść chóralnej pieśni protestanckiej posiada charakter pokutny: „Tak, to ja. To ja powinienem pokutować. / Moje ręce i stopy / zmierzają do piekła! / Plagi i powrozy, / i wszystko co ścierpiałeś, / wysłużyłeś dla duszy mej”.

Kolejny przerywnik jest odpowiedzią na ustanowienie Eucharystii (Mt 26, 23–29). Po słowach Jezusa: „Lecz powiadam wam: Odtąd nie będę już pił z tego owocu winnego krzewu aż do owego dnia,

kiedy pić go będę z wami nowy, w królestwie Ojca mego” w recytatywie (*Wiewohl mein Herz in Tränen schwimmt*) sopran na tle dwóch obojów medytuje nad darem, którym Chrystus obdarzył świat: „Choć moje serce rozpływa się we łzach, / ponieważ Jezus opuszcza nas, / to Jego Testament raduje mnie: / Swoje Ciało i Krew, o Najdroższą, / oddaje w ręce moje. / A ludzi, których pozostawia na tym świecie / nie potępia, / ponieważ do końca ich umiłował”. Ten komentujący recytatyw przechodzi w prywatną, osobistą modlitwę solowej arii sopranu (*Ich will dir mein Herze schenken*): „Moje serce chcę Tobie darować, / ach, wejdź w nie, mój Zbawco, / w Tobie się zanurzyć pragnę. / A jeśli świat za mały dla Ciebie jest, / ach, wtedy Ty sam będziesz dla mnie / więcej niż świat i niebo. / Oddam Ci moje serce, / ach, wejdź w nie, mój Zbawco”.

Po odśpiewaniu hymnu, idąc ku Górze Oliwnej, Jezusa zapowiada zwątpienie uczniów tej nocy (Mt 26, 31–32). Słowa Zbawiciela: „Lecz gdy powstanę, uprzedzę was do Galilei” wieńczy śpiewany przez chór, a jednocześnie niejako osobiście przez każdego wiernego, chorał (*Erkenne mich, mein Hüter*): „Pamiętaj o mnie, mój Obrońco, / Mój Pasterzu, weź mnie do Siebie. / Przez Ciebie, Źródło wszelkiego dobra, / Tyle dobra spłynęło na mnie. / Twoje usta pokrzepiły mnie / mlekiem i słodyczą, / Twój Duch nappełnił mnie / wielkim pragnieniem nieba”.

Zaraz Piotr składa obietnicę swej wierności, ale Jezus zapowiada jego zaparcie się (Mt 26, 33–35). „Na to Piotr [odpowiada]: «Choćby mi przyszło umrzeć z Tobą, nie wyprę się Ciebie». Podobnie zapewniali wszyscy uczniowie”. Tę wątpliwą deklarację wierności potwierdza śpiewany chorał (*Ich will hier bei dir stehen*): „Przy Tobie stać tu pragnę / nie pogardzaj mną! / Od ciebie odejść nie chcę / Gdy bije serce Twe. / Gdy serce Twoje obumrze, / w ostatnim śmiertelnym tchnieniu, / wtedy ja obejmę Ciebie / swoim ramieniem”.

Następują wydarzenia w Getsemani (Mt 26, 36–56). Pierwsza scena w Ogrodzie Oliwnym, w której Jezus mówi do uczniów (Mt 26, 36–38): „Smutna jest dusza moja aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną”, jest skomentowana recytatywem tenoru (*O Schmerz! hier zittert das gequälte Herz!*) przeplatany wersami chorału (*Was ist die Ursach’ aller solcher Plagen*) śpiewanym przez chór (te wersety są zapisane **wytłuszczoną czcionką**).

„O smutku. Drży umęczone serce! Jakże cierpi, jak lednieje twarz Jego. / **Jaka jest przyczyna tych nieszczęść!** / Sędzia prowadzi Go na sąd, nie ma żadnego pocieszenia, żadnej pomocy. / **Ach, to moje grzechy powaliły Ciebie.** / On cierpi wszystkie bóle piekła, On musi zapłacić za zbrodnie innych. / **Ach, Panie Jezu, to ja zawiniłem, przez co Ty cierpisz!** / Ach, gdyby miłość do Ciebie, / Mój Panie, mogła zmniejszyć Twój

lęk i drzenie albo pomóc Ci je znosić. / Jakże chętnie zostałbym tu z Tobą”.

Z tym recytatywem łączy się aria tenorowa (*Ich will bei meinem Jesu wachen*) pozostająca nadal w dialogu z chórem (*So schlafen unsre Sünden ein*) wykonującym tym razem poetycki tekst pietystyczny (zapisany **wytłuszczoną czcionką**). Zarówno tekst, jak i muzyka posiadają charakter czuwania: „Przy Tobie, Jezu, czuwać pragnę. / **By uśpić grzechy swe.** / Moją śmierć odpokutował cierpieniem swojej duszy. Jego smutek czyni mnie pełnym radości. / **Dlatego Jego zadośćczyniąca Męka musi być dla nas prawdziwie gorzka, ale też pełna słodyczy.** / Przy Tobie, Jezu, czuwać pragnę. / **By uśpić grzechy swe**”.

Kolejna scena w Ogrójcu ukazuje trwogę konania Jezusa (Mt 26, 39), który mówi: „Wszakże nie jako Ja chcę, ale jako Ty”. Tę przejmującą scenę ludzkiej słabości skomentuje bas w recytatywie: (*Der Heiland fällt vor seinem Vater nieder*): „Zbawiciel upada przed swoim Ojcem. / Przez to podnosi mnie i wszystkich z naszych upadków, / wznosząc na nowo ku łasce Boga. / On jest gotowy pić kielich zaprawiony goryczą śmierci, / wypełniony grzechami całego świata, / budzącymi odrazę, / ale niech stanie się wola umiłowanego Boga”.

Jednak jest to tylko deklamacyjny wstęp do ideowej deklaracji tegoż basu wyrażonej w arii (*Gerne will ich mich bequemen*): „Ochoczo poddaje się, / by przyjąć Krzyż i Kielich, / i wypić go jak Zbawiciel. / Ponieważ Jego usta / płynące mlekiem i miodem / sprawiły, / że gorzki wstyd cierpienia / od pierwszego łyku zostaje osłodzony. / Ochoczo poddaje się, / przyjąć Krzyż i Kielich, / i wypić go jak Zbawiciel”.

Jezus w Ogrójcu upomina uczniów, aby czuwali, i nadal przeżywa trwogę konania (Mt 26, 40–42): „Powtórnie odszedł i tak się modlił: «Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja»”. I chór wiernych w chorale (*Was mein Gott will, das g'scheh' allzeit*) potwierdza deklarację poddania się woli Ojca: „Co Bóg mój chce – niech stanie się. / Jego wola jest najlepsza, / gdyż jest gotów pomagać tym, / którzy wytrwale wierzą w Niego. / On pomaga w biedzie, / Bóg pełen dobroci / i powściągliwy w karaniu. / Kto ufa Bogu, / i buduje mocno na Nim, / Tego Bóg nie opuści”.

Jezus po raz trzeci modli się, prosząc o oddalenie „kielicha gorzkiej męki”. Potem budzi śpiących uczniów, aby z nim wyszli naprzeciw zdrajcy. Następuje dialog Judasza z Jezusem oraz Jego brutalne aresztowanie (Mt 26, 43–50) zakończone słowami: „Wtedy podeszli, rzucili się na Jezusa i pochwycili Go”. Ten dramatyczny moment pojmania Jezusa wywołuje przerażenie, który wyraża się w lamentacyjnym duecie sopranu i altu (*So ist mein Jesus nun gefangen* – „Tak więc mój Jezus został pojmany”) przecinanym ostrymi

CORO I. II.

The image shows a page of a musical score for a choir and orchestra. The title at the top is "CORO I. II.". The score is arranged in two systems. The first system includes parts for Soprano ripieno, Flauto traverso I., Flauto traverso II., Oboe I., Oboe II., Violino I., Violino II., Viola, Soprano, Alto, Tenore, Basso, and Organo e Continuo. The second system includes parts for Flauto traverso I., Flauto traverso II., Oboe I., Oboe II., Violino I., Violino II., Viola, Soprano, Alto, Tenore, Basso, and Organo e Continuo. The notation is in standard musical notation with various clefs and notes.

J.S. Bach, *Pasja według św. Mateusza*, cz. 1, Prolog, t. 1–4, Wydawnictwo Bach-Gesellschaft, Lipsk 1926, <http://hz.imsip.info/files/imglnks/usimg/c/c6/IM-SLP44964-PMLP03301-Bach-BWV0244FSeu.pdf> (dostęp 29.06.2019 r.)

protestami chóru w postaci refrenu (*Laßt ihn! haltet! bindet nicht!* – „Puście Go! Zostawcie! Nie wiążcie Go!”): „Tak więc mój Jezus został pojmany. / **Puście Go! Zostawcie! Nie wiążcie Go!** / Księżyc i światło zgasty z żalu, / ponieważ mój Jezus został pojmany. / **Puście Go! Zostawcie! Nie wiążcie Go!** / Oni prowadzili Go, a On jest spętany”. To ogniwo pasji kończy burzliwy śpiew dwóch chórów (z towarzyszącą im całą podwójną orkiestrą), a potępiający zdrajcę (domyślnie Judasza) (*Sind Blitze, sind Donner in Wolken verschwunden?*): „Czy błyskawice i grzmoty zniknęły w chmurach? / Otwórz swe ogniste czeluści, o piekło; / rozbij, zniszcz, pochłoń, roztrzaskaj gwałtowną siłą / fałszywego zdrajcę, splamionego morderczą krwią”.

Pojmanie Jezusa kończy scena ugodzenia mieczem przez jednego z uczniów (domyślnie Piotra) sługi najwyższego kapłana oraz opuszczenia Zbawiciela przez apostołów (Mt 26, 51–56): „W owej chwili Jezus rzekł do tłumów: «Wyszliście z mieczami i kijami jak na zbójcę, żeby Mnie pojąć. Codziennie zasiadałem w świątyni i nauczałem, a nie pochwyciliście Mnie. Lecz stało się to wszystko, żeby się wypełniły Pisma proroków». Wtedy wszyscy uczniowie opuścili Go i uciekli”. Po tych słowach następuje szesnastowieczny chorał (*O Mensch, beweine dein Sünde groß*), który będąc jak-

by kłamrą, kończy pierwszą część *Pasji według św. Mateusza* autorstwa J.S. Bacha. Cały zespół z orkiestrą, śpiewając, zaprasza do „zbawiennej żałoby” nad własnymi grzechami oraz nad cierpieniami Chrystusa, które nastąpiły właśnie z ich powodu: „O człowiecze, opłakuj swój grzech; / przez który Chrystus z łona Ojca / zstąpił na ziemię, / z Dziewicy czystej i szlachetnej / narodził się dla naszego Zbawienia. / I zechciał stać się Pośrednikiem. / Umarłym przywracać życie / i przezwyciężać wszelkie choroby, / aż się wypełnił czas, / gdy za nas ofiarować musiał się, / niosąc ciężkie brzemie naszych win / aż na drzewie Krzyża”.

Jako konkluzja części pierwszej ta pieśń protestancka zapewniała idealną atmosferę dla medytacji wspólnoty wiernych, która jednoczyła się w skrusze. Było to uwypukleniem chrześcijańskiego pojmowania historii pasyjnej, a zarazem dawało bezpośrednią odpowiedź na ostatnie słowa Jezusa o „wypełnieniu się” pism proroków. (cdn.)

Piękna muzyki przedstawionej w *Pasji według św. Mateusza* (BWV 244 – skrót BWV oznacza: *Bach Werke Verzeichnis*, czyli *Katalog Dzieł Bacha* sporządzony przez Wolfganga Schmiedera, a wydany w roku 1950) tego wielkiego twórcy epoki baroku można wysłuchać także na platformie internetowej YouTube. Polecam następujące zarejestrowane nagrania koncertów: Zespół „Netherlands Bach Society”, Chór „Kampen Boys Choir”, dyrygent Jos van Veldhoven, <https://www.youtube.com/watch?v=eU6QEklM4SA> (dostęp 29.06.2019 r.); Chór i orkiestra „Collegium Vocale Gent” (Gandawa), dyrygent Philipp Herreweghe (na filmie są polskie napisy tłumaczonej pasji), <https://www.youtube.com/watch?v=WqMMDACUW5E> (dostęp 29.06.2019 r.); Zespół „English Baroque Soloists & Monteverdi Choir”, dyrygent Sir John Eliot Gardiner, <https://www.youtube.com/watch?v=eU6QEklM4SA> (dostęp 29.06.2019 r.); Chóry „National Children’s Choir”, „Netherlands Radio Chamber Choir”, Zespół „Royal Concertgebouw Orchestra”, dyrygent Ivan Fischer (na filmie są angielskie napisy tłumaczonej pasji), <https://www.youtube.com/watch?v=3n2Wn15dqqo> (dostęp 29.06.2019 r.); Zespół „Hofkapelle München”, Chór Chłopięco-Męski „Tölzer Knabenchor” (partie wokalne wykonują mężczyźni i chłopcy, tak jak w czasach J.S. Bacha, kiedy kobiety nie śpiewały w chórach kościelnych), dyrygent Christian Flegner, <https://www.youtube.com/watch?v=QrrdWYh9Hwc> (dostęp 29.06.2019 r.); J.S. Bach, *St. Matthew Passion*, jest to tzw. scrolling, tzn. na filmie przesuwają się nuty partytury z tekstem wykonywanej kompozycji (na dole ekranu są angielskie napisy tłumaczonej pasji); Zespół „La Petite Bande”, dyrygent Gustav Leonhardt, <https://www.youtube.com/watch?v=jYWWyiaSOpl> (dostęp 29.06.2019 r.).

Podczas słuchania wykonań pasji można obserwować tekst w języku niemieckim i równocześnie jego tłumaczenie na język polski, który znajduje się na stronie internetowej: <http://www.bernardyni.ofm.pl/post/pasjatxt.htm> (dostęp 27.06.2019 r.).

Wykorzystane publikacje:

E. Zavarśky, *J.S. Bach*, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1973; A. Schweitzer, *Jan Sebastian Bach*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009; T. Chylińska, St. Haraschin, M. Jabłoński, *Przewodnik po muzyce koncertowej*, cz. 1, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne SA, Kraków 2003; W. Oehlmann, A. Wagner, *Reclams Chormusik-Und Oratorienführer*, Stuttgart 2003; E. Dziębowska, *Bach Johann Sebastian*, w: *Encyklopedia Muzyczna PWM, Część Biograficzna*, t. ab, red. E. Dziębowska, Państwowe Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 1979, s. 121–158; Janusz Drewniak, *Motyw cierpienia Chrystusa w Pasji według św. Mateusza Johanna Sebastiana Bacha*, „Studia Włocławskie” 2016, nr 16, s. 317–338; Internetowy serwis, *Kantaty Jana Sebastiana po polsku*: <http://kbpp.org.pl/bww-245> (dostęp 25.06.2019 r.); Portal Polskiego Radia SA, *Niechciana wielka Pasja Bacha*: <https://www.polskieradio.pl/8/192/Artykul/803799,Niechciana-wielka-Pasja-Bacha> (dostęp 28.06.2019 r.); Narodowe Forum Muzyki – Wrocław, *Pasja wg św. Mateusza* (omówienie koncertu): http://www.nfm.wroclaw.pl/images/documents/mfwc2016_książka/MFwc2016-PASJA-MATEUSZOWA.pdf (dostęp 27.06.2019 r.); Tłumaczenie tekstu pasji o. dr Julian Śmierciak OFM: <http://www.muzyka.ofm.pl/bach/pasja/pasjatxt.htm>, lub <http://www.bernardyni.ofm.pl/post/pasjatxt.htm> (dostęp 27.06.2019 r.); *Historia formy pasyjnej*, *Muzyka OFM*: <http://www.muzyka.ofm.pl/bach/pasja/pasjaf.htm> (dostęp 27.06.2019 r.); *Analiza muzyczna Pasji wg św. Mateusza*, <http://www.muzyka.ofm.pl/bach/pasja/pasjaan.htm> lub <http://www.bernardyni.ofm.pl/post/pasjaan.htm> (dostęp 27.06.2019 r.); *Matthäus-Passion (J.S. Bach)*, [https://de.wikipedia.org/wiki/Matth%C3%A4us-Passion_\(J._S._Bach\)](https://de.wikipedia.org/wiki/Matth%C3%A4us-Passion_(J._S._Bach)) (dostęp 24.06.2019 r.); Bach Cantatas Website <https://www.bach-cantatas.com> (dostęp 21.06.2019 r.). Dostępny jest oryginalny rękopis partytury J.S. Bacha całej kompozycji, który znajduje się na stronach: Staatsbibliothek zu Berlin, Preußischer Kulturbesitz: https://digital.staatsbibliothek-berlin.de/werkansicht?PPN=PPN8456423326&PHYSID=PHYS_00036&DMDID=DMDLOG_0002 (dostęp 25.06.2019 r.); Druk partytury w Publicznej Domenie Muzycznej IMSLP (International Music Score Library Project): <http://hz.imslp.info/files/imglnks/usimg/c/c6/IMSLP44964-PMLP03301-Bach-BWV0244FSeu.pdf> (dostęp 29.06.2019 r.).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii-muzykologii; wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych, członek zwyczajny Związku Kompozytorów Polskich – Sekcja Muzykologów

ZOBACZYĆ JEZUSA

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

Tyle razy wołałam do Boga: „Chcę Cię zobaczyć!”. Tyle razy modliłam się, by Boga na modlitwie doświadczyć, poczuć Jego obecność. Tyle razy wyteżałam wewnętrzny wzrok, by patrząc na Najświętszy Sakrament, zobaczyć Ciało Pana Jezusa. Tyle razy mobilizowałam oczy serca, by patrząc na bliźnich, na moich bliskich, na ludzi spotykanych na furcie klasztornej, w szkole, mijanych na ulicy zobaczyć Oblubieńca. Wiele musiało się zmienić, bym odważyła przekonać się, że na tym polega niebo i na tym polega miłość. Jednak jakaś zasłona wciąż spowijała moje serce.

Szukając światła, odnalazłam ewangeliczną scenę: do apostołów przyszli Grecy chcący zobaczyć Jezusa. Sam Jezus w odpowiedzi na ich prośbę opowiedział przypowieść o ziarnie, które musi obumrzeć, aby wydać plon. Żeby zobaczyć Jezusa, trzeba zgodzić się na umieranie. Umieranie w porządku miłości. W tę naszą śmierć z miłości do Boga i drugiego człowieka wpisana jest taka wrażliwość i otwartość, która uzdalnia mnie do rezygnacji ze swoich planów, pragnień, pomysłów na drugą osobę, miłostek i wygórowanych potrzeb. Ta moja strata, moja śmierć staje mi się zyskiem. Zyskiem jest wzrost mojej miłości. Mój przyjaciel powiedział mi, że miarą mojej miłości do Jezusa jest nie to, co dla Niego potrafię zrobić, ale ile dla Niego potrafię stracić. Te słowa stały się dla mnie punktem zwrotnym w rozumieniu miłości, przyjaźni we wszelkich ich odcieniach i barwach.

Kiedy teraz myślę o stracie i o moim powołaniu, przychodzi mi do głowy obraz biblijnej Marii, która usiadła u stóp Jezusa. Odważyła się stracić czas, by się z Nim spotkać. Stracić w oczach innych i wystać

wieć się na pretensje i niezrozumienie swojej siostry. Maria zaryzykowała pójście pod prąd ludzkim oczekiwaniom. Miała śmiałość, by nic nie robić... patrzeć. Tak sobie myślę, że to jest pierwszy krok w długiej drodze uczenia się tracenia i umierania. Stracić czas dla Jezusa. Stracić czas na „święte nicnierobienie”. Od tej małej straty zaczyna się modlitwa. Rozpoczyna się moje bycie z Tym, który potrzebuje mojego czasu, by przywrócić do życia moje serce i objawić mi swoją miłość. W tym świecie zagonionym, rozbieranym, wciąż krzyczącym: *nie mam czasu*, pozwolić sobie na taką stratę to wyznać życiem, że czas to miłość. To jak obumieranie ewangelicznego ziarna, które niszcze, by zrobić miejsce... miejsce rozwijającemu się życiu.



Może to paradoks, że karmelitanka pisze o swojej potrzebie większej modlitwy. Według ludzkich standardów modlimy się bardzo dużo. Jednak według Bożych standardów ważne jest zrobienie czegoś więcej, aby wejść w umieranie na modlitwie i w nim wytrwać. Gdy modlę się na miarę moich potrzeb i w ramach reguły swojego życia, daję mi to poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Dopiero gdy jest we mnie determinacja Jakuba, który całą noc walczył z aniołem o błogosławieństwo, wtedy mogę za Jakubem zaświadczyć: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem”.

foto: © ks. Adam Kamizela SAC

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego,
karmelitanka bosa, Częstochowa

**PARLAMENTARNY ZESPÓŁ
CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW RUCHU
ŚWIATŁO-ŻYCIE, AKCJI KATOLICKIEJ
ORAZ STOWARZYSZENIA RODZIN
KATOLICKICH**



Z posłem **Leszkiem Galembą** rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

POSEŁ i SZAFARZ

Panie Pośle, od kiedy jest Pan szafarzem?

Największym dla mnie zaszczytem jest pełnienie funkcji nadzwyczajnego szafarza komunii świętej w kościele św. Jakuba Apostoła. Jest to obecnie moja parafia, z którą jestem bardzo związany, to tutaj przychodzę na Mszę Świętą modlić się wraz z moją rodziną. Szafarzem jestem od 2006 roku.

Czy można pogodzić pracę posła ze służbą w Kościele?

Staram się być zawsze człowiekiem, który nie wstydzi się swojej wiary. Chcę swoim posługiwaniem pokazać, że można być zarówno politykiem, jak i dobrym katolikiem, że Bóg jest zawsze na pierwszym miejscu w moim życiu i od Niego czerpię siłę do działania.

Jestem rolnikiem... Sprawy polskiej wsi są dla mnie bardzo ważne...

Jak rodzina odbiera Pana zaangażowanie w służbę podczas liturgii Mszy Świętej?

Mam wspaniałą wspierającą mnie rodzinę, kochającą żonę Jolantę oraz dwójkę dorosłych już dzieci, córkę Martę i syna Gilberta, którzy już założyli swoje rodziny. Całą rodziną jesteśmy bardzo zaangażowani w życie naszej parafii. Corocznie w ostatnią niedzielę maja w parafii św. Jakuba Apostoła we Wrzącej Wielkiej odbywa się Ogólnopolski Odpust Matki Bożej Miodnej. Ja jako parafianin jestem bardzo dumny z tego wydarzenia i oczywiście zawsze jestem gotowy do pełnienia w tym niezwykle uroczystym dniu posługi szafarza. Chcę podziękować ludziom Kościoła, którzy obdarzają mnie swoim szacunkiem i zaufaniem, za wsparcie i współpracę. Wiem, jak ważne jest dla nich to, aby mieć swojego przedstawiciela w parlamencie, który zadba o to, aby krzyż nie zniknął ze szkół, instytucji czy z życia publicznego.

Słyszałem, że należy Pan do Parlamentarnego Zespołu ds. Dziedzictwa Jana Pawła II.

Tak, rzeczywiście należę do Parlamentarnego Zespołu ds. Dziedzictwa Jana Pawła II, uważam, że jest to moim obowiązkiem, ale również zaszczytem, że dzięki pełnionej funkcji społecznego zaufania mogę pracować w tym zespole. Zadaniem Zespołu jest krzewienie duchowego dziedzictwa św. Jana Pawła II oraz rozpowszechnianie wiedzy o św. Janie Pawle II jako człowieku, poecie, kapłanie i pasterzu. Wszyscy pracujący w tym Zespole chcemy, aby jego nauki przekazywane były przyszłym pokoleniom. Dlatego też polski Sejm uznał św. Jana Pawła II za drogowskaz dla państwa, on uczył nas otwartości, wyrozumiałości, odwagi w obronie wartości chrześcijańskich, na których oparta jest Polska i Europa. Chcąc wyrazić wdzięczność i oddać hołd w 100. rocznicę urodzin tego Wielkiego Papieża i Polaka, podjęliśmy uchwałę, aby rok 2020 był rokiem św. Jana Pawła II.

W jakich jeszcze komisjach czy też podkomisjach Pan pracuje?

Moja praca w komisjach, zarówno w Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, jak również w Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, wynika z tego, że jestem rolnikiem i moje zaangażowanie bierze się z odpowiedzialności za polskie rolnictwo. Chcę nadmienić, że wspólnie z małżonką prowadzimy gospodarstwo rodzinne, które jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, specjalizujemy się w hodowli

trzody chlewnej i bydła opasowego. Sprawy polskiej wsi są dla mnie bardzo ważne, istotną kwestią było to, aby polska ziemia pozostawała w polskich rękach, a nie w rękach spekulantów. Ważne jest dla mnie stworzenie równych szans na rozwój, czyste powietrze oraz ochrona zdrowia i tymi tematami chcę zająć się w przyszłej kadencji.



Jaka Pana zdaniem powinna być Polska?

Pragnę takiej Polski, aby wszyscy obywatele naszego kraju korzystali z efektów gospodarczego rozwoju, bo zasługują na to niezależnie od regionu, w którym mieszkają, aby Polacy czuli się wolni, bezpieczni i dumni z tego, że żyją w kraju, gdzie nikt nie wstydzi się krzyża i wiary w Boga.

Dziękuję za rozmowę.

foto: © softFILM – Zbigniew Rapusta

Leszek Galemba, rolnik i samorządowiec, poseł na Sejm VIII kadencji; prowadzi własne gospodarstwo rolne w miejscowości Kiełczew Smużny Czwarty. W wyborach samorządowych w latach 2006, 2010 i 2014 z powodzeniem kandydował do rady powiatu kolskiego z listy PiS. W wyborach parlamentarnych w 2015 roku został wybrany na posła w okręgu konińskim. Szafarz komunii świętej we Wrzącej Wielkiej w kościele parafii świętego Jakuba Apostoła.

NAJ NIE BIERZE SIĘ ZNIKĄD

NAJ musi być doskonałe z każdej strony. Paliwa LOTOS powstają w najnowocześniejszej rafinerii w Europie. Tworzą je zaangażowani w swoją pracę eksperci oraz ludzie z pasją.

www.naj.lotos.pl



NAJ Z KAŻDEJ STRONY



www.niebieskiszlak.pl

Droga do NAJ jest długa. Dlatego jako pierwsi połączyliśmy Gdańsk z Warszawą **NIEBIESKIM SZLAKIEM** elektromobilności, tworząc sieć stacji ładowania samochodów elektrycznych.



MIŁOSIERDZIE

u OJCÓW i MATEK **PUSTYNI** (4)



ks. bp Piotr Turzyński

Ojcowie i matki pustyni, wychodząc na miejsca pustynne, zrywali ze społeczeństwem. Anachoreza jako oddzielenie od świata i ciała stała się ideałem wielu, ale nie była celem samym w sobie. Wyrażała się ona w walce z namiętnościami, ale stanowiła także drogę do zdobywania cnót i dostąpienia miłosierdzia Bożego (L. Nieścior, *Anachoreza w Pismach Ewagryusza z Pontu*, Kraków 1997, s. 36). Odłączenie od świata nie znaczyło zapomnienia o ludziach. Cisza i pokój pustyni nie były ważniejsze niż służba bliźniemu i realizacja najważniejszego przykazania Mistrza z Nazaretu.

Uczynki miłosierdzia

Mnisi na ogół żyli w społecznościach silnie związanych między sobą. Środowiska te były bardzo różnorodne, ale dla żyjących Ewangelią i naśladowujących Chrystusa jednakowo ważne były w nich miłość bliźniego i świadczenie miłosierdzia. Miłosierdzie zresztą ukazywane było jako jedna z najistotniejszych cech chrześcijanina. „Pewien brat prosił abba Pojmena: «Powiedz mi słowo». A on mu odpowiedział, że ojcowie czynili skrucę podstawą wszelkiego działania. Brat prosił znowu: «Powiedz mi inne słowo». Odpowiedział mu starzec: «Wykonuj pracy ręcznej ile tylko możesz, abyś mógł z zarobku dawać jałmużnę; bo napisano, że jałmużna i wiara gładzi grzechy» (Prz 15, 27). Brat spytał: «A co to jest wiara?». Starzec mu odrzekł: «Wiara to żyć pokornie i pełnić miłosierdzie» (Gerontikon 643). W tym określeniu wiary raz jeszcze widać praktyczne podejście ojców do wszystkiego, co duchowe. Dla nich wierzyć znaczy przede wszystkim żyć wiarą.

Ojcowie zdawali sobie sprawę z pułapki samodoskonalenia i perfekcjonizmu duchowego oraz moralnego, który jest zamknięty tylko we własnym „ja”. Grzegorz z Nazjanzu, który sam zetknął się z monastycyzmem i przez pewien czas był mistrzem dla Ewagryusza w czasie jego pobytu w Konstantynopolu, pisał: „Niczym w ogóle nie służy się Bogu tak, jak okazywaniem miłosierdzia, ponieważ nie ma żadnej innej cechy tak właściwej Bogu, jak miłosierdzie” (Grzegorz z Nazjanzu, *Mowa* 14, 5). Ojcowie i matki pustyni służyli przede wszystkim sobie nawzajem. Opieka nad chorymi i starszymi stawiała się drogą pokory, ascezy i pokuty za grzechy, a przede wszystkim naśladowaniem Chrystusa w miłości. Abba Jan Karzeł mówił, że fundamentem w życiu duchowym jest „bliźni, którego trzeba pozyskać, i od tego trzeba zacząć, bo na tym opierają się wszystkie przykazania Chrystusa” (Gerontikon 354). W tym samym apoftegmacie dodał, że budowli duchowej nie można zaczynać od góry, ale od fundamentu, którym jest miłość bliźniego.

Uczynki miłosierdzia praktykowane na pustyni były bardzo różne, świadczyły o wielkim zaparciu się siebie, wrażliwości na cierpienia duchowe i fizyczne innych, a czasem o heroicznej miłości bliźniego. Warto dodać, że dobro czynione innym było najczęściej tajemnicą mnicha. W apoftegmatach znajdujemy wielkie zrozumienie człowieka oraz gotowość poświęcenia się innym. To poświęcenie jest zawsze przekraczaniem siebie, w którym nie liczy się czas i siły. Jeden z apoftegmatów bardzo przypomina przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. „Opowiadano także o abba Agatonie, że kiedyś poszedł sprzedawać kosze w mieście i znalazł tam jakiegoś obcego człowieka, który leżał na ulicy chory i nikt się nim nie zajmował. Starzec więc został z nim: wynajął izbę, płacąc komorne ze swego zarobku, i starał się o wszystko, czego chory potrzebował. Mieszkał tam cztery miesiące, dopóki chory nie wyzdrowiał, i wtedy wrócił starzec w pokój do swojej celi” (Gerontikon 170).

Ważnym elementem życia mnichów była praca. Stanowiła ona element stabilizujący ludzką psychikę i nie pozwalała mnichom żyć w wyimaginowanym świecie. Praca była źródłem utrzymania, mnisi bowiem potrze-

bowali pieniędzy na zakup chleba. Pracowali jednak nie tylko dla siebie, bardzo ważna była jałmużna. Najczęściej wyrabiali oni kosze i maty oraz pletli liny potrzebne okrętom w Aleksandrii. Znaczną część pieniędzy uzyskanych z tej pracy oddawali biednym, sobie pozostawiając tylko minimum niezbędne do przetrwania, a byli i tacy, którzy nic sobie nie zostawiali, żyjąc z kolei z jałmużny otrzymanej od innych. Według abby Lucjusza, który skręcał liny, jałmużna stanowi pewnego rodzaju modlitwę nieustanną, bo ten, komu składa się grosze, modli się za ofiarodawcą dniem i nocą (Gerontikon 446). Amma Sara podkreśla, że w jałmużnie ważna jest dobra intencja, choć nawet z ludzkich pobudek dobrze jest wspierać potrzebujących, bo jest to okazją do podobania się Bogu (Gerontikon 890).

Ojcowie i matki pustyni mają z jednej strony współczucie dla grzeszników, a z drugiej niezwykłą świadomość delikatności duszy ludzkiej. Są przekonani, że pomoc w nawróceniu wymaga wielkiej cierpliwości i wrażliwości. Braciom, którzy oskarżali mnicha o grzech i nie chcieli go przyjąć do wspólnoty, abba

Pafnucy w obecności Antoniego opowiedział przypowieść: „Widziałem na brzegu rzeki człowieka tkwiącego w błocie po kolana; i przyszli jacyś ludzie, żeby mu podać rękę, i pogrążyli go aż po szyję” (Gerontikon 29). Miłosierdzie nie pozwala ojcom ośmieszać grzesznika ani odbierać mu dobrej sławy, upubliczniając jego słabość. Miłosierdzie nie pozwala zabierać mu nadziei. Ciekawy jest apoftegmat 122, w którym abba Ammonas „dla miłości Bożej”, wobec braci pragnących wyrzucić od siebie mnicha o złej reputacji, ukrył obecność kobiety w jego celi, a gdy wszyscy wyszli, na osobności upomniał mnicha słowami: „Zatroszcz się, bracie, o siebie” (Gerontikon 122). Inny ojciec, który był kapłanem w Sketis, brał do siebie braci trudnych, kłótliwych, pysznych, słabych duchowo, zajmował się nimi, jak mówi apoftegmat, „wprowadzając ich na drogę zbawienia” (Gerontikon 357). Ojcowie i matki pustyni noszą w sobie ból z powodu grzechów swoich i grzechów świata. Jak Chrystus miłosierny, który został zaliczony w poczet złoczyńców, potrafią wziąć na siebie grzechy innych i pokutować za nich. Jeden



Pustynia wydaje
owoce uczynków
miłosierdzia...

z apoftegmatów opowiada o dwóch mnichach, z których jeden popełnił grzech i nie chciał wrócić na pustynię, drugi, by go nie zniechęcić, kłamiąc, przyznał, że też zgrzeszył, a gdy wrócili na pustynię, wyznali ojcom swoją winę i otrzymali pokutę. „I pokutował ten drugi za pierwszego, jak gdyby i sam zgrzeszył. Bóg zaś, widząc jego trud i miłość, po paru dniach objawił jednemu ze starców, że dla wielkiej miłości brata, który nie zgrzeszył, przebacza grzesznikowi. Oto co znaczy oddawać duszę swoją za brata” (Neu 348, cyt. za: *Abba powiedz mi słowo... Wybór apoftegmatów*, Kraków 1997, s. 179).

Ojcowie i matki pustyni czują się odpowiedzialni za świat, nie na tyle oczywiście, aby uzależnić się od świata czy aby obsesyjnie starać się samemu zmieniać świat, ale by czasem zostawić na chwilę swoją samotność i oddzielenie, by płakać nad światem i jego grzechem, a w ten sposób wypraszać miłosierdzie i pozwolić Bogu przez nich okazać swoją czułość. Na pustyni uczynki miłosierdzia są świadectwem, że człowiek sam doświadczył miłosierdzia i rozumie jego głęboką potrzebę w sercach innych. Są one pokorną próbą naśladowania Boga i oddaniem się miłosiernemu Ojcu na służbę.

Pustynia egipska w IV wieku oddycha miłosierdziem. Ojcowie i matki pustyni nie dyskutują na temat miłosierdzia, oni nim żyją. Nie mamy u nich systematycznej refleksji nad miłosierdziem Boga, nie robi tego nawet Ewagriusz z Pontu, który niejako spisał mądrość duchową mnichów, jednak ich sposób życia, słowa i mądrość zakorzeniona w słowie Boga świadczą o miłosierdziu, w które wierzą, którego sami doświadczyli, o które ciągle proszą pośród łez i westchnień i o którym pragną świadczyć. Ojcowie i matki pustyni są przekonani, że po pustyni nie można poruszać się bez przewodników, dlatego istotnym rysem duchowości pustyni jest kierownictwo duchowe. A ci, którym dany został charyzmat znajomości serca, są świadomi, że mają naśladować miłosiernego Ojca, prowadząc innych z łagodnością, w pokorze i w poczuciu solidarności losu. Pustynia jest wołaniem o miłosierdzie, bo jest ona jakby sercem świata. Tu napięcie między tym, co święte, a tym, co grzeszne, jest najbardziej ostre i bolesne. To tu bycie człowiekiem i chrześcijaninem nabiera więc szczególnego wymiaru, a najczęściej powtarzaną na pustyni modlitwą jest: *Kyrie eleison, Christe eleison*. Pustynia czeka na wodę, dlatego w samotności, ciszy i zmaganiu z własnymi namiętnościami i demonami wyciska łzy, a one w zadziwiający sposób przywołują czułe miłosierdzie Boga. Pustynia wydaje owoce uczynków miłosierdzia, życie bowiem w pełni chrześcijańskie to miłosierdzie. Życie na pustyni nie jest izolacją, ale raczej dystansem do rzeczywistości tego świata i wolnością do miłowania Boga ponad

wszystko, dlatego ojcowie i matki pustyni podejmują pokutę za siebie i za innych, nikogo nie potępiają, zostawiając sąd Bogu, świadomi kruchości człowieka nie chcą złamać trzciny nadłamanej. Naśladują oni Chrystusa, miłosiernego Samarytanina, który bierze na siebie cierpienia i grzechy ludzi. Jeśli dzisiaj chrześcijanin, gdziekolwiek żyje i jakiegokolwiek ma powołanie, chce być wierny Chrystusowi, musi się zgodzić na pewne formy anachorezy w obronie swojej tożsamości, co Paul Evdokimov nazywa monastycyzmem uwewnętrznionym, to zarazem powinien naśladować ojców i matki pustyni w ich radykalnej wierze w Boże Miłosierdzie i w odważnym życiu słowami Chrystusa: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

Na zakończenie przytoczę apoftegmę, który pokazuje wielką mądrość ojców pustyni i jest zarazem przestrogą. Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu może się posłużyć najdziwniejszymi okolicznościami i różnymi ludźmi, by człowieka sprowokować do nawrócenia i przyciągnąć do siebie, a zewnętrzna poprawność czy pracowitość, nawet bardzo konkretne owoce, sukcesy życia, mogą ukrywać wewnętrzną pustkę, w której brak jest miłosierdzia. Nawrócenie następuje wtedy, gdy człowiek uświadamia sobie prawdę, że na końcu Bóg zapyta o miłosierdzie. „Pewnego młodziutkiego brata wysłał jego abba do starca, który miał sad na Synaju, aby poprosił o nieco owoców. Kiedy wszedł do ogrodu, powiedział do właściciela: «Ojcie, mój abba mówi, że masz owoce, prawda?». On na to: «tak, dziecko, to tutaj, weź, cokolwiek ci potrzeba». Mały mnich zapytał: «A jest tu może miłosierdzie Boże?». Starzec, gdy to usłyszał, znieruchomiał zamyślony z oczami spuszczonej do ziemi, a wreszcie zapytał braciszka: «Co powiedziałeś, dziecko?». Mały odpowiedział: «Powiedziałem abba: 'A jest tu może miłosierdzie Boże?'». A jeszcze trzeci raz zadał mu to samo pytanie. A właściciel sadu milczał i nie umiał nic odpowiedzieć chłopcu, ale rzekł z westchnieniem: «Niech Bóg nas wspomóż, dziecko!». I natychmiast, pozostawiwszy chłopca, wziął swój płaszcz; zostawił sad i mówił: «Chodźmy szukać miłosierdzia Bożego. Jeśli dziecko mnie zapytało, a ja nie znalazłem odpowiedzi, to co zrobię, kiedy mnie Bóg zapyta?»” (Nau 526, cyt. za: *Abba powiedz mi słowo... Wybór apoftegmatów*, Kraków 1997, s. 181).

foto: © 123rf

ks. bp **Piotr Wojciech Turzyński**, ur. 28 września 1964 roku w Radomiu, święcenia kapłańskie przyjął 28 maja 1988 roku. Doktor habilitowany nauk teologicznych; od października 2013 roku adiunkt na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii. Biskup pomocniczy radomski od 2015 roku

POCZĄTKI

CHRZEŚCIJAŃSKIEJ OBECNOŚCI

W RZYMIE (4)

EUCHARYSTIA



ks. Jarosław Superson SAC

Kilkanaście lat temu w Rzymie, w Wielki Czwartek 2003 roku, papież Jan Paweł II w swojej ostatniej, czternastej encyklice, ogłoszonej w tym tak szczególnym dla wszystkich chrześcijan dniu, uczy nas, że „Kościół żyje dzięki Eucharystii (*Ecclesia de Eucharistia vivit*). Ta prawda wyraża nie tylko codzienne doświadczenie wiary, ale zawiera w sobie istotę tajemnicy Kościoła” (*Ecclesia de Eucharistia* 1).

Szukając początków chrześcijańskiej obecności w Rzymie, w sercu imperium, którego kultura, jak zaznacza Hans Urs von Balthasar († 1988), odznaczała się mocą, dojrzałością i męskością, warto zadać pytanie: jak w Wiecznym Mieście sprawowało Eucharystię pierwsze pokolenie wyznawców Jezusa Chrystusa? Odpowiedź na tak sformułowane pytanie pozwoli nam poznać, jak nieznani nam z imienia judeochrześcijańscy misjonarze, którzy przynieśli prawdę wiary o zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie Synu Bożym do miasta nad Tybrem, posłuszni nauczaniu Jezusa Chrystusa: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę! (...) Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana” (Łk 22, 19–20) z jerozolimskiego Wieczernika, pielęgnowali *in Urbe* tę prawdę – chrześcijański mandat i związaną z nim tajemnicę. Aby odpowiedzieć



Rzeka Tyber w Rzymie
foto: © ISVP

na to pytanie, skorzystamy z opracowań opisujących Ostatnią Wieczerzę i komentarzy do wersetów z I Listu do Koryntian 10, 16–17, jednego z najstarszych opisów Eucharystii, a więc ze źródła biblijnego, którego autorem jest św. Paweł Apostoł.

Przebieg Ostatniej Wieczerzy

Już od dłuższego czasu na podstawie zapisów z Nowego Testamentu i judaistycznych świadectw badacze próbują odtworzyć przebieg Ostatniej Wieczerzy, sprawowanej przez Jezusa Chrystusa w Wieczerniku. Pomimo skromnego zasobu źródeł uczeni chcą przez swoje wysiłki dokonać w miarę wiarygodnej rekonstrukcji tego wydarzenia. Rok temu w polskich księgarniach pojawiła się kolejna publikacja na ten temat pt. *Jezus i żydowskie korzenie Eucharystii* autorstwa Branta Pitre’a, profesora w Notre Dame Seminary w Nowym Orleanie.

Ostatnia Wieczerza była rytualną ucztą z okazji żydowskiego święta Paschy. Brant Pitre podaje, że ucztę, do której zasiadano, gdy zapadał zmierzch, rozpoczynano od obmycia rąk przez wszystkich biorących w niej udział. Całej ceremonii uczyty przewodniczył ojciec rodziny, który wraz z innymi zajmował postawę półleżącą. Rozpoczynał on posiłek od uroczystego błogosławieństwa wypowiadanego nad kielichem [nr 1], którego treść była związana z winem i świątecznym dniem. W kielichu była woda zmieszana z winem. Gdy zgromadzeni go wypili, przynoszono do stołu różne potrawy, co najmniej cztery: placki niekwaszone, gorzkie zioła, sos *haroset* i pieczeń baranka. Po czym jedzono kilka kęsów z zastawionych potraw, ale nie spożywano mięsa baranka.

Następnie przygotowywano, także w sposób rytualny, kielich [nr 2], ale nie wypijano go od razu. Kielich ten, zwany „kielichem proklamacji”, był związany z *haggadą* wypowiedzianą przez ojca rodziny o wielkich dziełach Boga uczynionych na rzecz Izraela. *Haggadę* rozpoczynało rytualne pytanie ze strony syna: „Czym różni się ta noc od wszystkich innych nocy?”. Opowiadając, ojciec wspominał nie tylko wyzwolenie Izraela z Egiptu, ale także wyjaśniał symbolikę poszczególnych potraw. Wszyscy zgromadzeni po zakończonej *haggadzie* śpiewali psalmy 113–114, psalmy *Hallelu*.

Przyrządzano kolejny kielich [nr 3] i rozpoczynano spożywanie baranka wraz z niekwaszonym chlebem. Wszyscy jedli do syta, a na zakończenie tej części uczyty wypijano przygotowany wcześniej kielich, zwany „kielichem błogosławieństwa”.

Kolejnym momentem w obrzędzie wieczerzy było przygotowanie „kielicha chwały” [nr 4], który wypijano dopiero po odśpiewaniu psalmu 118. Wypicie tego kielicha wskazywało, że ucztą dobiegła końca.

Przedstawiony dość pobieżnie na potrzeby artykułu rytualny schemat paschalnej uczyty hebrajskiej ukazuje rolę kielicha. Kolejne przygotowane kielichy zawierające wino i wodę, jak i towarzyszące im modlitwy oddają proces kultycznego spożywania wieczerzy. Jak wskazują badacze, wspomniany Brant Pitre (*Jezus i żydowskie korzenie Eucharystii*, s. 179–180) czy liturgista Jan Józef Janicki (*U początków liturgii Kościoła*, s. 118–119) i biblista Augustyn Jankowski OSB (*Eucharystia Nową Paschą*, s. 14–15), to przy „kielichu błogosławieństwa” Jezus Chrystus wypowiedział słowa związane z ustanowieniem swego Ciała i Krwi – Nowego Przymierza. Niemniej jednak wydarzenie, które miało miejsce w Wieczerniku, nie było pierwszą chrześcijańską Mszą Świętą, tak jak i przedstawiona struktura nie stała się gotowym do powielania rytuałem chrześcijańskiej liturgii eucharystycznej. Joseph Ratzinger (Benedykt XVI) stwierdza: „Ostatnia Wieczerza Jezusa jest wprawdzie podstawą wszelkiej liturgii chrześcijańskiej, ale sama w sobie nie jest jeszcze chrześcijańską liturgią” (*Święto wiary. O teologii mszy świętej*, s. 40).

Święty Paweł i I List do Koryntian 10, 16–17

Chrześcijańska wspólnota w Koryncie została zorganizowana przez św. Pawła podczas jego pobytu w tym mieście od zimy roku 50 do lata 51 roku (por. J. Czerski, *Pierwszy list do Koryntian*, Wrocław 2009, s. 53). Do tej wspólnoty Apostoł Narodów prawdopodobnie w 55 roku pisze list – I List do Koryntian. W nim to, a więc w świadectwie pozarymskim, są przedstawione dwa najstarsze teksty związane z Eucharystią (por. 1 Kor 10, 16–17; 1 Kor 11, 23–27), opisujące jej rozumienie i praktykę sprawowania. Na potrzeby niniejszej wypowiedzi zwrócimy uwagę na tekst 1 Kor 10, 16–17.

Profesor Enrico Mazza z Uniwersytetu w Mediolanie to światowej sławy znawca zagadnienia Eucharystii i jej sprawowania. W wersetach z 1 Kor 10, 16–17 opisujących Eucharystię dostrzega on praktykę rytualnie zainicjowaną przez św. Pawła we wspólnocie w Koryncie. Obrzęd składał się z trzech elementów. Najpierw miał miejsce rytuał związany z kielichem, potem obrzęd z chlebem i w końcu następowało potwierdzenie sakramentalnej skuteczności rytu, gdy zgromadzeni tworzyli „jedno ciało” (1 Kor 10, 17). Zastanawia, dlaczego w ten sposób została przedstawiona kolejność poszczególnych elementów, gdyż z lektury ewangelii synoptycznych, dzieł chronologicznie późniejszych od wspomnianego listu, a opisujących ustanowienie Eucharystii w Wieczerniku, wynika, że najpierw miał miejsce obrzęd związany z chlebem (por. Mt 26, 26–30; Mk 14, 22–25; Łk 22, 19–20). Warte jest także zaznaczenia, że w opisie 1 Kor 10, 16–17, oddającym praktykę eucharystyczną w Koryncie, nie ma mowy o spożywaniu Eucharystii podczas zwyczajnego po-

siłku, a sam jej obrzęd nawiązuje do praktyki znanej z treści lektury starożytnego dzieła *Didache* (por. *Didache* IX.2), w którym dziękczynienie nad kielichem jest pierwsze. Prawdopodobnie tak zbudowany obrzęd eucharystyczny jest pochodzenia antiocheńskiego (por. E. Mazza, *Dall'Ultima cena all'Eucaristia della Chiesa*, s. 36–38). Znaczące jest także, że biorący udział w Eucharystii w Koryncie nie mówią nic o ołtarzu, ale są zgromadzeni przy stole. Dlatego stół ten został doprecyzowany jako „stół Pana” (I Kor 10, 21), na którym zastawiono do spożycia „kielich błogosławieństwa” (I Kor 10, 16), „kielich Pana” (I Kor 10, 21) i chleb – „Ciało Chrystusa” (I Kor 10, 16). Jak zaznacza wspomniany profesor z Mediolanu, teologia Eucharystii jest oddana przez koncepcję zastawionego Pańskiego stołu, przy którym zgromadzeni wspólną prawdą o udziale w Ciele i Krwi Chrystusa spożywają te same dary (por. E. Mazza, *Tavola e altare: due modi non alternativi per designare un oggetto liturgico*, s. 58). Uczestnictwo z Chrystusem wyraża się przez wspólne spożywanie darów, kielicha błogosławieństwa i Ciała Chrystusa, chociaż jeszcze brak wzmianki, że cały obrzęd ma miejsce w „dniu Pańskim”, o którym będzie wspominał kompilator wymienionego już dzieła *Didache* (por. *Didache* XIV.1) kilkadziesiąt lat po wysłaniu przez św. Pawła I Listu do Koryntian.

Konkludując: Czy chrześcijanie w Rzymie mogli stosować przy sprawowaniu Eucharystii którąś z form wymienionych w artykule? Na tak postawione pytanie brak precyzyjnej odpowiedzi, gdyż nie posiadamy źródeł dotyczących jej sprawowania w pierwszym pokoleniu chrześcijan *in Urbe*. Badacze mogą stawiać tylko mniej lub bardziej rozbudowane hipotezy odnośnie do tego tematu. List do Rzymian, także autorstwa św. Pawła, napisany do rzymskiej wspólnoty w latach 55/56 lub 56/57, gdy autor przebywał w Koryncie, i dostarczony prawdopodobnie przez kobietę o imieniu Feba, owszem, już na początku swojej treści odnotowuje temat Eucharystii, ale o niej tylko, rzecz można, wzmiankuje: „Na samym początku składałam dzięki Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa za was wszystkich, ponieważ o wierze waszej mówi się po całym świecie” (Rz 1, 8). Przypuszczalnie w ten sposób Apostoł Narodów chciał wyrazić swój związek z Bogiem, ale i swój stosunek do wiernych gromadzących się w pięciu rzymskich domach. A była to relacja esencjalna, bardzo intensywna, gdyż oparta na chrześcijańskiej formie składania dziękczynienia.

Tą konkluzją kończy się niepozorny cykl czterech artykułów mających wspólny tytuł: *Początki chrześcijańskiej obecności w Rzymie*. Czytelnikom dziękuję za uwagę, za słowa zainteresowania i wnikliwych odpowiedzi do przedstawianych myśli, jakie z ich strony otrzymałem.



Forum Romanum – świątynia Antonina i Faustyny.
W centrum schodów ołtarz ofiarny
foto: © Bmattix, CC BY-SA 3.0

Wykorzystane publikacje:

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Wydanie piąte na nowo opracowane i poprawione, Poznań 2003; Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, Poznań 2003; J. Kardynał Ratzinger. Benedykt XVI, *Święto wiary. O teologii mszy świętej*, Kraków 2006; H. Urs von Balthasar, *Das Ganze im Fragment*, Einsiedeln 1963; B. Pitre, *Jezus i żydowskie korzenie Eucharystii*, Kraków 2018; J.J. Janicki, *U początków liturgii Kościoła*, Kraków 2002; A. Janowski, *Eucharystia Nową Paschą*, w: *Msza święta (Mysterium Christi. Podręcznik liturgiki ogólnej i szczegółowej*, t. 2), Kraków 1992, s. 10–24; W. Rakocy, *Paweł Apostoł. Chronologia życia i pism*, Częstochowa 2003; *Pierwszy list do Koryntian*, wstęp, przekład z oryginału, komentarz, M. Rosik (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament, t. 7), Częstochowa 2009; J. Czerski, *Pierwszy list do Koryntian* (Biblioteca Biblica), Wrocław 2009; E. Mazza, *Dall'Ultima cena all'Eucaristia della Chiesa*, Bologna 2015; E. Mazza, *Tavola e altare: due modi non alternativi per designare un oggetto liturgico*, w: *L'altare mistero di presenza, opera dell'arte. Atti del II Convegno liturgico internazionale, Bose 31 ottobre – 2 novembre 2003*, Magnano 2005, s. 55–79; *Nauka (Didachè) Dwunastu Apostołów*, w: *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich* (Ojcowie Żywi, t. 8), Kraków 1988, s. 39–52; *La lettera ai Romani. Testo greco e traduzione. Commento* H. Schlier, Brescia 1982; *List do Rzymian*, tłumaczenie, wstęp i komentarz H. Langhammer (Biblia Lubelska. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych), Lublin 1999.

ks. dr hab. **Jarosław Superson** SAC, wykładowca,
Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

FATIMA. PRZYNAGLENIE WSPÓŁCZESNOŚCI



ks. Krzysztof Czapla SAC

„Jeżeli ludzie me życzenia spełnią, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, Rosja rozszerzy swoje błędne nauki po świecie wywołując wojny i prześladowania Kościoła”. Każdy z nas z pewnością zna te słowa Matki Bożej, które wypowiedziała w lipcu 1917 roku. Otrzymałyśmy wówczas bardzo konkretną diagnozę tego, co się dzieje w świecie, oraz lekarstwo, które może odmienić nie tylko ludzkie dusze, ale również bieg historii. W kontekście dzisiejszych wydarzeń, jakie mają miejsce w różnych zakątkach świata, czyż wymowa tych słów nie staje się wezwaniem dla każdego z nas?

Pamiętajmy, iż nie tylko w samej treści fatimskiego przesłania znajdujemy przynaglenie do podjęcia wskazanego lekarstwa na zło, lecz zostało ono również przywołane, na progu XXI wieku, przez Benedykta XVI. Jest to o tyle cenne, iż papież czyni to właśnie w kontekście wyzwań współczesności, a mianowicie: „Ludziłby się ten, kto sądziłby, że prorocka misja Fatimy została zakończona. W Piśmie Świętym często wiadać, że Bóg poszukuje sprawiedliwych, aby ocalić miasto ludzkie, i to samo czyni tutaj w Fatimie, kiedy pyta: «Czy chcecie ofiarować się Bogu, by znosić wszelkie cierpienia, które On zechce na was zesłać w akcie zadośćuczynienia za grzechy, przez które jest obrażany i jako błaganie o nawrócenie grzeszników?»» (Homilia, Fatima 13.05.2010).

Bóg szukał i dalej szuka tych, którzy czynią pokutę w intencji nawrócenia grzeszników, by ocalić świat. Ponownie przypomniane zostało ustami papieża zasadnicze wezwanie Fatimy dotyczące pokuty i nawrócenia oraz modlitwy w intencji grzeszników w formie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Jest to jedna z wielu, ale za to bardzo konkretna droga, z którą związane są niewyobrażalne obietnice:

ratunek dusz przed piekłem, pokój dla całego świata, nawrócenie Rosji. Czy dzisiejsze znaki czasu nie wołają o takie lekarstwo dla świata? Odpowiedź wydaje się oczywista. Czy jednak droga wskazana w Fatimie jest jeszcze aktualna? Ojciec Święty Benedykt XVI odpowiedział, iż nie tylko jest aktualna, lecz jest nam dziś wręcz konieczna: „Trwa cierpienie Kościoła i trwa zagrożenie człowieka, a tym samym nie ustaje szukanie odpowiedzi; dlatego wciąż aktualna pozostaje wskazówka, którą dała nam Maryja. Także w obecnym utrapieniu, gdy siła zła w najprzeróżniejszych formach grozi zdeptaniem wiary. Także teraz koniecznie potrzebujemy tej odpowiedzi, której Matka Boża udzieliła dzieciom” (*Światłość świata. Papież, Kościół i znaki czasu. Benedykt XVI w rozmowie z Peterem Seewaldem*, Znak, Kraków 2011).

Zatem jakiej wskazówki udzieliła Matka Boża dzieciom w Fatimie w 1917 roku, której to, zdaniem papieża, dziś koniecznie potrzebujemy? „Widzieliście piekło, dokąd idą dusze biednych grzeszników. Aby ich ratować, Bóg chce ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy. Ale jeżeli się nie przestanie obrażać Boga, to za pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga, gorsza. Kiedy ujrzycie noc oświetloną przez nieznanne światło, wiedźcie, że to jest wielki znak, który wam Bóg daje, że ukarze świat za jego zbrodnie przez wojnę, głód i prześladowania Kościoła i Ojca św. Żeby temu zapobiec, przyjdę, by żądać poświęcenia Rosji memu Niepokalanemu Sercu i ofiarowania Komunii św. w pierwsze soboty na zadośćuczynienie” (*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*).

Czy te słowa, choć mają już ponad 100 lat, nie brzmią aż nader aktualnie, jakby pisane były w odniesieniu do wydarzeń nam współczesnych? Zauważmy, przepowiednie się wypełniły. Oto rzeczywiście wybuchła kolejna wojna światowa. Więcej! W nocy z 24 na 25 stycznia 1938 roku widziana była na niebie w całej Europie niezwykła zorza polarna, a papieżem był wówczas zapowiedziany Pius XI. Czy ludzka mądrość mogła przewidzieć takie znaki? Ponadto wymowa tych faktów jest tym większa, iż mówią o tym małe



Fatima. Bazylika Trójcy Przenajświętszej

niepiśmienne dzieci. Wszystko to nadaje niezwykle go kolorytu przywołanym słowom, a ich wiarygodność zdaje się tym samym nie budzić wątpliwości. Zatem nie tylko przywołana diagnoza ludzkich dziejów jest właściwa, ale również zaproponowane lekarstwo rzeczywiście może odnieść zapowiadany skutek. Pozostaje jednak pewien obszar wiary, gdyż na zło doświadczane w świecie mamy zaaplikować duchowe lekarstwo, którego działania nie można wcześniej w sposób dosłowny zweryfikować. „Jeśli ludzie me życzenia spełnią” – podkreśla Matka Boża. Jeśli spełnimy, doświadczymy owocności naszych duchowych działań. Zaufać jednak należy wcześniej; zaufać, by w ogóle podjąć odpowiedzialne przez niebo kroki.

Źródło zła i grzechu jest zawsze to samo, dlatego Maryja przypomina realność piekła i wiecznego potępienia. Tym samym lekarstwo Fatimy jest dalej aktualne i koniecznie nam potrzebne, gdyż źródło choroby trawiącej nasz współczesny świat pozostaje bez zmian. Niech stosowną zachętą do głębokiego zastanowienia się nad podjęciem drogi nawrócenia i pokuty, zgodnej ze wskazaniem Fatimy, będą słowa Piusa XII z roku 1942: „Nie wystarczy modlić się, wzywać pomocy Jezusa, pośrednictwa Maryi. Trzeba, by wszyscy poznali i uznali, że ta wojna, która wydaje się największą od początku świata, jest ostatecznie nie czym innym, jak najzasłużeńszą karą z powodu obrażania Bożej sprawiedliwości. Rozum ludzki, zadufany w swoje siły, odmówił należnego Bogu posłuszeństwa. Ludzie zaniedbali religię, całkiem ją zlekceważyli. Nakazy religii odrzucili jako niegodne siebie i swoich czasów. Dążyli jedynie do wygod, do bogactw, rozkoszy. To zemściło się, gdyż kiedy usunie się świętość i religię, następuje wielkie zamieszanie w życiu i gwałtowne zaburzenia”.

Świadomość diagnozy, jaką dało niebo, wymaga podjęcia działań, które będą odpowiedzią na wskazania nieba. Pierwszy uczynił to Pius XII, a następnie wszyscy papieże, łącznie z obecnym papieżem Franciszkiem. Czas teraz na odpowiedź każdego z nas, od-

powiedź, która będzie miała wyraz czynnego podjęcia wynagrodzenia w pierwsze soboty. By tak się stało, potrzeba naszego wspólnego zatroskania i zaangażowania. I to w tym celu została zainicjowana Krucjata Jednej Intencji.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC



W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło: Krucjaty Jednej Intencji: „By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”. Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania i zmienimy bieg dziejów świata!
www.jednaintencja.pl
www.sekretariatfatimski.pl
www.pierwszesoboty.pl

ks. dr **Krzysztof Czapia** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

POLSKA POD KRZYŻEM

— KRZYŻE Z POLSKI

Mariusz Drapikowski, Bogusław Olszonowicz

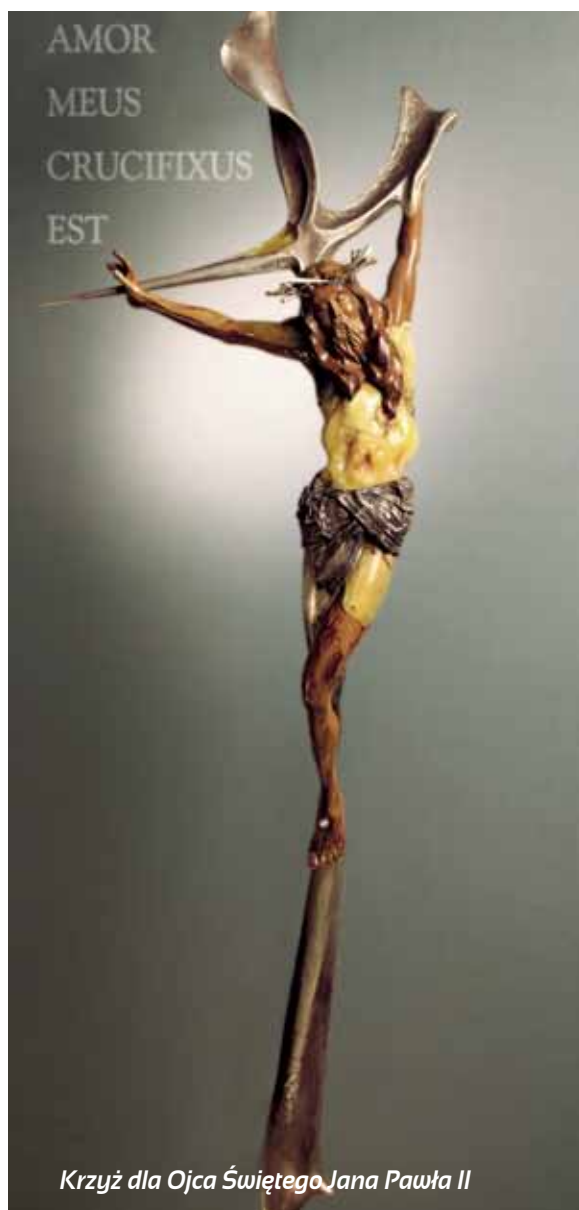
14 września br., w uroczystość Podwyższenia Krzyża Świętego, na lotnisku Włocławek-Kruszyn odbyła się krucjata modlitewna pod hasłem: „Polska pod krzyżem”. Znamienne w tej kwestii są słowa św. Jana Pawła II wypowiedziane 6 czerwca 1997 roku w Zakopanem: „Umiłowani Bracia i Siostry, nie wstydźcie się tego krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym...”. Warto może opowiedzieć także o szczególnych krzyżach, które zrealizowano w pracowni Drapikowski Studio w Gdańsku, a których symbolika kieruje modlitwy i rozważania wiernych ku Zbawicielowi, a Jego krzyż postrzega jako „Testament Miłości”.

Krzyż dla Jana Pawła II i spełnione marzenie

„W naszej pracowni wykonywaliśmy wiele krzyży: pektoralnych, pastoralnych, procesyjnych, a także krzyży wkomponowanych w relikwiarze czy monstrancje – mówi artysta plastyk Mariusz Drapikowski. – Każdy z nich na etapie projektowania był starannie przemyślany, wręcz omodlony jak ikona, aby swoją symboliką wyrażać głębię treści teologicznych”.

Kiedy w 1998 roku było wiadomym, że w czerwcu następnego roku ma przyjechać do Gdańska Ojciec Święty Jan Paweł II, aby zakończyć uroczyste obchody millenium Chrztu Gdańszczyzny, w sercu Mariusza Drapikowskiego zrodziło się pragnienie ofiarowania papieżowi czegoś wyjątkowego. Jednocześnie nieśmiały płomieniem tliła się także myśl, że może będzie możliwość osobistego z nim spotkania. Odnosząc się do milenijnej rocznicy przyjęcia przez gdańszczyznę z rąk św. Wojciecha w roku 997 Chrystusowego Krzyża, Mariusz Drapikowski postanowił, że najwłaściwszym darem dla Ojca Świętego będzie właśnie krzyż.

Realizacja ta została wykonana we współpracy z Jackiem Sumeradzkim z Mławy, a do jej wykonania



Krzyż dla Ojca Świętego Jana Pawła II

użyto srebra, bursztynu i drzewa jabłoniowego. Na półtorametrowym krzyżu umieszczona została postać Chrystusa, która w poszczególnych fragmentach została wyrzeźbiona ze srebra, bursztynu i drzewa. Jak podkreśla Mariusz Drapikowski: „organiczna forma krzyża symbolizuje Zmartwychwstanie”.

Krzyż ten został ofiarowany Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II 5 czerwca 1999 roku przez matkę generalną Zakonu Sióstr Brygidek Teklę Famiglietti podczas poświęcenia Centrum Ekumenicznego w Gdańsku. Kiedy dar ten przewieziono do Watykanu, okazało się, że został on nieco uszkodzony podczas podróży. To sprawiło, że Mariusz Drapikowski wraz z synem Kamilem zostali zaproszeni do Rzymu, żeby krzyż ten naprawić.

„Przez dwa wieczory pracowaliśmy w klasztorze Sióstr Brygidek na Placu Farnese – wspomina pan Mariusz. – Potem zostaliśmy zaproszeni na audiencję prywatną do papieża, podczas której mieliśmy możliwość rozmowy z papieżem. Wtedy to Ojciec Święty serdecznie mnie przytulił i pobłogosławił dalsze moje działania, a także dalszą naukę i pracę mego syna. Powiedział też do Kamila, że jeśli ojciec artysta, to i syn powinien być artystą, a on wówczas obiecał papieżowi, że postara się pójść tą drogą”.

Mariusz Drapikowski ze wzruszeniem wspomina, że było to jego pierwsze w życiu osobiste spotkanie z Janem Pawłem II, a jak się później okazało, nie ostatnie, zaś krzyż został zawieszony w jednym z pomieszczeń Muzeum Watykańskiego.

Niekończąca się modlitwa w Ogrójcu

„W 2016 roku mieliśmy zaszczyt wykonania krzyża do Bazyliki Narodów w Getsemani, w Jerozolimie. Początkowo miał być on umieszczony obok skały, na której modlił się Chrystus w noc przed Męką – wspomina Mariusz Drapikowski. – Jednak po wykonaniu tego krzyża, kiedy przedstawiłem go Kustodii Ziemi Świętej i ojcowie franciszkanie zapoznali się z jego symboliką, zdecydowano, że zostanie on umieszczony w centralnym miejscu, na tabernakulum”.

„Realizując tę pracę, nawiązałem do prowadzonych przez kardynała Karola Wojtyłę rekolekcji dla papieża Pawła VI pod hasłem: *Znak, przeciwko któremu sprzeciwiać się będą* – przypomina gdański artysta – a jeden z rozdziałów nosił tytuł: *Getsemani*”. Istotą rozważań, na którą wskazywał Mariusz Drapikowski, jest myśl, że „modlitwa Chrystusa w Getsemani się nie kończy, ona wiecznie trwa”.

Symbolika krzyża do Bazyliki Narodów nawiązuje do pektorału, którego używał arcykapłan w Świątyni Jerozolimskiej. Był on ozdobiony dwunastoma szlachetnymi kamieniami, a każdy z nich oznaczał jedno z dwunastu pokoleń Izraela. Jaspis symbolizuje pokolenie Judy, z którego wywodził się Jezus, dlatego krzyż

„Każdy z nich na etapie projektowania był starannie prze-myślany, wręcz omodlony jak ikona...”

wykonany został z jaspisu, na którym umieszczonych jest pięć naturalnych rubinów w kształcie kropel krwi.

Modlitwa Zbawiciela w Ogródzie uobecnia cały dramat naszego odkupienia. W tej modlitwie Jezusa zauważamy głęboko odczuwalną trwogę – całą potęgę grzechu i śmierci, którą musi wypić w przeznaczonym dla Niego „kielichu”. W tym wypadku kielich staje się krzyżem, na którym dokonano się odkupienie. W kształcie krzyża do Getsemani odnaleźć można symbol tej Godziny Modlitwy Chrystusa w Ogródzie Oliwnym, w której kielich stał się krzyżem.

Krzyż na Kalwarię darem dziękczynnym

„W tym samym roku podjęliśmy się wykonania krzyża do Kaplicy Franków, usytuowanej przy wejściu do jerozolimskiej Bazyliki Grobu Bożego” – wspomina Mariusz Drapikowski. Już samo usytuowanie kaplicy skłania do refleksji, gdyż jest to miejsce, które było świadkiem Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Zbawiciela. „Krzyż ten został przekazany w dniu odejścia mego ojca i jemu chciałem go zadedykować, dziękując Panu Bogu za jego życie” – wyznaje pan Mariusz.

Również i w tym wypadku symbolika ikonograficzna tego dzieła nawiązuje do cierpienia Jezusa. Podstawę stanowi wykonany ze szlachetnego drewna krzyż, na którym umieszczony został koralowiec wraz z diamentami. Użycie organicznego koralowca, kontrastującego z mineralnymi kamieniami, symbolizuje zmartwychwstanie i życie. Również i w tej realizacji użyto pięć rubinów oznaczających rany Chrystusa, a umieszczone na krzyżu czarne diamenty wskazują na ciemność grobu, którą rozjaśnił poranek Wielkanocy. Zawarte jest w tym przesłanie, że Chrystus umarł i zmartwychwstał, a my jesteśmy Jego świadkami.

Krzyż ten umieszczony został przy ołtarzu w kaplicy.



Krzyż do błogosławieństw, Jasna Góra

Monstrancja Narodowa – „Lumen Gentium”

Z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości w pracowni Drapikowski Studio zrealizowana została Monstrancja Narodowa. Nadano jej tytuł: „Lumen Gentium – Światło Narodów”. Wykonano ją w kształcie krzyża, z wyjątkowych okazów kryształu górskiego. Materiał ten umożliwia oryginalną ekspozycję światła, która skupia się na Eucharystii – Chrystusie, „Światłości Narodów”. W podstawie umieszczony został orzeł, wykonany z rzadko występującego w naturze białego bursztynu, zaś w otoku podstawy znajduje się napis: „Polonia semper fidelis” (Polska zawsze wierna), natomiast wertykalną część krzyża otacza białoczerwona flaga Rzeczypospolitej.



Monstrancja została przekazana 11 listopada 2018 roku podczas uroczystości jubileuszowych na Wawelu przez założyciela Fundacji Aniołów Miłosierdzia Marka Kiecanę. Aktualnie znajduje się ona w sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie.

Jasnogórski krzyż do błogosławieństw

Każdego dnia, na zakończenie Apelu Jasnogórskiego, kapłani błogosławią krzyżem przybywających do Tronu Królowej Polski pielgrzymów z całego świata. Ten krzyż również powstał w pracowni Mariusza i Kamila Drapikowskich. Wykonany jest z hebanu, drewna, z jakiego zrobiony jest jasnogórski Ołtarz Ojczyzny, inkrustowany złotem i ozdobiony brylantami. Spojrzenie na Pasyjkę pobudza refleksję o Męce Zbawiciela, o której pewien poeta napisał:

„Bo czas już, by drzwi serc otworzyć.

Zrozumieć sens swego istnienia.

I patrzeć, tak patrzeć na krzyż Twój,

By dojrzał w nas plon Odkupienia”.

Od połowy sierpnia tego roku w kaplicy św. Pawła Pustelnika w bazylice jasnogórskiej wystawiony był do adoracji Najświętszy Sakrament w kryształowej monstrancji z Medjugorie. Jest to początek peregrinacji po parafiach i ośrodkach duszpasterskich w Polsce i w Europie. Wędrówka ta będzie trwała przez czas budowy nowej kaplicy adoracji Najświętszego Sakramentu w Medjugorie, której wykonanie zostało powierzone pracowni Drapikowski Studio, o czym poinformujemy Czytelników w kolejnym numerze naszego kwartalnika.

foto: © Drapikowski Studio

Mariusz Drapikowski, gdański artysta, złotnik i bursztynnik; w jego pracowni powstało wiele dzieł z dziedziny sztuki sakralnej i użytkowej

red. **Bogusław Olszonowicz**, Gdańsk

ATLAS BIBLIJNY

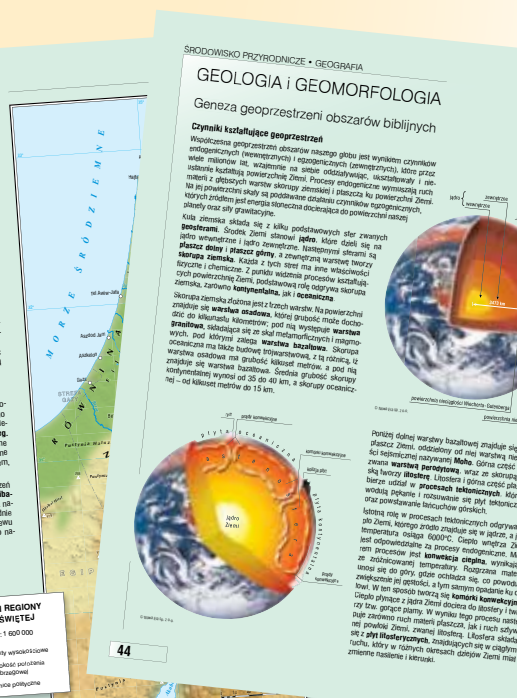
INSTYTUT GEODEZJI I KARTOGRAFII • WYDAWNICTWO BERNARDINI
WARSZAWA • PEŁPŁIN

- pierwszy atlas biblijny opracowany całkowicie przez polskich naukowców
- na 328 stronach znajdziemy 200 barwnych map i liczne fotografie
- w ostatniej części publikacji znajduje się omówienie pielgrzymek Jana Pawła II oraz polskich pamiątek w Ziemi Świętej
- przedstawiono także historię Kustodii Ziemi Świętej oraz Komisariatu Ziemi Świętej

Format 220 x 320 mm
328 stron, oprawa twarda

tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl



DOCZESNOŚĆ, WIECZNOŚĆ I STATYSTYKA



ks. Sławomir Bednarski

Współcześnie w wielu życiowych sprawach opieramy się na rachunku prawdopodobieństwa. Robimy to automatycznie i często nawet podświadomie. Kiedy spoglądamy na prognozę pogody, możemy zauważyć, że prawdopodobieństwo wystąpienia jakiegoś zjawiska atmosferycznego określone jest procentowo. Deszcz spadnie na 80% albo będzie upał na 90%. Wydaje się to dziwne, ale świat w wielu różnych aspektach swojego funkcjonowania niezwykle mocno ufa prognozom i prawdopodobieństwu zaistnienia jakichś wydarzeń czy zjawisk.

W ten sam sposób działają różne podmioty gospodarcze. Na przykład: za ubezpieczenie samochodu mniej zapłaci człowiek w sile wieku z bezwypadkową historią jako kierowca, gdyż ubezpieczyciel szacunkowo (opierając się na statystykach wypadków) określił ryzyko wystąpienia szkody jako znacznie niższe niż w przypadku młodego kierowcy i do tego jeszcze po niedawnym spowodowaniu kolizji czy wypadku, więc ten drugi zapłaci wyższą składkę.

Sytuacja prawdopodobieństwa wkracza także w życie domowe i w wychowanie dzieci i młodzieży. Skoro wszyscy koledzy w klasie noszą markowe i drogie ubrania, to jest to świetny argument w negocjacjach z rodzicami, że ja też powinienem mieć dobre i markowe buty czy spodnie. Nie ma tu znaczenia sens tego argumentu, ważne, że statystyka stoi po stronie młodego człowieka. Zresztą w ogóle w wychowaniu dzieci

i młodzieży, co naprawdę zastanawiające, współcześnie częściej korzysta się ze wzorców statystycznych niż nawet z argumentów logicznych czy słusznosciowych. Bo w jaki sposób wytłumaczyć dziecku, że choć wszyscy ludzie wkłóło postępują w jakiś konkretny sposób, to wcale jeszcze nie oznacza, że to jest dobre

Często okazuje się,
że na drodze wiodącej
do Nieba możemy
zostać absolutnie
osamotnieni.

czy słuszne. Chociaż wszyscy tak robią. Ten argument współcześnie bije pozostałe na głowę. Nie trzeba już dalej dyskutować ani się zastanawiać.

Przeraża mnie czasem to bezkrytyczne zaufanie statystykom i prawdopodobieństwu. Gdyby tak do końca zrealizowało się w życiu to, co stanowi większość, nie byłoby niczego, co przerasta nasze oczekiwania. Nie mogłoby być niczego w naszej egzystencji, co stanowi zaskoczenie czy źródło inspiracji. Nie można by też oczekiwać niczego, co stanowiłoby dla nas pouczającą życiową lekcję. Wszystko byłoby absolutnie przewidywalne i przez to błahе, beznadziejne i nudne. Nie byłoby przecież nikogo z nas. Nie mógłby powstać



piękny świat. Nie moglibyśmy podróżować i zachwycać się tym, co nas otacza. Nie byłoby żadnego cudu czy wydarzenia, które zmieniło losy świata. Prawdopodobieństwo wystąpienia takich zdarzeń równa się 0%. Wszystko byłoby przewidywalne i proste.

Okazuje się jednak, że w świecie akurat wbrew statystykom i rachunkowi prawdopodobieństwa dzieją się rzeczy wielkie. Wbrew statystykom możemy spotkać ludzi, którzy sobie nawzajem pomagają, bez oczekiwania na natychmiastową zapłatę. Możemy spotkać kochające się małżeństwa i rodziny, mimo że statystycznie to właściwie mało realne. Możemy także poświęcić swoje życie dla drugiej osoby, choć statystyki wskazują na powszechną eksplozję egoizmu. Okazuje się bowiem, że właśnie to, co wykracza poza wskaźniki procentowe, może być w świecie najpiękniejsze.

A w sprawach wiary? I celu w życiu? Czy prawdopodobieństwo przyjścia na świat Jezusa miało choć 1% szansy? Zdecydowanie NIE! Czy wreszcie prawdopodobieństwo w jakiś sposób da się pogodzić z Bożym Miłosierdziem? Również NIE! Czy statystyki przekonują nas w zakresie świętości? Niestety! Można powiedzieć, że akurat to, co istotne i ważne w kontekście

zbawienia, nie mieści się w statystykach. Bo Jezusów, Bożych Synów, nie było statystycznie wielu, ale jeden, jedyny. Bo Miłosierdzia Bożego nie da się ująć statystycznie, gdyż jest domeną Wszechmocnego. A i świętość jest jakąś drogą wyjątku, jakby ciągle samotną. Przekraczającą standard współczesnego życia dla człowieka.

Kiedy się tak głębiej nad tym zastanowimy, to określenie różnych elementów naszego życia w procentach znacznie ułatwia niektóre życiowe sprawy. Niestety zarazem ogranicza pole widzenia. Stąd statystyczne przekazy biorące się z życiowego doświadczenia należy brać pod uwagę w sprawach codziennych i życiowych. Nie można jednak posługiwać się statystyką w sprawach, których statystycznie ująć nie wolno. Weźmy pod uwagę choćby taki prosty przykład: doświadczenie wciąż uczy nas, że zawsze umiera ktoś inny, niż my sami... jednak to zdecydowanie nieprawda. Bo wbrew doświadczeniu i statystykom przyjdzie również i nasza kolej.

Szczególnie istotne wydaje się, by w sprawach zbawienia nie kierować się statystykami. Często bowiem okazuje się, że na drodze wiodącej do Nieba możemy zostać absolutnie osamotnieni. Pan Jezus wskazuje na to w słowach: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która wiedzie do zguby, a wielu jest tych, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna jest brama i wąska droga wiodąca do życia! Nieliczni są ci, którzy ją znajdują” (Mt 7, 13n).

Na koniec słowo podsumowania. Współcześnie w „dobrym tonie” jest być zdystansowanym wobec Pana Boga i spraw wiary. Z pewnym luzem i nonszalancją można wypowiadać się w towarzystwie o sprawach i rzeczach świętych czy o samym Stwórcy. Nawet można czasem sugerować się tym, że większość tak czyni. Są jednak sprawy w życiu, których osobiście nie powierzyłbym decyzji ogółu ludzi, nawet żyjących wokół mnie. Bo tak jak statystyka nie obejmuje spraw najważniejszych, związanych z celem naszego życia na ziemi, tak i statystycznie w 100% pewny jest fakt, że żaden człowiek na świecie i w historii nie przeżył swojego życia na próbę. Tu nie ma powtórek. Życie mamy jedno i jak mawiał św. Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars, nie każdy święty dobrze życie zaczął, ale każdy dobrze je skończył... nawet jeśli pozostał osamotniony na życiowej drodze.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. **Sławomir Bednarški**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie



Jerzy Detyna

WIARA I ROZUM – WSPÓLNY CEL

„Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy” (Święty Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, 14 września 1998). Od opublikowania encykliki św. Jana Pawła II *Fides et ratio*, którą zacytowałem, minęło już ponad 20 lat. W tej encyklice papież wskazuje na zagadnienie wzajemnych odniesień rozumu i wiary. Ojciec Święty nawołuje wierzących, a zwłaszcza teologów, do przemyślenia bogactwa Bożego Objawienia, którego domaga się rozumny akt wiary, godny człowieka. Jest to jedno z głównych zadań teologii fundamentalnej. Jak te słowa mogą być postrzegane w obecnych czasach?

Wielu uczonych na przestrzeni dziejów było ludźmi głęboko wierzącymi. Można tu wymienić choćby Keplera, Leibniza, Newtona, Plancka, Bohra, Heisenberga czy nawet Einsteina, który w wywiadzie z 1950 roku zadeklarował wiarę w osobowego Boga. August Bier (ur. 24 listopada 1861, zm. 12 marca 1949), niemiecki chirurg, pionier znieczulenia rdzeniowego, profesor medycyny na uniwersytetach w Greifswaldzie oraz w Bonn, napisał: „Nie piszę książki religijnej, lecz dzieło naukowe... Pragnę jedynie podkreślić, że prawdziwa religia, która przyjmuje istnienie osobowego Boga i dalsze życie po śmierci w zjednoczeniu z Nim, nie stoi w sprzeczności z wiedzą i jej największymi wymaganiami. Dlatego we wszystkich czasach najbardziej czołowi reprezentanci nauki wyznawali tę wiarę. Wiara i wiedza są odmiennymi dziedzinami, które można ze sobą harmonijnie pogodzić”.

Istnieje więc wspólny cel poznania religijnego i naukowego – poznanie prawdy i dobra. Nauka odkrywa prawdę o otaczającym nas świecie (i człowieku), podczas gdy religia (wiara) dociera do Prawdy Najwyższej. Można jednak powiedzieć, że i wiedzę, i wiarę obowiązuje wierność prawdzie, poczucie odpowiedzialności za nią i solidarność w docieraniu do niej.

Jakie jest czy było podłoże konfliktów między tymi dwoma dziedzinami, jak je określa Bier? Z reguły spo-

ry te nie wynikały z żadnych realnych sprzeczności, ale z przesłanek psychologicznych. Innymi słowy: nie było faktycznej sprzeczności między heliocentryzmem Kopernika a prawdami wiary, jednak część teologów zbyt mocno przywiązanych do geocentryzmu na taką sprzeczność wskazywała. Podobna kwestia dotyczyła Galileusza. Wielokrotnie ten temat poruszał w swoich homiliach św. Jan Paweł II.

Nie tylko jednak dogmatyzm teologów był podłożem konfliktów między nauką a religią. Często też dogmatyzm przedstawicieli nauk przyrodniczych był źródłem sporów. Jeśli uczony uważa, że liczy się tylko to, co podlega empirycznemu badaniu, to ten skrajny pogląd antagonizuje relacje między tymi dziedzinami.

Nauka i religia poszukują prawdy na różnych drogach. Nauki przyrodnicze poznają empirycznie świat materii, religia zaś dotyka Rzeczywistości, która wykracza poza świat empiryczny. Kiedy materialista uzna tezę o stworzeniu świata przez Boga za nienaukową, to zawęży on poznanie wyłącznie do metod empirycznych. Jednak doświadczenie empiryczne nie wyczerpuje ludzkiego zakresu poznania. Nauki przyrodnicze odpowiadają bowiem jedynie na pytanie: „jak istnieje świat”. Tymczasem człowiek pragnie poznać, „dlaczego, przez co i po co istnieje świat i człowiek”. Nauki przyrodnicze nie odnoszą się do sensu ludzkiego życia i śmierci. One jedynie opisują przejawy życia i mechanizm umierania. Obszar wartości, ocena dobra i zła wykracza poza takie ramy. Tymczasem są to problemy istotne dla życia ludzkiego. To właśnie obejmuje religia.

Aby lepiej zrozumieć genezę pozornych konfliktów między nauką a religią, przyjrzyjmy się współzależności trzech pojęć: poznania empirycznego, obrazu świata i światopoglądu. Poznanie empiryczne (istotne z punktu widzenia nauk przyrodniczych) i chrześcijański światopogląd są zupełnie niezależne od siebie. Żaden światopogląd nie pyta bowiem o stronę zjawiskową świata materii, ale sięga głębiej. Zadaje pytanie o genezę świata, człowieka, o ich powiązanie z Bo-

„Trochę wiedzy oddala
od Boga. Dużo wiedzy
– sprowadza do Niego
z powrotem”



giem oraz o ich cel. Dlatego właśnie nauki przyrodnicze nigdy nie mogły ani stać w opozycji, ani zgadzać się z chrześcijańskim światopoglądem. Zwyczajnie nie ma między nimi bezpośredniego związku. Pewien związek między nimi istnieje jedynie poprzez obraz świata, który wyłania się z nauk przyrodniczych.

Heliocentryzm, teoria ewolucji, teoria względności czy osiągnięcia w badaniu kosmosu nie stoją w sprzeczności ani z tekstami biblijnymi, ani z żadną prawdą wiary. Mogą być co najwyżej niezgodne z taką „prymitywną” wizją świata, jaką mieli ludzie starożytnego Wschodu, w czasie kiedy powstawały księgi Starego Testamentu. Jednak taka wizja świata już nas nie obowiązuje – należy do przeszłości. Współczesna wizja świata opiera się przecież na aktualnych osiągnięciach nauki. Autor pierwszej księgi Starego Testa-

mentu, posługując się obrazem świata uwarunkowanym epoką, w jakiej przyszło mu żyć, wyraził jednak prawdę ponadczasową, która nie przemija – tę, że Bóg jest Stwórcą wszystkiego! To właśnie ta prawda jest przedmiotem naszej wiary i ona stoi u podstaw światopoglądu chrześcijańskiego.

Jeśli nauki przyrodnicze zmierzają do poznania prawdy na drodze empirii, a poznanie filozoficzno-religijne zmierza do Najwyższej Prawdy, której ślady widzimy w otaczającej rzeczywistości, to nie tylko nie można mówić o wykluczaniu się wiary i wiedzy, ale przeciwnie – o ich wzajemnym dopełnianiu się! W miejscach, gdzie nauka z uwagi na swój przedmiot, zakres i metodę badań nie jest w stanie już nic powiedzieć, to właśnie religia odkrywa bogatszą Rzeczywistość na drodze wiary. Rzeczywistość ta, jak wspomniano wcześniej, ma istotne znaczenie dla ludzkiej egzystencji.

Na Soborze Watykańskim II wyraźnie wskazywano, że krzewienie nauki i zdobywanie wiedzy jest moralnym obowiązkiem każdego człowieka. Lenistwo umysłowe i powierzchowność nigdy nie bogacą ludzkiej osobowości. Głęboka wiedza pozwala być użytecznym dla innych, ale również otwiera człowiekowi oczy na granice ludzkiej wiedzy i pozostające ciągle znaki zapytania. Można powiedzieć, że im więcej wiemy, tym bardziej jesteśmy świadomi, jak wielką tajemnicą jest dla nas świat i człowiek. Doskonale ujął to Ludwik Pasteur, znakomity biolog: „Trochę wiedzy oddala od Boga. Dużo wiedzy – sprowadza do Niego z powrotem”.

Literatura źródłowa i uzupełniająca:

- Witryna internetowa: https://w2.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/encyclicals/documents/hf_jp-ii_enc_14091998_fides-et-ratio.html
- Witryna internetowa: <https://www.deon.pl/religia/duchowosc-i-wiara/encykliki-jan-pawel-ii/art,4,fides-et-ratio.html>
- Bukowski K., *Katechizm religii katolickiej. Podstawy wiary – w co wierzyć?*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1982.
- Heller M., *Sens życia i sens wszechświata Studia z teologii współczesnej*, Wydawnictwo Copernicus Center Press, 2013.
- Tadeusiewicz R., *O życiu i nauce*, Wydawnictwo SKAMER ACM, wydano z okazji XVI Konferencji Automatyków, Ryto 2012.
- Chwistek L., *Granice nauki*, Wydawnictwo „Książnica-Atlas”, Lwów–Warszawa 1935.

foto: © 123rf

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

KATECHEZA

DOROSŁYCH

W PROCESIE EWANGELIZACJI (3)



ks. Radosław Bernard Herka SAC

Katecheza dorosłych w Polsce po 1989 roku zakładała charakter ewangelizacyjny. Potrzebowała ona nowego spojrzenia i osadzenia w realiach zmieniającego się świata, gdzie Kościół katolicki podjął się dzieła reewangelizacji społeczeństwa, zniszczonego przez ideologię komunizmu, a żyjącego od wieków w orbicie oddziaływań tegoż Kościoła. Jednak zadawano sobie pytanie, czy jest uzasadnione mówienie o tzw. katechezie ewangelizacyjnej? Czy przypadkiem nie był to sztucznie stworzony aforyzm na potrzeby chwili, skoro każdy model katechezy dorosłych istniejący w polskim Kościele katolickim, posiadał wymiar ewangelizacyjny i starał się w języku przystosowanym do konkretnych czasów i potrzeb osób, przybliżyć ewangeliczne przesłanie Jezusa Chrystusa i wartość życia we wspólnocie?

Ważnym wydarzeniem na gruncie polskiej katechetyki było ogłoszenie przez Konferencję Episkopatu Polski w 2001 roku w Łowiczu *Dyrektorium katechetycznego Kościoła katolickiego w Polsce*, które osadziło swoją refleksję na temat katechezy w nowej sytuacji społeczno-kulturowej Polaków, zaistniałej po 1989 roku, konkretyzując wskazania dotyczące obecności katechezy dorosłych w dziele ewangelizacji, zawartych w uchwałach II Polskiego Synodu Plenarnego oraz w *Dyrektorium ogólnym o katechizacji*. W *Dyrektorium katechetycznym Kościoła katolickiego w Polsce* podkreślono, że w ojczyźnie pojawiły się zjawiska,

które wymuszają określenie na nowo natury, norm i kryteriów przedstawiania orędzia ewangelicznego także w katechezie dorosłych. Musiała ona zmierzyć się z nową rzeczywistością wynikającą z założeń filozofii ponowoczesności: pluralizmem światopoglądowym, rosnącym udziałem konkretnych osób i grup w życiu publicznym, politycznym, gospodarczym bez respektowania zasad etyki chrześcijańskiej, z zagrożeniami poszanowania ludzkiej godności (zabójstwo nienarodzonych dzieci, handel środkami odurzającymi), tolerancją wobec zła moralnego (pornografia, rozwody), potrzebą poszanowania wartości duchowych, które zostały zubożone w Polsce z powodu pojawiania się w ich miejsce materializmu i konsumpcjonizmu, które zaczęły utrudniać człowiekowi osiągnięcie dojrzałości osobowej, oraz podważyły wartości i zasady życia wynikające z Ewangelii.

Wyzwaniem ewangelizacyjnym dla katechezy dorosłych w Polsce stały się także postępujące procesy laicyzacyjne i dechryścianizacja społeczeństwa, których skutkiem był subiektywizm moralny. Katecheza w Polsce według swoich założeń, będąc wychowaniem w wierze zarówno dzieci, młodzieży i dorosłych, miała przeciwdziałać laicyzacji i ateizmowi, które chciały człowieka zredukować jedynie do przedmiotu działań ekonomicznych, wreszcie miała zająć się zagadnieniami dotyczącymi polskich rodzin w odniesieniu do katechezy dzieci i młodzieży. Autorzy dokumentu, czerpiąc z dorobku myśli katechetycznej posoborowego Kościoła i doświadczeń innych Kościołów partykularnych postulowali, aby katecheza dorosłych w Polsce miała charakter bardziej dojrzały, aby była ukierunkowana bezpośrednio na formację dorosłych w celu zrealizowania jej założeń, celów i zadań zadeklarowanych w *Dyrektorium ogólnym o katechizacji*.

W omawianym dyrektorium podkreślono, że *Catechesi tradendae*, że ewangelizacja Kościoła, będąca owocem działania Ducha Świętego uzdalnia cały Kościół, aby w procesie ewangelizacji przenikał i przekształcał porządek rzeczywistości doczesnych, obejmując i odnawiając wszystkie kultury przez miłość,

aby wśród ludzi mógł dawać świadectwo chrześcijańskiego sposobu bycia i życia, aby głosił Ewangelię oraz wzywał do nawrócenia, wprowadzał ludzi przez katechezę w wiarę i chrześcijańską mistagogię, wreszcie budował eklezjalną komunię i wzywał chrześcijan do misji wobec świata. Dokument zawiera klasyfikację konkretnych grup osób, wobec których należy podjąć działania ewangelizacyjne.

Pierwszą grupę stanowią osoby niewierzące i żyjące w obojętności religijnej. Działaniem katechetyczno-wtajemniczającym, podkreślono w dokumencie, należy objąć tych, którzy wybierają Ewangelię i tych, którzy czują potrzebę uzupełnienia lub odnowienia swojego wtajemniczenia, wreszcie ogarnąć posługą duszpasterską tych, którzy świadomie żyją we wspólnocie chrześcijańskiej. Innej klasyfikacji dorosłych, którzy mają podlegać ewangelizacji przez katechezę dokonano, za *Catechesi tradendae*, w dokumencie *Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej*.

Katecheza dorosłych stała się ważnym wyzwaniem ewangelizacyjnym dla Kościoła w Polsce, gdzie większość społeczeństwa była ochrzczona, ale odczuwała znaczące braki w katechezie z okresu szkoły podstawowej i ponadpodstawowej, czy pozostawała na poziomie katechumenów z powodu nieprawidłowego poziomu i jakości pracy katechetycznej odpowiedzialnych za katechezę, albo dała się zwieść iluzji filozofii ponowoczesnej, preferującej „wolność i prywatność wiary i religii”.

W tym miejscu należy przyznać, że zainteresowanie katechezą dorosłych w polskim Kościele po 1989 roku było znikome, ponieważ ludzie dorośli z powodu skutków przemian (wysoka stopa bezrobocia, spadek zainteresowania kulturą symboliczną, biernie uczestniczenie w kulturze), mało interesowali się sprawami religijnymi. Co więcej po 1989 roku istniało w polskim społeczeństwie silne przekonanie (wśród dorosłych katolików), że nie potrzebują dokształcenia w sferze religijnej, uczestniczenia w systematycznej katechezie dorosłych. Deklarowali oni swoje zadowolenie z podstawowych form katechezy, realizowanych w obrębie „Kościoła ludowego” oraz brak zainteresowania pogłębianiem daru wiary, który został im ofiarowany w sakramencie chrztu świętego. Problemem jest również ciągły brak zainteresowania osób duchownych tą formą działalności duszpasterskiej.

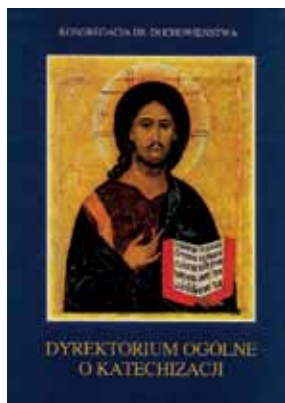
Zatem, jakie cele do zrealizowania stawiała sobie katecheza ewangelizacyjna? W dokumencie Kongregacji ds. Duchowieństwa z 1997 roku podkreślono, aby katecheza prowadziła dorosłych chrześcijan „do dojrzałości zarodka wiary danego im przez Boga”, ponieważ „wiara ta powinna być stale oświecana, rozwijana i chroniona” (DOK 173), aby nadać sens doświadczeniom życia osoby dorosłej w aspekcie osobistym, społecznym i duchowym. W *Dyrektorium ogólnym*

o katechizacji zauważono potrzebę zainteresowania się adresatami katechezy dorosłych, ich potrzebami, konkretnymi problemami i doświadczeniami, podkreślając specyfikę wieku, ich stanu świeckiego oraz roli wspólnoty, w której powinny się kształtować ich wiara i chrześcijańska postawa w świecie, w którym żyją.

Dyrektorium postawiło przed katechezą dorosłych konkretne zadania dla ewangelizacji: popieranie formacji dorosłych i procesu ich chrześcijańskiego dojrzwania za pomocą pedagogii sakramentalnej, wychowanie do właściwej oceny w świetle wiary zmian społeczno-kulturowych, wyjaśnianie dzisiejszych problemów religijnych i moralnych, wyjaśnianie relacji, jakie zachodzą pomiędzy działaniem doczesnym a eklezjalnym, rozwijanie racjonalnych podstaw wiary, formowanie do przejęcia odpowiedzialności za misję Kościoła i uzdolnienia do dawania świadectwa chrześcijańskiego życia w społeczeństwie. Dorośli wierzący, dzięki katechezie mieli osiągnąć zdolność bycia zaczynem królestwa Bożego, zapowiadanego przez Jezusa Chrystusa, być „świadkiem nowości i piękna Ewangelii” (KDWH 22) w społeczeństwie, środowisku zawodowym, cywilnym, ekonomicznym, politycznym, kulturowym i w świecie pracy.

W *Dyrektorium ogólnym o katechizacji* także podkreślono ewangelizacyjny charakter katechezy dorosłych. W swoich założeniach miała ona spełniać potrójną rolę: ewangelizacyjną, polegającą na doprowadzeniu człowieka do nawrócenia i życia wiarą, informacyjną, wreszcie formacyjną, realizowaną przez ukształtowanie sumienia i uświadomienie człowiekowi dorosłemu potrzeby twórczego zaangażowania na rzecz Kościoła oraz przemiany świata na sposób chrześcijański.

Bibliografia: Kongregacja ds. Wychowania, *Dyrektorium Ogólne o katechizacji*, Poznań 1997; Konferencja Episkopatu Polski, *Dyrektorium katechetyczne Kościoła katolickiego w Polsce*, Warszawa 2001; Międzynarodowa Rada ds. Katechezy, *Katecheza dorosłych we wspólnocie chrześcijańskiej. Niektóre linie i ukierunkowania* (1990 r.), wyd. pol. Kraków 2001; Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*. Adhortacja apostolska o katechizacji w naszych czasach (16.10.1979 r.).



ks. dr **Radosław Bernard Herka** SAC, koordynator Domu Rekolekcyjnego, katechetyk, pedagog religii, rekolekjonista, członek Polskiego Towarzystwa Teologicznego

UBOGA MIŁOŚĆ ZBAWCZA (6)



ks. Edmund Robek SAC

Miłość łaskawa nie szuka swego

„Nowa” miłość jest łaskawa (I Kor 13, 4), a z tym wiąże się kolejny owoc Ducha: uprzejmość. Jest ona odbiciem Bożej łaskowości w stosunku do ludzi, których trzeba postrzegać i traktować z sympatią i zrozumieniem. Tymczasem często stosowaną przez ludzi praktyką jest szukanie wokół siebie „kozła ofiarnego”. Biblia przytacza przykłady takiego usprawiedliwiania siebie i wskazywania palcem innych (Łk 18, 9–14), ale Chrystus wielokrotnie mówił o pojednaniu, zaniechaniu zemsty i przebaczeniu, które nie polega na wielkim, ale jednorazowym geście, gdyż chrześcijanin powinien przebaczać zawsze. Chrześcijanie często nawet nie biorą sobie do serca tej nauki Chrystusa.

Miłość łaskawa, płynąca od Ducha Świętego, sprawia, że wspólnota ludzi, tworzących Kościół, przyjmuje różne formy społecznej odpowiedzialności, której źródłem jest solidarność. Paweł VI stwierdza, że „ten kto wchodzi do Kościoła, wchodzi w atmosferę miłości. Niechaj nikt nie mówi: jestem tu kimś obcym. Niechaj każdy powie: jestem tu u siebie” (Paweł VI, *Prawdziwe oblicze miłości*. Przemówienie na audiencji ogólnej z 13.03.1968, w: *Trwajcie mocni w wierze*, t. 2, Kraków 1969, s. 207). Warunkiem takiej atmosfery w Kościele jest miłość łaskawa. Dzięki niej chrześcijanie pamiętają, że wszyscy ludzie są dziećmi tego samego Ojca, gdyż Jezus stał się bratem każdego człowieka. Z tej właśnie racji dla chrześcijan inni ludzie są braćmi i siostrami i tak należy ich traktować.

W *Hymnie o miłości św. Pawła* jest również mowa o dobroci: *nie szuka swego* (I Kor 13, 5). Miłość ma być zatem gotowa do wspaniałomyślnego dawania, tak jak miłość Ducha Świętego, który mnoży swoje dary i daje wierzącym udział w miłości Ojca. Miłość stawia

uczniom Chrystusa konkretne wymogi, z których wynikają konkretne obowiązki. Chrześcijanie nie mogą ich jednak traktować tylko jako obowiązki, gdyż ich celem jest przeciwstawienie się skłonnościom *homo animalis*, czyli człowieka będącego ofiarą własnych namiętności. Ich bezpośrednim skutkiem są uczynki, które rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogoń za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki (por. Ga 5, 19–21). Tych wszystkich *uczynków zrodzonych z ciała* można się pozbyć, jeśli miłość *nie będzie pamiętać złego* (I Kor 13, 5). Duch Święty uzdalnia do wspaniałomyślnego przebaczenia zniewag i szkód, a także jako Duch światła i miłości prowadzi wiernych do odkrycia nieograniczonych wymogów miłości (Jan Paweł II, *Duch Święty źródłem nowej miłości*, Katecheza z 22.05.1991, 6).

Wincenty był bardzo uprzejmy. Czasami nawet usuwał kamienie z drogi, o które mogliby się potknąć przechodnie. Zachowywał się względem wszystkich przyjaźnie i życzliwie. Traktował wszystkich grzecznie, używał należnych tytułów i do najprostszych ludzi zwracał się przez *Pan*, do czego wdrożył również furtianą. Tylko w odniesieniu do kilku zaufanych osób używał zwrotu *Wy*, a w sporadycznych przypadkach także formy *Ty*.

Wincenty nie znał żadnej zawiści. Cieszyło go szczęście i powodzenie innych, a zasmucało ich nieszczęście i niepowodzenie. Z zaparciem samego siebie wspierał ich przedsięwzięcia i łączył się z nimi w apostołskim działaniu. Miłość jego nie była chępliwą, nie nadymała się i nie pragnęła czci, jednym słowem – była ona pokorna we wszystkim, i to do tego stopnia, że pokora stanowiła obok miłości jego główną cnotę. „Bogu – cześć, mnie – wzgarda!” – tak myślał i postępował. Raz na zawsze odmówił przyjęcia jakichkolwiek godności i unikał wszelkich zaszczytnych stanowisk. Na siebie przyjmował cały trud dzieł apostołskich, zaszczyty zostawiał innym. Założywszy fundamenty pod prace apostołskie, kontynuację ich

Sarkofag św. Wincentego Pallottiego –
kościół San Salvatore in Onda w Rzymie



powierzał chętnie innym i pozwalał figurować innym jako założycielom. Zachowywał się, jak gdyby był sługą wszystkich.

Wincenty w każdym człowieku widział samego Jezusa i starał się mu służyć, uwzględniając potrzeby innych ludzi. Gorliwy w służbie Bogu i drugiemu człowiekowi, potrafił jednak z wyrozumiałością traktować bliźnich i nie przykładał miary swojej gorliwości do ich postępowania. Kiedy pewnego razu w czasie konferencji kapłańskiej zebrani uskarżali się na złe czasy, Wincenty wspomniął na słowa św. Franciszka Salezego, iż pośród stu gorliwców nie ma ani jednego, który posiadałby szczerą gorliwość. Jest nawiązanie do św. Augustyna, który nauczał: „Kiedy grzeszymy, nie podobajmy się sobie samym, ponieważ Bogu nie podobają się grzechy. A skoro nie jesteśmy bez grzechu, przynajmniej w tym będziemy podobni do Boga, iż nie będzie nam się podobało to, co się i Jemu nie podoba. W pewien sposób więc zjednoczysz się z wolą Bożą, ponieważ nie będzie podobało ci się w tobie to, do czego i Bóg, który cię stworzył, odczuwa odrazę” (Św. Augustyn, *Kazanie 19, 2–3*, w: *Liturgia Godzin*, t. 3, s. 373). Wincenty w praktyce stosował to zalecenie św. Augustyna. Do wszystkiego podchodził od dobrej strony, usprawiedliwiał błędy bliźniego, bądź przynajmniej jego intencje, i podkreślał dobre w nim przymioty. I podobnie jak sam nie myślał i nie mówił o nikim nic złego, tak też ze wszystkich sił zabraniał innym mówić słowa złe i spotwarzające. W wypadku jeśli nie dało się już zaprzeczyć wytkniętym błędom, szczególnie w odniesieniu do przełożonych, Wincenty odpowiadał rozmówcy swojemu z delikatną ironią: „Złóżcie na moją głowę swoją świętą dłoń!” albo: „Polecajmy się Bogu! Możemy bowiem popełnić coś znacznie jeszcze gorszego!”.

Wincenty nie poszukiwał własnej korzyści. Miał wielkie serce dla bliźnich i potrafił radować się ze wszystkiego dobra, jakie się tylko wydarzyło. Chętnie dzielił się taką wiadomością z innymi, aby i oni mogli się z nim współwesoelić. Kto tylko czynił mu propozycje dobrych uczynków, znajdował natychmiast z jego strony wsparcie i jak największą pomoc w ich wykonaniu.

Świętość Wincentego jest prosta i bogata w miłość ubogą. Jego droga świętości jest drogą miłości, drogą światła. Na tej drodze Pallotti się uświęcił. Wielkość jego świętości nie przysłaniała jego człowieczeństwa, dlatego kardynał Morichini mógł dać takie świadectwo: „Chociaż znałem wiele innych Sług i Służebnic Bożych, to jednak nikt z nich w każdej czynności nie zachowywał się tak zrównoważenie, poprawnie i – dodam jeszcze – tak poważnie jak ten Sługa Boży”. Kardynał przytacza w tej kwestii świadectwo pewnego bardzo wzorowego zakonnika, który przywodził sobie na pamięć osobę Wincentego, jeśli pragnął wyobrazić sobie, jak też Boski Zbawiciel wykonywał codzienne zwykłe czynności, takie np. jak jedzenie. Sam widok Sługi Bożego wystarczał, aby sobie wyrobić pojęcie, jak powinien wyglądać człowiek święty. Pośród wszystkich jego przeciwników nie znalazł się jednak nikt, kto mógłby zarzucić coś złego jego moralnej stronie życia. Jego miłość była czysta.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. **Edmund Robek** SAC, dr hab. prof. UKSW, wykładowca na Wydziale Teologicznym (Sekcja Teologii Pastoralnej) i na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych (Studium „Caritas”) Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

WKŁAD PALLOTYNÓW W ROZWÓJ **KULTU** **MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** W POLSCE (6)

ks. Tomasz Błaszczyk

Wkład, jaki wnieśli pallotyni w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego, jest nieoceniony. Na uwagę zasługuje fakt, że organizacja sympozjów naukowych, które po pierwszym sympozjum zorganizowanym w 1966 roku zostały rozdzielone na sympozja dla laikatu i sympozja teologiczne, dała pallotynom możliwość szerszego przenikania tajemnicy Miłosierdzia Bożego. Kierując się potrzebą dbałości doktrynalnej, nie tylko organizowali, ale i czynnie uczestniczyli w sympozjach poprzez głoszenie referatów, które ukazywały się drukiem. Dokonując kwerendy bibliograficznej, dostrzec można obok artykułów naukowych także popularnonaukowe, a nawet publicystyczne.

Dorobek publicystyczno-naukowy pallotynów o Miłosierdziu Bożym

Uwzględniając chronologię wydarzeń i zaangażowanie poszczególnych pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego, należy sklasyfikować od strony personalnej ich wkład piśmienniczy dostrzeżony w różnych projektach wydawniczych, ale i jednostkowych publikacjach. Z racji uwarunkowań historycznych i narosłego w przestrzeni historycznej materiału odnoszącego się do kultu Miłosierdzia Bożego należy w tym miejscu dokonać, wprawdzie niedoskonałego, bo niepełnego, zestawu bibliograficznego, sygnalizując jedynie działalność piśmienniczą pallotynów opującą wokół tematyki idei Miłosierdzia Bożego.

Wśród przedstawicieli Regii Miłosierdzia Bożego na uwagę zasługuje ks. Franciszek Cegiełka SAC, który podejmując się tematyki Miłosierdzia Bożego, wskazywał na jego wartość pedagogiczną. W tym kontekście jego artykuły, które często miały charakter referatów sympozjalnych, zasługują na szczególną

uwagę. Warto wymienić tu artykuł: *Profetyczne i pedagogiczne znaczenie orędzia Miłosierdzia Bożego, przekazane przez s. Faustynę* (w: *W Miłosierdziu Bożym pokój i zbawienie*, Ołtarzew 1979, s. 6–34; toż, w: *Powołanie człowieka*, t. 8: *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, red. L. Balter, Warszawa 1991, s. 261–274) czy też drobne opracowania: *Wychowanie „nowego człowieka” w szkole Miłosierdzia Bożego* („Królowa Apostołów” 1984, nr 10, s. 13) oraz *Wiara w Boże Miłosierdzie* („Przewodnik Miłosierdzia” 1973, nr 10–11, s. 4, 12; 1986, nr 1–3, s. 26–27). Okazał się także wytrwałym badaczem kultu Miłosierdzia Bożego, przedstawiając artykuł *Z historii kultu Miłosierdzia Bożego w świecie* („Collectanea Theologica” 1982, nr 1, s. 145–156), w którym to przedstawił wkład marianów i pallotynów w krzewienie kultu. Na uwagę zasługuje także jego publikacja książkowa pt. *Siostra Faustyna Kowalska – szafarka Miłosierdzia Bożego*. Przedstawiając życiorys s. Faustyny, równocześnie nakreślił całą ideę Miłosierdzia Bożego w jej ujęciu i ujęciu biblijnym. Ukazując duchową drogę ku świętości mistyczki, przedstawił również główny zarys i formy nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. W całym dorobku naukowym ks. Franciszka Cegiełki SAC ogółem znalazło się 10 pozycji odnoszących się do s. Faustyny Kowalskiej i kultu Miłosierdzia Bożego.

Wielkim czcicielem, propagatorem i świadkiem Miłosierdzia Bożego był pallotyn z Regii Miłosierdzia Bożego, ks. Alojzy Misiak SAC. Jako dyrektor 3-letniej drukarskiej szkoły technicznej „École Technique d’Imprimerie Notre Famille” w Osny oraz dyrektor „Apostolat de la Miséricorde Divine” w Osny wydawał książki i broszury związane z kultem Miłosierdzia Bożego. Dla celów rozwoju kultu założył w 1955 roku półrocznik „Messager de la Miséricorde Divine”, którego był re-

daktorem naczelnym. Jego publikacje mają charakter popularyzatorski, a na szczególną uwagę zasługuje książka pt. *O Miłosierdziu Bożym. Wyjątki z „Dzienniczka” siostry Faustyny (ze Zgromadzenia Matki Boskiej Miłosierdzia)* wydana w Paryżu w 1953 roku. Na potrzeby rozwijającego się kultu wydawał w języku polskim, jak i francuskim oddzielne publikacje, które wyjaśniały teologiczny charakter modlitw do Miłosierdzia Bożego (*Modlitwa do Miłosierdzia Bożego*, Paryż 1953, s. 32; toż, wyd. 2. rozsz., Paryż 1955, s. 64; *Prières j la Miséricorde Divine. Institution Saint Divine*, Osny 1953, s. 39; toż, wyd. 2, Paryż 1955, s. 64; toż, wyd. 3, zm. Paryż 1955, s. 66).



Ks. Stanisław Wierzbica SAC

Największą aktywność piśmienniczą wykazywali pallotyni w Polsce. Ich dorobek naukowy siłą rzeczy związany był z wygłaszanymi referatami podczas sympozjów teologicznych i sympozjów dla laikatu. W ich organizacji największe zasługi położył ks. **Stanisław Wierzbica SAC**, który dla idei Miłosierdzia Bożego według przekazu s. Faustyny szukał solidnych podstaw teologicznych. W tym celu pozyskał zespół wybitnych naukowców z KUL-u, którzy biorąc udział w pierwszym sympozjum teologicznym w 1966 roku w Częstochowie, przygotowali odrębną pozycję książkową o charakterze wybitnie naukowym pt. *Ewangelia miłosierdzia*. Publikacje ks. Stanisława Wierzbicy SAC, które często drukował w „Biuletynie Miłosierdzia Bożego”, mają charakter popularyzatorski. Dotyczyły one sprawozdań z odbytych sympozjów, z działalności Sekretariatu ds. Miłosierdzia Bożego, a także miały charakter krótkich opracowań z zakresu kultu Chrystusa Miłosiernego. Ksiądz Stanisław Wierzbica SAC przyczynił się do powstania serii wydawniczej *Powołanie człowieka*, w której drukowano wystąpienia sympozjalne z lat 1968, 1972, 1975 i 1978. Dla ścisłej dokumentacji posympozjalnej podjął się redakcji m.in. prac: *Sympozyjne refleksje o Miłosierdziu Bożym* oraz *Programy sympozjów i stenogramy z dyskusją*. Był też autorem modlitewnika *Jezu ufam Tobie. Zbiór modlitw, nowenn, adoracji, rozważań, pieśni poświęconych Miłosierdziu Bożemu*.

W upowszechnianiu orędzia Miłosierdzia Bożego ważną rolę odegrał również ks. **Edmund Boniewicz SAC**, który jako kierownik Sekretariatu ds. Miłosierdzia Bożego w 1977 roku rozpoczął wydawanie „Biuletynu Miłosierdzia Bożego”, będąc jego redaktorem naczelnym do 1991 roku. Wśród licznych opracowań jego autorstwa na uwagę zasługują także artykuły: *ABC Czcieli Miłosierdzia Bożego* („Biuletyn Miłosier-



Ks. Edmund Boniewicz SAC

dzia Bożego” 1982, nr 11, s. 25–35), *Duchowość księdza Michała Sopoćko apostoła Miłosierdzia Bożego* („Biuletyn Miłosierdzia Bożego” 1985, nr 16, s. 27–32), a przede wszystkim pozycje książkowe: *Bóg jest miłosierdziem, Głosmy orędzie Bożego Miłosierdzia. Czytania na temat dziejów i rozwoju kultu* oraz broszura pt. *Matka Miłosierdzia w tajemnicy zbawienia w pismach bł. Faustyny i w świetle kultu Miłosierdzia Bożego*.

Z historii kultu Miłosierdzia Bożego sięgającego czasów XIX wieku dostrzec można obszerne opracowanie historyka pallotynów ks. Alojzego Haasa SAC pt. *O Bractwie Miłosierdzia Bożego dla Polski z roku 1848. Ze studiów nad ścieżkami inspiracji pallotyńskiej* („Roczniki Pallotyńskie”, R. 6: 1965, s. 25–46; toż, w: *Sympozyjne refleksje o Miłosierdziu Bożym*, red. S. Wierzbica, Częstochowa–Ołtarzew 1971, s. 3–22; toż w: *Powołanie człowieka*, t. 2: „...Bo Jego miłosierdzie na wieki”, Poznań 1972, s. 317–333). Artykuł, opisujący dzieje Bractwa, osadza je w teologii miłosierdzia Pallotiego, sugerując, że z inspiracji dziewiętnastowiecznego mistyka sama organizacja Bractwa i elastyczność jej form zbieżne były z zasadami apostołstwa katolickiego.

Tematykę kultu Miłosierdzia Bożego porusza ks. Anasztazy Bławat SAC w swoich artykułach, które w ramach sympozjalnych wystąpień drukowane były

w „Biuletynie Miłosierdzia Bożego” bądź w serii wydawniczej *Powołanie człowieka*, a także w „Communio”. Do ważniejszych publikacji należą: *Kontemplacja Miłosierdzia Bożego w misterium paschale*, *Kult Miłosierdzia Bożego*, w którym autor omawiał ideę Miłosierdzia Bożego oraz nabożeństwa towarzyszące kultowi, a także *Kult Miłosierdzia Bożego inspirowany przez siostrę Faustynę Kowalską oraz okoliczności jego rozwoju*. Efektem czynnego uczestnictwa w symposium teologicznym w 1975 roku był referat ks. Bławata pt. *Spółeczna funkcja rodziny jako podstawowej wspólnoty ludzkiej w świecie*.

Niestrudzonym propagatorem idei Miłosierdzia Bożego, który jako zastępca kierownika Sekretariatu ds. Miłosierdzia, kaznodzieja, rekolekcjonista oraz organizator sympozjów i kongresów z pasją szerzył jego kult, był ks. Eugeniusz Piskorek SAC. Jego bibliografia zawiera 15 opracowań dotyczących bezpośrednio idei Miłosierdzia Bożego, a na szczególną uwagę zasługuje artykuł *Misja Ojca Świętego Jana Pawła II w kulcie Miłosierdzia Bożego* („Biuletyn Miłosierdzia Bożego” 1980, nr 6, s. 73–83), w którym wykazuje zaangażowanie papieża w proces krzewienia Miłosierdzia Bożego w świecie.



Ks. Lucjan Balter SAC

Wartość *sensu stricto* naukową ma działalność piśmiennicza **ks. Lucjana Baltera SAC**, który był wybitną osobowością świata nauki. Jako wytrawny dogmatyk i teolog, a także współredaktor „Międzynarodowego Przeglądu Teologicznego Concilium”, a po jego zawieszeniu także „Communio”, oraz współorganizator sympozjów teologicznych poświęconych kultowi Miłosierdzia Bożego podejmował refleksję teologiczną nad tą jeszcze nie w pełni opracowaną ideą. W bogatym dorobku naukowym liczącym 1375 pozycji naukowych, popularnonaukowych, publicystycznych, recenzji oraz tłumaczeń tematyka Miłosierdzia Bożego stanowi około 100 publikacji. Liczne jego artykuły znalazły światło druku w serii wydawniczej *Powołanie człowieka*, której był redaktorem. Pozycja ta stała się swoistą

dokumentacją sympozjów teologicznych, a zawarte w nich referaty ujmowały Miłosierdzie Boże w głębokiej analizie teologicznej. Każdy z tomów poświęconych Miłosierzdu Bożemu opatrzone był wstępem ks. Baltera, w którym oprócz przedstawienia zawartości dzieła przypominał także historię organizowanych sympozjów. Najwięcej jego publikacji znajduje się w tomie 8 tej serii, a wśród nich: *Chrystus Pan objawieniem Miłosierdzia Bożego*, *Nurt eschatologiczny we współczesnym chrześcijaństwie a Miłosierdzie Boże*, „*Tamten świat*” w oczach siostry Faustyny oraz *Teologiczna wartość litanii do Miłosierdzia Bożego*. Ważnym artykułem w tym obszarze jest: *Teologiczno-pastoralne uzasadnienie kultu oraz święta Miłosierdzia Bożego* („Biuletyn Miłosierdzia Bożego” 1980, nr 6, s. 6–57; toż, „*Collectanea Theologica*”, R. 51: 1981, nr 2, s. 25–51). W kręgu jego zainteresowania pozostawała także s. Faustyna Kowalska, a przede wszystkim teologiczne naświetlenie treści jej objawień oraz głębi jej *Dzienniczka*. W tym obszarze znajdziemy artykuły: *Kult Miłosierdzia Bożego w świetle „Dzienniczka” bł. Faustyny* („*Ateneum Kapłańskie*”, r. 85: 1993, t. 120, z. 3, s. 489–503) oraz *Treść objawień sługi Bożej s. Faustyny Kowalskiej* (w: *Miłosierdzie źródłem nadziei*, red. J. Oleszko, Ząbki 1998, s. 49–63). Oprócz ujęcia tajemnicy Miłosierdzia Bożego w świetle eschatologicznym i eklezjologicznym ważne miejsce w jego badaniach zajmuje nauczanie Jana Pawła II, a przede wszystkim treść encykliki *Dives in misericordia*.

Miłosierdzie Boże w obszarze tzw. teologii apostołstwa laikatu preferowane było przez jej przedstawicieli **ks. Eugeniusza Weronę SAC** i **ks. Romana Foryckiego SAC**. Stąd pojawiające się artykuły ks. Foryckiego, m.in.: *Prymat miłości i miłosierdzia w apostołstwie*, *Kult Miłosierdzia Bożego w życiu religijnym Kościoła*. Ksiądz Roman Forycki SAC w swoich badaniach nie pominął wrażliwości Jana Pawła II i jego wielkiego wkładu w rozwój teologii Miłosierdzia Bożego. W tym aspekcie cenne są jego artykuły: *Nauczanie Jana Pawła II o Miłosierzdu Bożym na tle nauki Kościoła przed jego pontyfikatem* oraz *Miłosierdzie Boże jako myśl przewodnia pontyfikatu Jana Pawła II*. Natomiast ks. Eugeniusz Weron SAC wyznaczał laikatowi pierwszorzędną rolę w ruchu Miłosierdzia Bożego, opisując wpływ laikatu na odnowę świata w aspekcie Miłosierdzia Bożego. Ponadto w swoich publikacjach zajął się heroicznością cnót s. Faustyny, a przede wszystkim ukazywał wpływ i rolę encykliki *Dives in misericordia* w dziele nowej ewangelizacji.

Młode pokolenie pallotynów w swoich publikacjach naukowych nie omija tematyki Miłosierdzia Bożego, a wręcz poszerza ją w aspekcie nowych trendów teologicznych. Ksiądz Waldemar Seremak SAC, który

jest teologiem apostołstwa i duchowości, zasługuje także na miano teologa Miłosierdzia Bożego, zważywszy, że przeważająca większość jego publikacji koncentruje się wokół tematyki Miłosierdzia Bożego. Jego doktorat pisany w 1996 roku na KUL-u pt. *Idea Miłosierdzia Bożego a nowa ewangelizacja. Studium*



Ks. Eugeniusz Weron SAC

na podstawie „Dzienniczka” bł. Faustyny Kowalskiej i nauczania Jana Pawła II ujrzał światło dzienne pod zmienionym tytułem: *Miłosierdzie Boże a nowa ewangelizacja. Znaki czasu*. Ponadto w swoich naukowych artykułach poruszając tematykę nowej ewangelizacji, wskazuje na możliwość jej realizacji poprzez recepcję idei Miłosierdzia Bożego, a współczesną duchowość chrześcijańską opiera na teologii Miłosierdzia Bożego.

Szeroki obszar badań naukowych, od teologii dogmatycznej, poprzez teologię fundamentalną i apostołstwa, aż po teologię Miłosierdzia Bożego, znaleźć można w bibliografii ks. Mariana Kowalczyka SAC. W perspektywie Miłosierdzia Bożego pozostaje jego dogmatyczne ujęcie, które przedstawił w artykule *Miłosierdzie Boże w urzeczywistnianiu się królestwa Bożego*. W swoich naukowych artykułach analizuje ideę Miłosierdzia Bożego we współczesnym nauczaniu Kościoła zawartym w encyklikach Piusa XI *Quas primas*, Jana Pawła II *Dives in misericordia* czy w liście apostołskim Benedykta XVI *Porta fidei*. Swoje artyku-

ły poświęcone Miłosierdziu Bożemu drukował także w zbiorowych opracowaniach, które często były materiałami posympozjalnymi. Wymienić tu warto m.in. artykuły: *Bogaty w miłosierdzie Bóg chce zbawienia wszystkich ludzi*, *Uwielbienie Boga w Trójcy Świętej i w Jego Miłosierdziu* oraz *Papieskie zawierzenie Miło-*



Ks. Roman Forycki SAC

sierdziu Bożemu w perspektywie ostatecznego spełnienia zbawczej misji Chrystusa i Kościoła.

Podsumowanie

Kult Miłosierdzia Bożego, który w znacznym stopniu rozszerzał się oddolnie wśród laikatu, domagał się także teologicznego uzasadnienia, w czym szczególną rolę przypisać należy pallotynom pracującym tak w Polsce, jak i na misjach. Ich obecność w wielu dziedzinach polskiej kultury widoczna w działalności piśmienniczej i wydawniczej, a także edukacyjnej i wychowawczej, jest znacząca. Stali się też awangardą w teologicznym uzasadnianiu idei Miłosierdzia Bożego poprzez organizowanie sympozjów dla laikatu, a przede wszystkim sympozjów teologicznych, w których brali udział czołowi przedstawiciele świata nauki, jak również członkowie Episkopatu Polski. Wielkie zasługi w tym polu działalności należy przypisać ks. Stanisławowi Wierzbicy SAC, ks. Edmundowi Boniewiczowi SAC, którzy dali impuls do teologicznych dysput na temat Miłosierdzia Bożego. Kontynuatorami ich dzieła byli: ks. Lucjan Balter SAC, ks. Eugeniusz Weron SAC oraz ks. Roman Forycki SAC, którzy jako wybitni teologowie, prowadząc swoje badania naukowe, ujmowali Miłosierdzie Boże w różnych aspektach współczesnych trendów teologicznych. Wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego jest zatem znaczący i w dużej mierze przyczynił się do rozpo-
wszechnienia jego idei w świecie.

foto: © Archiwum Księżych Pallotynów

ks. dr hab. Tomasz Błaszczyk, Wrocław

P JAK POSTULAT.

Z ALFABETU PALLOTYŃSKIEJ FORMACJI



ks. Rafał Czekalewski SAC

Różne są powody, dla których ktoś wstąpił do pallotyńców. *Podoba mi się pallotyńska sutanna... Pochodzę z parafii, którą prowadzi pallotyni... Znalazłem obrazek ze św. Wincentym Pallottim... Kiedyś prowadził u nas rekolekcje jeden pallotyn...* – wszystkie są cenne i szlachetne, jeśli stoi za tym natchnienie Ducha Świętego.

Pierwszym szczeblem na drabinie pallotyńskiej formacji, czyli oficjalnym etapem spotkania ze Stowarzyszeniem Apostolstwa Katolickiego, jest postulat. Nazwa brzmi dość poważnie i taki ma też charakter. Tutaj kandydaci podejmują fundamentalną, życiową decyzję o naśladowaniu Jezusa Chrystusa we wszystkim.

Po zapoznaniu, rozeznaniu i wewnętrznym upewnieniu się co do pallotyńskiego stylu życia postulanci dokonują wyboru: chcą być lub nie księdzem, bratem – pallotynem. Podjętemu postanowieniu o byciu pallotynem ma towarzyszyć pełna świadomość, a jego realizacja powinna dokonać się w wewnętrznej wolności. Poprzez systematyczną modlitwę, konferencje, dyskusje, sport i wypoczynek postulat przygotowuje do rozpoczęcia pierwszego „roku duchowego” okresu wstępnego, potocznie nazywanego nowicjatem.

W pallotyńskim kalendarzu sierpień nie tylko kojarzy się z wakacyjnymi oazami, pieszymi i rowerowymi pielgrzymkami do sanktuariów maryjnych czy spotkaniem dla młodych. Od dobrych kilku lat miesiąc ten zarezerwowany jest dla postulatu obu Polskich Prowincji Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego,

warszawskiej i poznańskiej. Dokładnie 1 sierpnia 2019 roku mury częstochowskiej wspólnoty pallotyńców przekroczyło 11 kandydatów nie tylko z Polski, ale także z Ukrainy i Białorusi. Przyjechali, aby zastanowić się, czy to jest to właściwe miejsce, czy się odnajdują we wspólnocie, żyjąc przez 30 dni w murach pallotyńskiego domu.

Kandydatom – od samego początku – towarzyszą formatorzy, księża mający za zadanie dostrzec u postulantów odpowiednie predyspozycje do prowadzenia życia konsekrowanego, tzn. naśladowania Jezusa Chrystusa przy pomocy sześciu przyrzeczeń. Pierwsze trzy to *radę ewangeliczną*: czystość, ubóstwo, posłuszeństwo. Kolejne należą do tzw. *trójmianu pallotyńskiego*: wytrwałość, wspólnota dóbr i duch służby, o których mówi się, że są specjalnością naszych domów – wspólnot.

Z jednej strony można powiedzieć, że tegoroczny postulat – ostatniego dnia sierpnia – przeszedł do annałów, chociaż z drugiej strony stał się dla wielu kandydatów pierwszymi zapisanymi kartami w księdze ich pallotyńskiego życia. Niech, z Bożą pomocą, wypełnią jej kolejne stronnice.

ks. dr Rafał Czekalewski SAC, wykładowca katechetyki w WSD Księża Pallotyńców, dyrektor Pallotyńskiego Centrum Młodzieży „Apostoł”, katecheta, odpowiedzialny za duszpasterstwo powołaniowe w Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)



Świadcstwa postulantów

Czas postulatatu to dla mnie przyjęcie zaproszenia od Pana Boga. To wielki dar, a zarazem tajemnica powołania do życia na wzór Chrystusa, Dobrego Pasterza, w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego. Rodzina, znajomi pytali: „Co będziesz mógł robić w życiu konsekrowanym?”. Odpowiedź wydaje się bardzo złożona, ale również bardzo prosta. Radykalnie oddać się Bogu oraz drugiemu człowiekowi. Jestem przekonany, że Bóg powołaną osobę obdarza radością i pokojem serca. To uczucie pojawia się, gdy jest się na swoim miejscu.

Łukasz

Do postulatatu przyjechałem z lekkim opóźnieniem, tj. 13 sierpnia. Chociaż minęła już połowa tego czasu, to jednak zostałem ciepło przyjęty do wspólnoty przez ks. Rafała i ks. Kamila. Tutaj, w Dolinie Miłosierdzia, poczułem ducha wspólnoty. Wszyscy się wspieraliśmy, a jeśli było trzeba, to i upominaliśmy. Czas spędzony w tej wspólnotcie bardzo mi się spodobał i czuję, że będę dalej realizował powołanie przygotowane dla mnie przez Pana Boga w pallotyńskiej wspólnotcie.

Maciej

Postulat, który dane mi było przeżyć, był czasem pracy, modlitwy oraz wdrażania się w życie Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Mogłem lepiej poznać siebie, swoje słabości, ale i zachwycić się łaskami, jakie Bóg przygotował. Wierzę, że jest to początek pięknej drogi, na którą Pan Bóg mnie powołał. Drogi, którą pragnę podążać, aby być jak najbliżej Jezusa i Maryi, Królowej Apostołów.

Szymon

Podczas postulatatu doświadczyłem świętego i spokojnego czasu, służącego rozeznaniu powołania. Idąc za sentencją *Ora et labora*, przez pracę i modlitwę zbliżyłem się do Boga i poznałem wspaniałość Jego dzieł. Dzięki temu mogłem głębiej rozeznaczyć swoje powołanie na początku mojej drogi w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego.

Damian

Chcesz być pallotyńcem – księdzem lub bratem, skontaktuj się z nami:

PROWINCJA CHRYSYTA KRÓLA (WARSZAWA)

ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa

| skr. poczt. 255

ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki

www.centrumapostol.pl

| powolania@centrumapostol.pl



/ Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoła

+ 48 516 163 501

PROWINCJA ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO (POZNAŃ)

ul. Kordeckiego 49 | 42-226 Częstochowa

www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl



/ powołanie

+ 48 516 363 837

CODZIENNE „TAK”!

al. now. Paweł Strojewski

Często odnoszę wrażenie, że moje chrześcijaństwo jest pozbawiane codzienności. W czasie liturgii, modlitwy, dzieł miłosierdzia obecność Boża jest jak najbardziej dostrzegana. A co z prostą, szarą codziennością? Stwierdzenie nieustannej Bożej obecności brzmi prawie tragicznie. Jeśli Bóg jest przy mnie przez cały czas, to jak bardzo musi czuć się ignorowany, czyniony tłem? Nie poruszam kwestii jednorazowego „tak”, ale „tak” wypowiadanego Bogu nieustannie.

Ciężko podjąć ten temat. Z jednej strony będąc świadomym własnej słabości i grzeszności, a z drugiej wiedząc o tym, jak ciężko jest uwierzyć w nieustanną obecność Pana w naszym życiu. Jednak jest to temat kluczowy i fundamentalny. I chociaż prawdopodobnie w kwestii nieustannego mówienia Bogu „tak” i wybierania Go jesteśmy sami z siebie postawieni na straconej pozycji, o tyle... nie mogę pozostawić tej kwestii samej sobie. Nie, skoro należę do Stowarzyszenia, którego założycielem jest autor słów: „Szukaj Boga, a znajdziesz Go. Szukaj Go we wszystkim, a znajdziesz Go wszędzie. Szukaj Go zawsze, a zawsze Go znajdziesz”. Widzę wagę tego zadania. Widzę ogrom mojej słabości. Naturalnym pytaniem wydaje się zatem: „Jak? Jak się Go szuka i w jaki sposób mówić Mu *tak*?”. Gotowych receptur z pewnością nie ma. Jest za to doświadczenie wiary i mądrości innych wierzących.

Muszę przyznać, iż w moim życiu kleryka zadanie – mów Bogu nieustannie „tak”, brzmi co najmniej tajemniczo. W końcu tak wiele czynności wydaje mi się nie tyle nawet pobożnych, ile po prostu bezsensownych. Często wydawało mi się, że w takim wypadku mówienie Bogu „tak” wiązałoby się z całkowitym odrzuceniem pewnych czynności, pewnych relacji, sytuacji, które z mojego punktu widzenia wydają mi się „nieuświęcające”, a jednak niemożliwym jest usunąć je całkowicie z mojego życia. Niesamowitym odkryciem było dla mnie inne zrozumienie słowa „tak” widniejącego w tytule tego artykułu. Nie chodzi o to, by mówić wszystkiemu „nie”. Chodzi o to, by mówić „tak”. Początkiem ukrzyżowania mego życia (co jest zadaniem na całe życie) powinno być ukierunkowywanie rzeczy na Boga. Jak pisał Guy de Larigaudie: „Trzeba wszystko podnosić z błota i wznosić ku Bogu”. Jak jednak wypełnić to zadanie?

W tym miejscu dużą pomocą był dla mnie ks. Tadeusz Dajczer. W swych rozważaniach o Eucharystii zachęcał, by mówić Bogu „tak” poprzez... ograniczenie swego życia. Zaskakująco praktyczną poradą była dla mnie zachęta, by po prostu robić pewne rzeczy wolniej ze względu na Pana Boga. Pozornie prozaiczne. Ale w praktyce... spróbuj nie pędzić samochodem albo nie sięgać co chwilę gorączkowo po telefon z tego prostego powodu. Bo Bóg jest obecny. O ile łatwiej jest dostrzegać Boga i mówić mu „tak”, gdy nasze życie nie jest tak rozpasane, ale poddane umiarowi mają-

cemu konkretną wymowę. Często może być to naszą najbliższą, najbardziej praktyczną modlitwą. Uczynieniem modlitwą tego, co w tej chwili robię. To nadaje wielu czynnościom sens, pozwala docenić milczenie, pozwala... iść pod rękę z Bogiem, być bardziej zasłuchanym.

Ta droga oczywiście oznacza zmianę wielu różnorodnych nawyków. Nie boję się nawet twierdzić,

„Trzeba wszystko podnosić z błota i wznosić ku Bogu”

Tym celem jest przedłożenie miłości Istoty kochanej ponad miłość kochającego do samego siebie. Tak przeżywane życie duchowe można, w mojej opinii, nazwać nieustanną liturgią, prawdziwym kultem składanym Bogu. I wiem, że piszę o czymś, co jest moim marzeniem. Marzeniem jest życie, w którym w każdej chwili wybieram Chrystusa. Nawet jeśli to marzenie, to jednak równie ważna jest perspektywa. Świadomość tego, że wiem, iż w każdej chwili wybieram Jezusa lub wybieram coś innego, co sprawia, że On nie może rozlewać we mnie swej łaski.

Ku jakiej konkluzji zmierza ta refleksja? Do zrozumienia, iż Jezus kocha wszystkich, ale każdego w sposób absolutnie wyjątkowy. Nasz Bóg każdego kocha miłością osobną i wyłączną. Jak wielką rzeczą w życiu chrześcijanina jest usłyszeć słowa Jezusa, który mówi „Nie mam nikogo poza Tobą, jesteś dla mnie wszystkim”. Chrystus pragnie być z nami w najbliższej zażyłości i zrobił wszystko, by ta zażyłość stawała się realna. Do nas jednak należy zrobić wszystko, by nie stawiać przeszkód tej miłości. I dlatego tak ważnym jest „mówić Mu tak”, tworzyć przestrzeń relacji, która przenika każdy aspekt naszego życia, czyniąc je „podpiętym pod respirator Ducha Świętego”. To jest powołanie chrześcijanina. Powołanie, które pozwala patrzeć na świat Jego oczami. Pozwala patrzeć na wszystko, co dotyczy naszego życia, z innej perspektywy. Perspektywy, w której tylko Jego moc, Jego miłość i Jego kontrola nad wszystkim mają znaczenie. W której wszystko staje się środkiem naszego z Nim zjednoczenia i zrozumienia prawdziwej wartości rzeczy stworzonych. Takiemu życiu trzeba powiedzieć „tak”. Ku temu życiu trzeba się kierować tak często, jak tylko jesteśmy do tego zdolni.

foto: © 123rf

że oznacza stworzenie nowego stylu życia, opartego na umiarze, pokucie, stopniowym odrzucaniu siebie ze względu na Boga. Jako przyszły pallotyn nie mogę powstrzymać się od stwierdzenia, iż jest to sedno jednego z pallotyńskich przyrzeczeń – ducha służby. Przy takim spojrzeniu moje życie staje się służbą Bogu. Jest to życie z ręką na pulsie, z oczami spoglądającymi w stronę Boga i Jego woli, która jest dobrem najwyższym. Nawet jeśli często wydaje się ona drogą niezrozumiałą, drogą „w ciemno”. Życie chrześcijanina powinno jednak mieć wyraźny cel, który coraz bardziej, z dnia na dzień należy sobie uświadamiać.

al. now. **Paweł Strojewski**, redaktor naczelny pisma alumnów WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie „Nasz Prąd”

KS. ADAM WIŚNIEWSKI SAC

(1913–1987)



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 13 kwietnia 1913 roku w Dębinach, w powiecie toruńskim. Szkołę powszechną ukończył w Wybczu. Nauki gimnazjalne pobierał u pallotynów w Sucharach i Wadowicach (1926–1931). Po ich zakończeniu rozpoczął pallotyński nowicjat w Sucharach pod kierunkiem ks. Józefa Bogdana. Powołanie pallotyńskie zostało ukształtowane w nim przez środowisko rodzinne, mianowicie dwaj jego kuzyni byli pallotynami – ks. Jan Maćkowski, prowincjał, i br. Ludwik Krajniewski, misjonarz w Afryce Południowej, jeden z pierwszych braci pracujących na misjach. Drugim czynnikiem, który miał wpływ na wybór drogi życiowej, było czasopismo „Królowa Apostołów” – pojawiające się w nim informacje o pallotynach i misjach rozpałały wyobraźnię Adama.

Pierwszą profesję złożył w Sucharach w 1933 roku. Po nowicjacie pojechał na Kopiec i w 1934 roku zdał maturę. Studia filozoficzne odbył w Kleczy Dolnej i Wadowicach (1934–1936), a teologiczne w Ołtarzewie (1936–1940). Już wówczas wykazywał duże zainteresowanie misjami i służbą medyczną, pełniąc funkcję opiekuna medycznego chorych. Wtedy przeczytał książkę Wilhelma Hünermanna *Priester der Verbannten. Damian de Veuster, ein flämischer Held* (Innsbruck 1938; *Ojciec Damian*, Poznań 1948), która zrodziła w nim myśl poświęcenia się trędowatym i która później stała mu towarzyszyła. Był też aktywnym członkiem kółka misyjnego alumnów. Świecenia kapłańskie otrzymał w Warszawie 3 czerwca 1939 roku



z rąk abpa Stanisława Galla. Na obrazku prymicyjnym wypisał słowa Jezusa: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam”.

Druga wojna światowa zastała go w Ołtarzewie, gdzie kończył studia seminaryjne. W 1940 roku został przeniesiony do Warszawy, do domu przy ul. Skaryszewskiej, gdzie był duszpasterzem; pracował też w domu przy ul. Długiej. Za zgodą prowincjała studiował medycynę na tajnych kompletach. Obsługiwał także obóz przejściowy dla deportowanych przymusowo na roboty do Niemiec. Działał w konspiracji, pełniąc w okresie powstania warszawskiego obowiązki kapelana batalionu im. Stefana Czarnieckiego. Przybrał pseudonim Łukasz. W pierwszą niedzielę powstania (6 VIII) wygłosił okolicznościowe kazanie dla powstańców i ludności cywilnej na nabożeństwie w kościele garnizonowym. Odwoływał się w nim do bohaterstwa powstańców z dawnych powstań narodowych. Ocalały fotografie z tego nabożeństwa i z defilady wojskowej. Z upadkiem powstania wraz z ludnością stolicy został ewakuowany przez Niemców poza miasto (wcześniej bezskutecznie próbował przedostać się kanałami na Żoliborz). Został odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu wojny kontynuował studia medyczne w Krakowie i Poznaniu. Dyplom lekarza medycyny uzyskał w 1947 roku, a stopień doktora nauk medycznych w roku 1951. Zawód lekarza zawsze postrzegał nie tylko jako pracę, ale i powołanie. W 1950 roku uzyskał zgodę Stolicy Apostolskiej na wykonywanie praktyki lekarskiej zarówno w kraju, jak i na misjach. Odtąd służył jako kapłan i lekarz w Poznaniu, a jednocześnie starał się o wyjazd na misję zagraniczne. W 1959 roku otrzymał od prowincjała pozwolenie na wyjazd i początkowo wyjechał do Paryża, by studiować język francuski i medycynę tropikalną w Instytucie Medycyny Tropikalnej i Trądu, a potem do Lyonu. Po Bożym Narodzeniu 1959 roku, nawiązując do historycznej tradycji, udał się do Kamerunu (pracował tam niegdyś ks. A. Majewski i liczni pallotyni niemieccy), ale kłopoty zdrowotne i niezbyt życzliwe przyjęcie (walki plemienne) sprawiły, że po dwóch tygodniach powrócił do Francji. Ostatecznie otrzymał stypendium naukowe w Szwajcarii, dzięki któremu w tamtejszych klinikach poznał najnowsze metody rozpoznawania i leczenia trądu.

Wtedy zainteresował się nim i zaprosił go do siebie pallotyn niemiecki Hanns A. Weidner, prefekt apostolski Raipur w Indiach. Ksiądz Wiśniewski zdecydował się udać do Indii wraz z niemieckimi pallotynami z Prowincji Najświętszego Serca Jezusa. We Friedbergu wraz z innymi misjonarzami otrzymał 3 września 1961 roku krzyż misyjny, o czym napisał: „Odprawa misyjna dokonana. Przywiązany do Chrystusa, a Chrystus przywiązany do mnie. W imię Ojca Świętego, przełożonych i Kościoła idę służyć Chrystusowi w braciach naszych Hindusach. Uczynić Chrystusa znanym i kochanym. Sprawić, by i oni Go kochali. Módlcie się, abym spełnił moje posłannictwo”. 26 września wypłynął statkiem z Marsylii na wyznaczoną placówkę misyjną.

Przybył tam 7 października 1961 roku i po krótkim pobycie w Bombaju udał się do Raipur, gdzie pracowali pallotyni niemieccy. Był to okres jego adaptacji i początki pracy misjonarskiej oraz lekarskiej. Następnym etapem było Bangalore – czas choroby i rozmyślań, jak pomóc trędowatym, a szczególnie dzieciom. Na początku 1964 roku wyjechał na pół roku do ośrodka trędowatych w Polambakam k. Madrasu, a potem na kurs chirurgii rekonstrukcyjnej w Nagpurze i Maj-surze. W 1969 roku zakupił w Gatapar, pomiędzy Nagpurem a Kalkutą, 24 ha ziemi i osiadł na stałe. Założył tam centrum pomocy lekarskiej dla trędowatych i dzieci z ich rodzin, które nazwał Jeevodaya, co w sanskrycie (języku staroindyjskim) znaczy: „Świt Życia” (znane także inne tłumaczenie jako Cytadela Miłości). Kamień węgielny poświęcił 24 października 1969 roku

prefekt apostolski ks. H. Weidner. Jeevodaya została oficjalnie otwarta 30 stycznia 1971 roku w Światowy Dzień Chorych na Trąd. W tym ośrodku żył oraz z poświęceniem pracował, wraz z s. Barbarą Jacentą Birczyńską (pomagała mu od 1966 r., †2010). Pełnił tu rolę ojca, nauczyciela, kapłana i lekarza. Ośrodek z założenia miał być darem wdzięczności Polaków za 1000 lat chrześcijaństwa. Pragnął, aby jego dzieło przejęła polska prowincja, ale do tego nie doszło. Zamierzał założyć zgromadzenie męskie oraz żeńskie, które działałyby na rzecz trędowatych, ale ostatecznie i te plany nie zostały zrealizowane mimo jego usilnych starań.

Zmarł 31 lipca 1987 roku i został pochowany wśród trędowatych, których do końca umiłował. Grób ks. Adama znajduje się obok wybudowanego przez niego kościoła pw. bł. Marii Teresy Ledóchowskiej na terenie Ośrodka Rehabilitacji Trędowatych w Jeevodayi.

Rzeczywiście, jak sam wcześniej napisał, był związany z Chrystusem, a On z nim. Dzień rozpoczynał od godzinnej modlitwy. Potem odmawiał cały różaniec z trędowatymi: jedną część rano, drugą w południe i trzecią wieczorem. Następnie odprawiał Mszę i nabożeństwo eucharystyczne dla chorych. Miał kaplicę prywatną zaraz obok jedynego jego pokoju, gdzie pracował, odpoczywał i sypiał. Modlitwą była mu też praca, spotkania, rozmowy, podróże do różnych osad, gdzie oczekiwali go trędowaci. Zawsze chodził w sutannie, nawet w południe i gdy opatrywał rany, niekiedy tylko zakładał ubranie, ale i ono wyglądało jak sutanna.

Obecnie Jeevodaya jest miasteczkiem dla trędowatych. Jest tam 28 budynków wraz z kościołem. Działa w nim przychodnia lekarska, służąca trędowatym i ich rodzinom, szkoła, w której uczy się ponad 400 dzieci, a także internat, w którym mieszkają uczniowie szkoły. Posiada również mobilne centrum pomocy do opieki nad pacjentami mieszkającymi w wioskach. Po śmierci ks. Wiśniewskiego ośrodkiem zarządzała s. Barbara Jacenta, a następnie Helena Pyz, misjonarka świecka, członkini Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, sprawująca opiekę medyczną nad ośrodkiem od 1989 roku. Z jej inicjatywy zarząd ośrodkiem od 1997 roku przejęli pallotyni indyjscy. Ośrodek posiada współpracowników zjednoczonych wokół sprawy pomocy trędowatym. W 2008 roku powstało w Jeevodayi Centrum Opieki nad Chorymi na HIV/AIDS oraz Centrum Badań i Diagnostyki Chorych na Gruźlicę. Życie i dzieło ks. Adama przedstawia książka ks. Jana Pałygi *Wśród trędowatych* (Poznań–Warszawa 1988).

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

ŻYWNOSĆ, KTÓRA LECZY



Elżbieta Ruman

„Niech pożywienie będzie twoim lekarstwem, a lekarstwo – twoim pożywieniem” – słowa Hipokratesa nie tracą wcale na aktualności. Hildegarda z Bingen rozpisała szczegółowo cały plan żywienia w oparciu o istniejące w naszej cywilizacji produkty. Dziś możemy stwierdzić z całą mocą – nie istnieje choroba, której nie można wyleczyć w oparciu o wskazania i przepisy świętej Doktor Kościoła.

W połowie lipca hildegardową dietetyk, Martę Jaskułę, zelektryzował telefon. Wiele osób dzwoni, aby umówić się na odchudzającą lub leczniczą dietę do Centrum Hildegardy w Józefowie. Pani Marta przyjmuje tam dziesiątki pacjentów. Wiele osób odzyskało właściwą wagę i dobrostan organizmu. Tym razem jednak trwał tydzień postu hildegardowego w zamku w Janowie Podlaskim, a więc gabinet był zamknięty. Mimo wieczornej pory pani Marta postanowiła odebrać telefon – rozmowa należała do ratujących życie. Pan Dawid z dużego wielkopolskiego miasta o Hildegardzie usłyszał od kolegi – słuchacza warszawsko-krakowskiego radia Wnet. Na falach tego „radia dwóch stolic” w każdy czwartek o godzinie 22.00 poznawać można medycynę Hildegardy z Bingen. W jednej z audycji opowiadałam o fenomenie leczniczej diety opartej na wskazaniach średniowiecznej mniszki, diety, która doprowadziła do wyzdrowienia chorego na nowotwór trzustki księdza profesora Adaszka.

„Mam nowotwór trzustki, podejrzwane przerzuty, nie mogę nic jeść, ale nie chcę umrzeć – usłyszała pani dietetyk. – Jestem tak słaby, że nie dam rady przyjechać do Centrum w Józefowie, czy jednak pani mogłaby mi pomóc?”. To było pierwsze takie wyzwanie pani Marty – odchudziła już wiele osób, ale lecznicza dieta hildegardowa to zupełnie inne zadanie. Hildegarda z Bingen opisała sposoby leczenia wszelkich znanych dziś chorób – mamy setki doświadczeń, pokazujących jak chorzy, którzy zmienili swoją dietę, uzupełnili ją w zioła i oczyszczające hildegardowe eliksiry, zaczynają wracać do zdrowia.

Święta mniszka zaleca odżywiać się tylko tym, co zawiera „viriditas” – to znaczy zieloną siłę, albo moc odżywczą – tak aby spożywane produkty dawały siłę organizmowi, podbudowywały narządy wewnętrzne, uzbrajały układ odpornościowy organizmu. W naszym pożywieniu nie może być trucizn: wieprzowiny, pszenicy, truskawek, śliwek i pora – każda z tych roślin burzy harmonię organizmu i powoduje powstanie złych soków. Najlepszym pożywieniem dla człowieka – tak chorego jak i zdrowego – jest orkisz, tak napisała Hildegarda z Bingen. My dziś widzimy dlaczego – to niezwykle zboże zawiera wszystko, czego potrzebuje organizm człowieka oraz jeden, niezwykle cenny składnik: rhodanid (tiocyanad), który ma działanie antynowotworowe. Dieta oparta na prawdziwym, leczniczym orkiszu pomaga osobom chorym na nowotwory wracać do zdrowia.

Pani Marta Jaskuła – niedługo już doktor dietetyki – postanowiła ułożyć leczniczą dietę dla pana Dawida. Skonsultowała szczegóły z naszą panią doktor Małgorzatą Stępińską, „uzbroiła” dania w galgant, bertram, kasztany jadalne, eliksir z rzęsy wodnej i przekazała choremu. „I proszę zwrócić uwagę na najważniejszy szczegół – tłumaczyła pani Annie, żonie pacjenta – wszystkie posiłki muszą zawierać prawdziwy orkisz, odmiany oberkulmer rotcort albo schwabenkorn, tylko takie mają działanie lecznicze”. Jedno dennie danie leczniczej diety musi zawierać mąkę z kasztanów jadalnych – w tym wypadku był to budyń kasztanowy. Pierwsze dwa tygodnie to były w większości zupy i kremy warzywne, a każdy dzień zaczynał się niezwykłym daniem z orkiszowego grysiku – habermusem.

Trzy tygodnie później pan Dawid zadzwonił ponownie – jednak już jego głos wskazywał na wielką zmianę w organizmie. „Pani Marto, ja wracam do żywych – zażartował. – Mogę jeść, lekarze zmniejszyli mi o połowę ilość leków przeciwbólowych, zaczynam wierzyć, że może mi się uda! Proszę o kolejne wskazania!”.

To kolejna osoba z chorobą nowotworową, która odkrywa hildegardowe „viriditas”, zdumiewając się mądrością jej zaleceń. Medycyna spisana w XII wieku przywraca harmonię organizmu w wieku XXI. To dzieje się naprawdę!

Elżbieta Ruman, dziennikarka Redakcji Programów Katolickich TVP, teolog, pasjonatka i propagatorka ducha św. Hildegardy



LECZENIE BEZ KOLEJEK

**Indywidualne Ubezpieczenia Zdrowotne
w placówkach wybranych Spółdzielczych Kas**

www.saltus.pl/zdrowotne
Informacja o charakterze reklamowym i marketingowym

SALTUS
UBEZPIECZENIA

PRZYWRÓCIĆ PAMIĘĆ O KOLEJARZACH -BOHATERACH



Materiały prasowe

Poznaj życiorysy kolejarzy, „cichych bohaterów” walk o wolność naszej Ojczyzny pod zaborami, podczas I i II wojny światowej, a także w okresie komunizmu, których biogramy umieszczono na stronie www.bazakolejarzy.pl. Możesz też tam dodać swojego bohatera – zobacz, jak to zrobić.

Elektroniczna baza zasłużonych kolejarzy powstała w roku setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Fundacja Pomocy i Więzi Polskiej „Kresy RP”, przy wsparciu Fundacji Grupy PKP, rozpoczęła realizację wieloletniego projektu elektronicznej bazy kolejarzy zasłużonych w walce o suwerenność naszego kraju. Baza „Kolejarze – zapomniani polscy bohaterowie” ma przywrócić pamięć i upowszechnić często nieznane powszechnie materiały o „cichych bohaterach” walk o niepodległość, związanych z polskim kolejnictwem.

UKŁAD PORTALU, POZYSKIWANIE DANYCH BIOGRAFICZNYCH

W toku projektu powstał ogólnodostępny portal internetowy – baza danych „Kolejarze – zapomniani polscy bohaterowie”, zawierający biogramy zasłużonych kolejarzy. Każda z sylwetek posiada ten sam układ tematyczny, dla większej przejrzystości zawartych w nich informacji. Oprócz miejsca i daty urodzenia oraz miejsca i daty śmierci, znajdziemy tu krótkie notatki na temat służby wojskowej, konspiracyjnej, pobytu w obozach, a także opisy miejsc pamięci.

Wszystkie zawarte na tym portalu dane biograficzne pochodzą z polskich archiwów zgromadzonych zarówno w kraju, jak i za granicą, a także archiwów z dawnych Kresów Wschodnich oraz kolekcji prywatnych.



*Pracownicy Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej
– początek XX w., źródło: kolejnictwopolskie.pl*

WSPÓŁTWÓRZMY BAZĘ RAZEM!

Zachęcamy rodziny kolejarzy i wszystkie osoby posiadające dane biograficzne o polskich kolejarzach zasłużonych w działalności wojskowej i konspiracyjnej do włączenia się w realizację projektu. Prosimy o przysyłanie danych biograficznych kolejarzy i pracowników kolei, których Państwa zdaniem warto byłoby umieścić w bazie. Prosimy o udostępnienie skanów ich fotografii czy związanych z nimi archiwalnych dokumentów. Historycy z Fundacji „Kresy RP” opracują biografie na podstawie przesłanych przez Państwa materiałów. Zamieszczona w elektronicznej bazie z dołączonymi archiwalnymi zdjęciami czy dokumentami sylwetka na lata stanowić będzie upamiętnienie zapomnianych bohaterów – polskich kolejarzy.

Jednocześnie nasi historycy nie będą ustawać w kwerendach w kolejnych archiwach, celem opracowania kolejnych danych biograficznych zasłużonych dla Polski kolejarzy i ich udostępnienia poprzez bazę projektu.

BIOGRAMY JAKO MATERIAŁY POMOCNICZE W NAUCE HISTORII

Zachęcamy nauczycieli, edukatorów, instruktorów harcerskich, każdego z Państwa do wykorzystywania zawartych w bazie biogramów do przybliżania dzieciom i młodzieży najnowszej historii Polski, historii Państwa „małych ojczyzn” w formie warsztatów, zajęć tematycznych czy jako wzbogacenie lekcji.

ZACHĘCAMY DO KONTAKTU

Dane osoby wraz ze zdjęciami, dokumentami, archiwizacjami można przysyłać na adres: Fundacja Pomocy i Wzięci Polskiej „Kresy RP”, ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa lub pocztą elektroniczną na adres e-mailowy: projekty@ak-fundacjakresy.pl.

Życzenia z okazji Dnia Kolejarza

Szczególnym dniem dla kolei jest 25 listopada. W tym dniu obchodzone jest Święto Kolejarza. Z tej okazji Prezes Zarządu Fundacji Grupy PKP – Katarzyna Kucharek składa najserdeczniejsze życzenia wszystkim osobom związanym z koleją.

Przekazuję najserdeczniejsze życzenia byłym i obecnym pracownikom kolei wszystkich spółek, firm oraz zakładów związanych z branżą kolejową, doceniam trud i włożone serce w codzienną pracę, dzięki której podróżowanie koleją jest przyjemnością. Pamiętajmy także szczególnie o wszystkich Kolejarzach walczących o swoje prawa w komunistycznej Polsce, którzy zmagali się z przeciwnościami losu, chcąc odmienić życie swoich rodzin i ówczesnej kolei.

Życzę Państwu i Państwa bliskim wielu radosnych chwil w życiu prywatnym i zawodowym, a także spełnionych marzeń. Niech zdrowie dopisuje, a uśmiech nie znikną z twarzy. Życzę radości i nieustającej pasji w codziennej pracy. Nie zdajemy sobie sprawy, ile trudu Kolejarze wkładają w wykonywaną pracę, abyśmy mogli komfortowo podróżować i cieszyć się bezpieczną jazdą. Niech św. Katarzyna Aleksandryjska – patronka Kolejarzy – czuwa i wspiera Kolejarzy każdego dnia! Wszystkiego najlepszego!

Fundacja Grupy PKP



„CHCĘ RACZEJ MIŁOSIERDZIA NIŻ OFIARY”

Joanna Wrona

„Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary”. Słowa te znajdziemy w Ewangelii św. Mateusza (12, 7), w księdze proroka Ozeasza (6, 6), wypisane są również w ołtarzu głównym kościoła w Dolinie Miłosierdzia Bożego w Częstochowie, a ich widok w tej świątyni pobudził mnie do niniejszych rozważań.

Cytat ten to wezwanie do nawrócenia. Jezus zna nasze słabości, zna nasze grzechy, wie o naszych potknięciach i upadkach, ale za te wszystkie przewinienia nie żąda ofiary, niezwykłych czynów czy tytanicznej pracy, lecz postępowania zgodnego z Jego przykazaniami i poleceniami, oczekuje posłuszeństwa. Jezus chce nas obdarzyć swoim miłosierdziem, ale żeby go doświadczyć, musimy zmienić swoje serce, nawrócić się. Musisz poczuć na sobie prawdziwą Miłość, aby potem samemu być zdolnym do okazywania innym miłosierdzia. Bóg obdarza miłosierdziem i pragnie miłosierdzia. Trzeba zatem umiłować Go całym sercem, całą duszą, ze wszystkich sił. Oddać Mu się całkowicie i zaufać bezgranicznie. Jakże często jednak wzbraniamy się przed tym oddaniem się Bogu ze strachu przed cierpieniem, obawiając się krzyża, bezwarunkowej akceptacji Jego woli. Chcemy wszystko układać po swojemu, planować przyszłość, wszystko wiedzieć, zabezpieczać się i czuć stabilizację w każdej dziedzinie. A Bóg pragnie, abyś mu zaufała jak dziecko, podał mu rękę i ślepo za nim szedł, pełniąc Jego wolę, a nie swoją...

Kilka lat temu jedna z naszych córek zachorowała. Jej stan pogarszał się z każdym dniem. Wykorzystaliśmy wszystkie możliwe i dostępne metody medycyny konwencjonalnej, ale nie przynosiły najmniejszego efektu. Oczywiście przez rok trwania choroby nieustannie prosiłam Boga o zdrowie dla naszego dziecka. Nic się nie zmieniało. Po tym czasie wyglądała już tak mizernie, że kiedy przymierzyła nowo zakupioną białą sukienkę, pierwsza myśl, jaka przyszła mi do głowy, była taka, że będzie to na pewno ubranie dla niej do trumny. Patrząc na nią, pomyślałam: „Boże, może Ty ją chcesz mieć u siebie. Ja przez cały ten czas myślałam tylko o sobie, o tym, co ja chcę, a nie o tym, co Ty chcesz. Modliłam się cały czas o zdrowie, a nie o spełnienie Twojej woli. Jeśli chcesz ją zabrać do siebie, niech się tak stanie!”. Następnego dnia przyszło uzdrowienie... Nareszcie po roku pozwoliłam działać

Bogu, bo wreszcie nie było po mojemu, ale otworzyłam się na wolę Bożą.

Nasze ludzkie pragnienia są zawsze na naszą miarę. Bóg chce dla nas czegoś większego, piękniejszego. Chce uszczęśliwić człowieka na swoją miarę. Dopóki tego nie rozumiemy, życie na ziemi będzie dla nas udręką i pasmem rozczarowań. Każde cierpienie, niezrealizowane marzenia, po ludzku rozumiana niepomysłność są okazją do dostrzeżenia skarbu, jaki ma nam do zaoferowania Jezus. On chce zrealizować nasze plany w sposób pełniejszy i doskonalszy, a droga krzyżowa, którą tak często chcemy ominąć, to jedyna droga prowadząca do nieba i do spotkania z nim.

Kilka dni temu zmarł prof. Jerzy Sikora. Wspaniały lekarz, ginekolog-położnik, który czterokrotnie wykonując u mnie cesarskie cięcia, powitał na świecie czworo z sześciorga naszych dzieci. Był pełen energii, optymizmu, kochał życie. Cieszyło go każde poczęte dziecko, którego rozwój w łonie matki obserwował od poczęcia do narodzin, a moment ten zawsze był dla niego niezwykłym przeżyciem. Dwukrotnie w czasie porodu uratował moje życie i życie dwóch naszych córek. Zawsze, kiedy w naszej rodzinie sytuacja wydawała się beznadziejna, a wszystko dobrze się kończyło, mawiał do mnie i męża: „Wy to macie chyba telefon do Pana Boga”. Rano, w dniu śmierci profesora, otrzymałam wiadomość, że jego stan jest bardzo ciężki. Modliłam się z całego serca o jego zdrowie, licząc na to, że człowiek w pełni sił, jakim był, ma jeszcze wiele rzeczy do zrobienia tu, na ziemi. Ktoś powie, że tym razem Pan Bóg nie podniósł słuchawki... A może właśnie Bóg wysłuchał moich modlitw i zrealizował je tak, jak On chce, a nie jak ja. Chcielibyśmy ustawiać Boga według naszej miary, ograniczyć Mu wolność. Chcielibyśmy Cię spętać, Panie, naszymi wyobrażeniami i pragnieniami. Narzucić Ci pojęcie tego, co dobre i złe dla nas i dla innych. Ufam, Panie Profesorze, że oglądasz oblicze dobrego Boga i jest to największa nagroda za twoją pracę, trud i wysiłek, jakich doświadczyłeś na ziemi.

Maryjo, Matko nasza, wyprasza nam łaskę doświadczenia miłosierdzia, zrozumienia tego, czego Bóg od nas oczekuje i w jaki sposób mamy pełnić Jego wolę.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjscia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

Więcej energii na to, co ważne

Grupa Energa realizuje rozwiązania dla odbiorców energii elektrycznej, przewidziane przez ustawodawcę.

Ceny prądu w taryfie G za 1 kWh w 2019 roku pozostają na poziomie cen z 2018 r.

STABILNE

**CENY
PRĄDU**



Energa

RAZEM NAPĘDZAMY POLSKĘ



PKN ORLEN

z dumą dołącza
do elity sportów motorowych!

